

OD REDAKCJI:

Dzielmy się miłością, aby otaczający nas świat ludzi wszelako potrzebujących stał się piękniejszy i bardziej braterski, a dobro wspólne mogło być nie tylko bronione, ale także wzbogacane naszą odpowiedzialną troską, inspirowaną wrażliwością serca kształtowanego Ewangelią. Tylko bowiem w ten sposób uratujemy Nadzieję i tym, z którymi wspólnie zamieszkujemy przestrzeń współczesnego świata, damy motywy nadziei, bez których trudno żyć i myśleć o przyszłości. W ten sposób nakreślamy także ramy „nowej wyobraźni miłosierdzia”, której tak bardzo nam dziś potrzeba. Szczególnie tej „nowej wyobraźni miłosierdzia” potrzebuje zarówno współczesny świat, jak i pojedyncze osoby. Dzielenie się najpiękniej rozumianą miłością staje się dzisiaj najgłębszą potrzebą. I w tym miejscu należałoby zastanowić się, czym jest wolontariat? Wolontariat opiera się na bezinteresownej woli służenia innym ludziom. Nie jest on zatem motywowany chęcią znalezienia pracy i zarobku. Zaangażowanie wolontariusza jest dobrowolne, a zatem wynika z jego dobrej wolnej woli, a nie z jakichś wiążących norm. Wolontariat zakłada również pewną ciągłość i systematyczność w działaniach podejmowanych bezpośrednio na rzecz najbardziej potrzebujących. Działania te są najczęściej profesjonalnie zorganizowane w ramach określonych grup, chociaż można również mówić o wolontariacie indywidualnym. Wolontariat bowiem to jedna z najbardziej szlachetnych postaw człowieka, a zarazem wzniosłe i bezcenne dzieło jego ducha. Czynna miłość do osoby to chyba najwłaściwsze imię wolontariatu. Nie można go niczym zastąpić.

Niepowodzenia wielu wolontariuszy, ale także wiele naszych własnych zaniechań względem dobra rodzą się nie tylko z braku inspirujących przykładów, ale także z braku życzliwego słowa; życzliwego zaciekawienia, a wreszcie życzliwej wdzięczności. Brak żywego słowa, które mogłoby wyrazić dobro, na jakie oczekujemy my lub inni, sprawia, że to dobro faktycznie nie rodzi się pośród nas, a jeśli nawet się rodzi, łatwo obumiera. Często kilka złośliwych, małodusznych słów ze strony najbliższych potrafi zniweczyć niewielkie, lecz niezwykle cenne dzieło człowieka - dzieło podjęte w dobrej wierze i z najlepszymi intencjami, a zatem na pewno przekraczające tego, kto je podjął. To właśnie dlatego mówić dobrze o innych, o ich zamierzeniach, a także o ich niepowodzeniach - zawsze jednak mówić z wielką miłością, jest naszym podstawowym obowiązkiem względem wolontariatu. Wielkie ludzkie czyny są zawsze bardzo niepozorne i bardzo proste. Zawsze jednak domagają się słów, które tak jak owe czyny, niosą w sobie tylko miłość. Zatem pomagajmy innym bezinteresownie, cieszymy się ze swojej pracy ofiarowanej dobrowolnie najbardziej potrzebującym...

Taki nasze żywobyci

Nie śmiejcie się dziecka
ze śiwutki głowy.

Przeca nie tak downo
człowiek też był młody.

Nasze młode roki
wartko przeleciały
Ani nie wiysz kiedy
skrónie posiwiały.

I z krasnego lica
mało co zostało.
A pod łokym zmarszczka nowo
ani jako brózda przełorano.

W krzizu też cosikej łupie
czasym zaboli kolano.

Ło laksyrce już nie wspomnym,
jakby tej użyry było mało.

Ale....

Cóż też tak jowejczym
jako dziod na żerdzi?
Czy kiery powiedział
że fórt bydymy zdrowi, piekni?

Smólmy na parade
i byjmy szykowni,
coby młodzi nie fluchcili,
że starziki, to taki spórne dudroki.

Krysią Morys-Grochal

Rozważanie biblijne

Bóg życia

„LECZ JA WIEM, ŻE Odkupiciel mój żyje”.

Księga Hioba 19,25



Być może wydaje się, że werset biblijny, który jest wyznaczony jako „werset miesiąca” na listopad, jest niezwykle oczywisty. W sumie co tutaj szczególnego można byłoby o nim powiedzieć, bądź napisać. Jednak tak naprawdę Hiob przekazuje tutaj niezwykłą treść, używając do tego pozornie prostego stwierdzenia. To sformułowanie powinno skonfrontować każdego z nas, abyśmy mogli zadać sobie szczerze pytanie czy jesteśmy w stanie utożsamić się z wypowiedzią Hioba. Czy moglibyśmy powiedzieć tak samo? Czy moglibyśmy podpisać się własnym imieniem i nazwiskiem pod tym wersetem?

Jeśli myślimy o trudnych doświadczeniach, cierpieniach, stratach i generalnie tym, co dla człowieka najtrudniejsze, to właśnie księga Hioba jest tą, która w sposób bardzo szeroki opisuje to wszystko, co może przyjść nam na myśl. Hiob był człowiekiem, który sporo przeżył. Stracił to co było dla niego najdroższe: rodzinę, majątek, zdrowie. I co ciekawe, słowa: „Lecz ja wiem, że Odkupiciel mój żyje” są wypowiedzane już z perspektywy czasu przez człowieka, którego życie bardzo ciężko doświadczyło. Czemu tak powiedział? Skąd miał tę pewność, że Bóg żyje, skoro tyle zła spotkało Hioba w jego życiu?

Tak naprawdę Hiob stracił wszystko co posiadał. Majątek, zdrowie i rodzinę. Miał więc dwie możliwości – załamać się, albo pomimo wszystko żyć nadzieją. Był to człowiek, który miał świadomość, że cała jego pozycja i wszystko to, co posiadał, było darem od Boga. Czyli tak naprawdę nie było własnością Hioba. I ten człowiek, pomimo wszystkich trudnych chwil, stwierdza, że ostatnie słowo należy właśnie do Boga. Ostatnie słowo w znaczeniu wieczności – Bóg jest Bogiem życia. Ostatnie słowo także w znaczeniu doczesności,

gdyż wszystko co się przydarza człowiekowi w życiu ma jakiś sens, mając nas czegoś nauczyć. Chociaż oczywiście ten proces edukacyjny czasami jest na tyle trudny, że budzi nasz sprzeciw oraz pytanie - dlaczego Boże?

Werset z księgi Hioba może nieść co najmniej dwa podstawowe znaczenia, na których chciałbym się skupić. Po pierwsze Bóg jest Bogiem życia. To bardzo ważne, gdyż listopad jest miesiącem, w którym często mówi się o śmierci. Pamiątka umarłych, czas zadumy... To niezwykle refleksyjny czas, kiedy wspominamy swoich bliskich. Niektórzy tych, których nie ma z nimi już dawno, inni natomiast przychodzą na groby ludzi, z którymi niemalże „przed chwilą” mogli rozmawiać. Trzeba przyznać, że jest to niezwykle trudne doświadczenie, które każdy z nas przeżywa w sposób indywidualny. I tutaj wyrażenie Hioba nabiera szczególnego znaczenia. Bóg jest Panem życia, a nie śmierci. Bóg oferuje nam życie i chce się o nie troszczyć. Jednak wielu ludzi zamiast fascynować się życiem, wybiera fascynację śmiercią. Bo to coś czego nie znamy. I niestety wielu zachwyca się śmiercią, która wzbudza w nich niemalże ekscytację, o czym świadczy chociażby popularność Halloween, odwołującego się w swojej symbolice właśnie do duchów, śmierci. I co ciekawe, ten zwyczaj staje się coraz popularniejszy w Europie, pomimo swojego wydzźwięku, który jest niewątpliwie zupełnie przeciwstawny chrześcijańskiemu myśleniu. Jednak Bóg mówi do nas jasno – skupiajmy się na życiu! Życie jest niezwykłym darem od Boga. On przygotował dla nas życie, które nawet pomimo śmierci na ziemi dalej będzie trwało. I tutaj przechodzimy do drugiego znaczenia słów Hioba.

Czy Odkupiciel Twój żyje? To już bezpośrednio pytanie, o którym wspominałem na początku tego rozważania. Czy możesz tak powiedzieć? Dla wielu ludzi Bóg wcale nie jest kimś żywym. Wiele osób, które identyfikują się z chrześcijaństwem i chodzą do kościoła, nie biorą nawet pod uwagę takiej możliwości, że Bóg mógłby mieć realny wpływ na ich życie. Nie patrzą na Boga jak na kogoś kto mógłby pomóc w rozwiązywaniu codziennych problemów, nie widzą w Nim swojego sprzymierzeńca, czy też sojusznika. I tutaj warto zadać sobie kolejne pytanie – czy wierzysz w Boga żywego czy może raczej w takiego, który de facto nie żyje. To bardzo wiele zmienia. Hiob wierzył w Odkupiciela, który żyje. I było to dla niego siłą i nadzieją w chwilach

„kiedy tej ludzkiej siły i nadziei zaczęło brakować. Dlatego, że nikt nie jest w stanie zagwarantować nam życia, które zawsze będzie lekkie, łatwe i przyjemne. Hiob takiego nie miał, jednak pomimo wielu życiowych zawirowań był w stanie powiedzieć: Odkupiciel mój żyje! Jezus Chrystus pokonał śmierć, stając się naszym odkupicielem. Bóg dał nam obietnicę, że każdy kto wierzy w imię Jego syna ten nie zginie, ale będzie miał żywot wieczny. To ponadczasowa duchowa prawda. Prawda o Bogu, który żyje i ratuje. Tak więc fascynujmy się życiem. I ufajmy tak jak Hiob, mówiąc w tym szczególnym jesiennym czasie: „Lecz ja wiem, że Odkupiciel mój żyje”. Amen.

Mateusz Mendroch

Cotygodniowe przesłanie

19 Niedziela po Trójcy Świętej

Hasło tygodnia: „Uzdrow mnie, Panie, a będę uzdrowiony, wybaw mnie, a będę wybawiony”

(Księga Jeremiasza 17,14)

Bardzo często narzekamy na brak zdrowia ducha i ciała. Nie potrafimy wyjść poza swój wewnętrzny zamknięty świat, spowity ciemnością i niepokojem. Dobrze wiemy, że człowiek nie jest zbawcą człowieka, że nie wyzwoli nas z egzystencjalnych lęków i trwogi. Potrafimy w takiej szarości trwać i trwać, poszerzając ten obszar lęków i ciemności o swoich bliskich. Jeżeli iskrzy się w nas jeszcze odrobina wiary, dobrze jest w swej bezradności zwrócić się do Boga słowami Jeremiasza: UZDRÓW MNIE, WYBAW MNIE! Już sam ten krzyk bezsilności, kierowany do Boga, odmienia los człowieka. Choćby przez sam fakt, że tak wołając, rozbijamy zamknięty krąg niewoli własnych natrętnych myśli. Bo często jest tak, że uzdrowienie płynące od Stwórcy polega na wybawieniu od siebie samego. I to też jest ODWAGA WIARY.

20 Niedziela po Trójcy Świętej

Hasło tygodnia: „Oznajmiono ci, człowiecze, co jest dobre i czego Pan żąda od ciebie: tylko, abyś wypełniał prawo, okazywał miłość bratnią i w pokorze obcował ze swoim Bogiem”

(Księga Micheasza 6,8)

Wydaje się, że Bóg mówi do nas bardzo konkretnie i jasno - czym jest dobro i czego On od nas oczekuje. Prawo wypełniane z Miłością na fundamencie Pokory... Zdajemy się wewnętrznym zmysłem wiary odczuwać, co to znaczy. Otwartym umysłem po-

szukujemy sensu Prawa i Miłości w Biblii. Tym jednak, co w tym wszystkim jest piękne i co jest Bożym DAREM I ZADANIEM jest WOLNOŚĆ. Na drogach chrześcijańskiej wolności niech towarzyszą nam słowa – drogowskaz, wyrażone przez św. Augustyna: „w rzeczach koniecznych jedność, w wątpliwych wolność, we wszystkich miłość”...

21 Niedziela po Trójcy Świętej

Hasło tygodnia: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”

(List do Rzymian 12,21)

Niezwykle trudne zadanie... Bardzo często chcemy krzyknąć z niemocy, patrząc na ogrom zła, które dzieje się wokół, na ludzką głupotę i wszechobecne reklamy tego, co nie jest dobrem. Emocjonalnie bardzo trudno w sobie pouklądać tę logikę biblijną. Jednak jest ona realna. I sprawia, że nie dosyć, że nie poszerzamy przestrzeni zła, nie odpowiadając złem na zło, ale budujemy przestrzeń dobra. To jest zwycięstwo bez stosowania przemocy, niepojęte dla ludzi, których mentalność nakazuje odwet i zemstę... Dla chrześcijan zło nie jest tylko brakiem dobra, ale tkwieniem w logice odwetu. Można to przezwyciężyć w dojrzałej wspólnotce wiary. I to jest wybór, który daje wolność!

22 Niedziela po Trójcy Świętej

Hasło tygodnia: „U Ciebie jest odpuszczenie, aby się Ciebie bano”

(Psalm 130,4)

Aby dobrze zrozumieć sens hasła na bieżący tydzień, trzeba dotrzeć do istoty takich pojęć jak: BO-

JAZŃ - w stosunku do Boga. Dobrze chyba czujemy, że Bóg nie jest Tym, który uprawia pedagogię strachu, a tym bardziej lęku. Nic bardziej mylnego. Przecież czytamy w Biblii o kochającym, miłosiernym, dobrym Bogu, który jest zarazem sprawiedliwy. Jego moc i „wielkość” (stajemy tu wobec niedoskonałości ludzkiego języka w próbie mówienia o Bogu) nie jest mocą straszenia ani manifestacji siły. To krótkie zdanie z Psalmu 130 bardzo dokładnie to uświadamia. Boża

Moc jest mocą odpuszczania grzechów, a tego nie jest w stanie uczynić żaden człowiek. Przebaczenie nie jest „po to”, aby się lękać, ale budować zaufanie. Tu widać czym jest BOJAŃ – TO SZACUNEK POŁĄCZONY Z MIŁOŚCIĄ. Żadna kara nie jest w stanie wywołać tak rozumianej bojaźni. Przebaczenie sprawia, że jest miejsce dla narodzin szacunku i miłości. Warto się nad tym w najbliższe dni zamyśleć i odnaleźć prawdziwą bojaźń...

Paweł Ł. Nowakowski

Triumfalny pochód Boga

Zachwycamy się piękną jesienią, pełną słońca, płoń, kolorów. Bóg obdarowuje nas światłem, ciepłem, powietrzem, wodą, owocami, chlebem. Jest Dawcą życia, jest najwspanialszym Twórcą! Widzimy to w zapierającym dech pięknie stworzenia, widzimy Jego obraz także – przede wszystkim i jakże wyraziście - w Jego Słowie. Co więcej, Pismo mówi o Nim, jakim się nam jeszcze objawi.

Wspaniały obraz Boga, pełnego mocy i chwały, ukazuje nam psalm 68.

Sławi Boga jako władcę całego świata, suwerennego Pana sprawującego rządy w swoim wiecznym Królestwie. „Triumfalny pochód Boga” - tak tytułuje ten psalm Biblia Tysiąclecia. Jest to triumfalna pieśń sławiąca wielkie, ostateczne zwycięstwo Boga.

Psalm rozpoczyna się słowami:

„Powstaje Bóg, a pierzchają wrogowie jego
I uciekają przed obliczem jego ci,
którzy go nienawidzą”.

Słowa te nawiązują do wezwania, które towarzyszyło na co dzień ludowi izraelskiemu wędrującemu przez pustynię. W Księdze Liczb, czyli w IV Księdze Mojżesza czytamy, że każdego poranka, gdy Izrael miał wyruszać w dalszą drogę, Mojżesz wołał: „Powstań Panie, a niech się rozproszą twoi wrogowie. I niech uciekną przed Tobą ci, którzy cię nienawidzą” (10, 35).

To niewątpliwie

wspaniała modlitwa na rozpoczęcie dnia.

Tak zaczynał dzień Mojżesz i tak woła psalmista. Da-



wid z pewnością śpiewał te słowa. We wstępie psalmu czytamy: „Przewodnikowi chóru. Psalm Dawidowy. Pieśń”. Dawid wzywa:

„Śpiewajcie Bogu, grajcie imieniu jego!
Torujcie drogę temu, który pędzi na obłokach
- Jahwe imię jego – radujcie się przed nim!” /68, 5.../

Pan cwałujący na obłokach ukazuje się też w prorocत्वach Izajasza.

To obraz ukazujący Boga w czasach ostatecznych. W Księdze Apokalipsy widzimy Chrystusa, jako jeźdźcę, jako Pana i Zwycięzcę. W Psalmie pojawia się imię Jahwe. To ten sam Bóg. Gdy wielbimy Jezusa, wielbimy też Boga Jahwe. Imię Jezus, po hebrajsku Jehoszua, znaczy: Jahwe wybawicielem. Nie ma tu żadnej sprzeczności. Jahwe i Jezus to imiona tego samego Boga. Jest to Bóg w trzech Osobach. Jedyne prawdziwy, żywy Bóg. Zbawiciel, Pan panów. Chodzi o to, byśmy swoim życiem wielbili Boga, który objawia się nam jako Ojciec i Syn, i Duch Święty. Nasze życie powinno mieć jeden cel - wielbić Go, przynieść mu chwałę. Wte-

dy prawdziwe staną się dla nas słowa, które znajdujemy w 4. wierszu Psalmu 68:

"Sprawiedliwi radują się i cieszą przed Bogiem, I weselą się radośnie".

Radość przeżywa każdy, kto wie, że celem życia jest przynosić chwałę Bogu.

Kiedyś cały świat pozna tę prawdę. I odda Bogu chwałę. Czytamy w księdze proroctw Izajasza słowa Jahwe:

„Do mnie się zwróćcie, wszystkie krańce ziemi, abyście były zbawione, bo ja jestem Bogiem i nie ma innego. Przysięgłem na siebie, z moich ust wyszła prawda, słowo niezmienne, że przede mną będzie się zginać wszelkie kolano, będzie przysięgał wszelki język, mówiąc: jedynie w Panu jest zbawienie i moc" (Iz 45, 22 - 24).

W Liście do Filipian czytamy, że Bóg swego Syna obdarzył imieniem, które jest ponad wszelkie imię, „aby na imię Jezusa zgięło się wszelkie kolano na niebie i na ziemi, i pod ziemią, i aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca" (2, 9 - 11).

Imię Jahwe i imię Jezus to imiona tego samego Boga, który objawia się nam jako Ojciec i Syn z taką samą potęgą i chwałą. Niestety, imię Boga jest dzisiaj lekceważone, używa się go nawet po to, by przeklinać. Jednak kiedy Pan pojawi się w pełni swego majestatu i mocy, wszelkie kolano się przed nim ugnie i wszelki język wyzna, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca.

Dawid przypomina wspaniałe chwile, gdy Bóg w widzialny sposób prowadził swój lud przez pustynię:

„Boże, gdyś chodził przed ludem twoim, gdyś

kroczył przez pustynię, Ziemia zdrzęzała, a niebiosy spłynęły przed Tobą" /68, 8 – 9/.

Na pustyni działy się cuda.

Bóg prowadził swój lud, karmił go manną, poił wodą ze skały. W pełni Bóg objawi swoją moc w czasach ostatecznych. Pokona wszelkich wrogów, wypieni wszelkie zło:

„Wozy Boże niezliczone, mnóstwo tysięcy,

Pan przybył z Synaju do świątyni

Wstąpiłeś na wysokość (...)

Nawet oporni mieszkają u Pana, Boga" /68, 18 – 19/.

Bóg wszystkich, którzy mu zaufali, wprowadzi do swojej siedziby, do swego domu. Będzie to domostwo wieczne, nie będzie tam już śmierci. Psalmista woła z radością:

„Błogosławiony niech będzie Pan!

Codziennie dźwiga ciężary nasze Bóg, zbawienie nasze. Sela.

Bóg jest nam Bogiem zbawienia,

Wszemchny wybawia od śmierci" /68, 20 – 21/.

Psalm kończy się wspaniałym wołaniem:

„Królestwa ziemi, śpiewajcie Bogu, grajcie Panu. Sela.

Temu, który jeździ na niebiosach" /68, 33 – 36/.

Bóg Izraela, Bóg Biblii jest potężnym, pełnym chwały i majestatu, żywym Bogiem. Chwalmy, wraz z całym ludem Bożym, Pana, który przemierza niebo odwieczne, którego potęga w obłokach. On daje swemu ludowi potęgę i siłę. Niech będzie Bóg błogosławiony!

Marek Cieślak

**Wśród tylu imion
jednego brak
wśród tylu spojrzeń
jednego brak
i
gaśnie
płomyk nadziei
jak
zdmuchnięta świeca
a serce
staje się ciężkie
jakby
nie moje**

Maria Sławska
Udostępniła: Grażyna Cimała

Trochę historii

Ludzie i wydarzenia

ODCINEK 260

02.11.1819: w Warszawie w rodzinie podpułkownika artylerii Jakuba Stanisława i Tekli z Költzów urodził się syn **Leopold Marcin Otto**. Gdy w 1839 r.



ukończył gimnazjum, ojciec pragnął wykierować go na prawnika, on jednak zdecydował się na studia teologii ewangelickiej w Dorpacie. Po roku choroba płucna wymusiła powrót do domu. Ostatecznie studia ukończył w Berlinie (1843). Po ordynacji w tymże roku w Warszawie został skierowany na wikariat przy superintendencji kaliskim.

Rok później przeniósł się do Piotrkowa Trybunalskiego i tu też pojął pierwszą żonę Felicję z Hildebrandtów. W 1849 r. został wybrany na stanowisko II proboszcza parafii św. Trójcy w Warszawie. Po trzech latach małżeństwa zmarła pierwsza żona; zastąpiła ją w 1850 r. Emilia Izabela z Linde ledwo na 7 lat. Trzecią żoną pozostała Helena Weychert (od 1859), która towarzyszyła księdzu do końca życia. W Warszawie ks. Otto rozwinął szeroką działalność charytatywną, założył sierociniec, w czasie epidemii cholery odwiedzał chorych, organizował pomoc, za co został wyróżniony przez namiestnika. Przez szereg lat (1859 – 1868) był także jednym z wytrwałych współpracowników 28 – tomowej „Encyklopedii Powszechnej” Samuela Orgelbrandta, dostarczając do niej opracowania haseł związanych z protestantyzmem, Kościołem Ewangelickim i wybitnymi postaciami protestanckimi. Z mniejszym entuzjazmem władze carskie przyjęły działalność patriotyczną ks.

Otto, gdy okazał się współorganizatorem pogrzebu pięciu uczestników manifestacji antycarskiej, a także, gdy wziął udział w manifestacyjnym pogrzebie arcybiskupa Melchiora Fijałkowskiego, znanego z niechęci do carskich rządów. Po ogłoszeniu stanu wojennego, wojska carskie wtargnęły do katedry; w odpowiedzi katolickie władze kościelne zamknęły wszystkie kościoły w Warszawie; ks. Otto w solidarności zamknął także kościół ewangelicki. I w tym momencie spadły na niego represje: najpierw uwięzienie w cytadeli, potem pozbawienie urzędu, wreszcie skazanie na deportację do gubernii wołgogradzkiej. Dzięki zabiegom hrabiego Aleksandra Ignacego Wielopolskiego pozostał w Warszawie, przywrócono mu godności, ale poddany był stałemu nadzorowi policji. W takich warunkach podjął myśl wydawania pierwszego polskiego naukowo – religijnego pisma ewangelickiego „Zwiastun Ewangeliczny”. Jego pierwszy numer pokazał się na tydzień przed wybuchem Powstania Styczniowego (15.01.1863). Zajął się także przygotowaniem pracy doktorskiej, co było związane z wyjazdami do Saksonii, w wyniku czego w 1865 r. uzyskał tytuł dr filozofii i mgr. nauk wyzwolonych uniwersytetu lipskiego. Tak czy inaczej obecność ks. Otto w Warszawie nie była przez władze carskie widziana. W czasie jednego z powrotów zatrzymał się w Cieszynie, gdzie wygłosił gościnne kazanie (9.10.1864), być może za sprawą nauczyciela Jana Śliwki, wiernego czytelnika „Zwiastuna”, który także docierał do Cieszyna.

W 1865 r. nieoczekiwanie w krótkich odstępach czasu zmarli proboszczowie parafii cieszyńskiej, ks. Andrzej Żlik, a potem ks. Gustaw Henryk Kłapsia. W tej sytuacji Jan Śliwka udał się do Warszawy z prośbą o zgodę na objęcie stanowiska proboszcza w Cieszynie ks. Otto. 10.12.1865 r. ks. Otto wygłosił w kościele Jezusowym próbne kazania. Ale o stanowi-



Władysław
Sosna

sko ubiegał się także ks. dr Teodor Haase z Bielska. W pierwszej turze największą liczbę głosów uzyskał ks. Otto, ale wybory zostały unieważnione z powodu braku quorum. Ponowne wybory odbyły się 25.03.1866 r. Ks. Otto uzyskał 85% uprawnionych głosów i został pierwszym proboszczem cieszyńskim. Zwycięstwo ks. Otto dla ks. T. Haasego stało się wyzwaniem do wieloletniej walki ze swoim warszawskim kontrkandydatem. Próby uzyskania przez ks. Otto obywatelstwa austriackiego zostały odrzucone. Obejmując stanowisko proboszcza w Cieszynie, pozostał chwilowo cierpiącym, niezbyt lojalnym poddanym cara. Na wielu obszarach działalności ks. Otto miał związane ręce, nie mógł oczekiwać jakiegokolwiek poparcia ze strony władz austriackich, ani w Wiedniu, ani w Cieszynie. Godząc się jednak na Cieszyn, miał swoją wizję pracy wśród ludu, nie byle jakiego ludu, do którego przychodził nie jako obcy, ale swój, „według wiary i według języka”. To sformułowanie zostało mu dobrze zapamiętane.

Ks. Otto przyjechał do Pruchnej pociągiem, skąd kawalkada bryczek z prezbiterem Pawłem Cieniałą na czele towarzyszyła nowemu duszpasterzowi aż do Cieszyna (2.10.1866). 7.10. stanął na ambonie w kościele Jezusowym, wygłaszając swoje inauguracyjne kazanie, w którym jasno przedstawił, czego mają się po nim spodziewać parafianie i czego on ma prawo od nich żądać, jako duszpasterz. Miał pełną świadomość do kogo przemawia i jakie są najistotniejsze potrzeby tego ludu. Wprost nie mógł tego powiedzieć, ale na ile mógł, realizował. Został zwykłym członkiem Czytelnicy Ludowej, podsuwał różne sugestie, dyskretnie zwracał uwagę na wartość polskiej kultury i literatury, wspierał teatr amatorski, podsuwał polski repertuar, opiekował się polskim szkolnictwem chociaż w zakresie podstawowym, cieszył się z polskiego kancjonału i polskich podręczników Jana Śliwki, sam prowadził wykłady z literatury polskiej, a w swoim prywatnym mieszkaniu organizował czwartkowe wieczory literackie, umacniał świadomość własnej wartości, odsłaniał co przed tym ludem było permanentnie zatajane i dyskredytowane. Jego kazania były wolne od niemieckiego racjonalizmu, w duchu ortodoksji luteranckiej, głoszone w języku polskim, a więc takim, jakim posługiwała się w jego regionalnej odmianie większość mieszkańców Śląska Cieszyńskiego. Taka działalność nie mogła się podobać tym, którzy głosili wyższość kultury niemieckiej, którzy młodzież w szkołach „przerabiali na Niemców”, a ciężką pracę robotników i chłopów wynagradzali kwaterkami rosolki, czyniąc z nich bezwolną masę służebną. Zaledwie po niespełna dwóch latach (1868), gdy Pruska Rada Kościelna ofiarowała ks. Otto godność superintendenta w Ełku, liczone na jego odejście. Spontaniczna manifestacja zborowników (ok. 5000) i serdeczna prośba mówców poruszyła do głębi ks. Otto. Mimo,

iż stosunki z seniorem ks. T. Haase i jego poplecznikami stawały się coraz bardziej nieznośne, postanowił pozostać w Cieszynie. Jeszcze w tym samym roku w towarzystwie dr Andrzeja Kotuli i dr Andrzeja Cieniały, młodego studenta teologii Franciszka Michejdy oraz trzech pań (córci ks. A. Kłapsi i malarka Bronisława Świerkiewiczówna) ks. Otto wyszedł na Baranią Górę, zwiedził źródła Wisły. Wycieczka ta miała na wskroś charakter o wydźwięku patriotycznym. Oprócz redagowania „Zwiastuna” utrzymywał kontakty i pisał do wielu czasopism, został także członkiem korespondentem Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W 1875 r. nadeszła wiadomość o wyborze ks. Otto na proboszcza parafii w Warszawie. Stały wzrost wpływów i znaczenia seniora, przemożna nagonka nie tylko prasowa zapewne przyczyniły się do decyzji ks. Otto do powrotu do Warszawy. Na pożegnanie dwuosobowa delegacja jechała z duchownym aż do Bogumina. (13.10.1875). Po dziewięciu latach służby ks. Otto wychował sobie miejscowych godnych następców, powierzając przewodnictwo ks. Franciszkowi Michejdzie. Dla polskich ewangelików nadszedł czas wielkiej próby. Proboszczem cieszyńskim został ks. dr. T. Haase.

W Warszawie ks. Otto dalej redagował „Zwiastuna”, pamiętając o swoich cieszyńskich czytelnikach, założył Diakonat Warszawski, opracował jego statut, pracował nad nową Agendą, zabiegał o odnowienie kościoła św. Trójcy i zorganizował 100 – lecie jego istnienia. Dalej pisał, m.in. „Przyczynek do historii zboru ewangelicko – augsburskiego w Warszawie od 1650 – 1781”, także pieśni do swojego kancjonału. Szereg z nich znajduje się we współczesnym kancjonału naszego Kościoła. Zmorzony śmiertelną chorobą, po trzech miesiącach zmagania zmarł nad ranem 22.09.1882 r. W manifestacyjnym pogrzebie w Warszawie uczestniczyła delegacja cieszyńska z ks. dr. Janem Pindórem (26.09.1882). Staraniem ks. Franciszka Michejdy w 1887 r. zostały wydane przez Towarzystwo Ewangelickie Oświaty Ludowej w Cieszynie „Rozmyślenia i kazania” ks. Otto, w latach następnych „Postylla i kazania” (1892) oraz „Wykład Objawienia św. Jana” (1904).

Ks. Leopold Marcin Otto był wizjonerem odrodzenia polskiego protestantyzmu, docenił znaczenie przetrwania pierwotnego protestantyzmu na Śląsku Cieszyńskim i jego zadomowienie się w ludzie śląskocieszyńskim, widział w nim tych, którzy będą mieli wpływ na kształt Kościoła Ewangelicko – Augsburgskiego w odrodzonej Polsce. Jego idee przejął i realizował z poświęceniem superintendent ks. Juliusz Bursche.

- oOo -

2.11.1944: w Żyrardowie zmarł myśliciel, pisarz, krytyk literacki i filmowy **Karol Franciszek Irzykowski**.



Jego rodzicami byli Czesław Irzykowski herbu Ostoja i Julianna z Ławrowskich herbu Sas, właściciele folwarku Jasiony w Błażkowej. Tam właśnie urodził się Karol 23.01.1873 r. Z powodu pogarszającego się stanu majątkowego, w 1881

r. rodzice sprzedali folwark, ale też rozpadło się małżeństwo. Ojciec przeniósł się wraz z synami Alfredem i Karolem do swojej matki w Brzeżanach, była żona Julianna z córką Heleną do Lwowa. W Brzeżanach Karol uczęszczał do gimnazjum; tam też zaczął pisać pierwsze utwory literackie (2 niezachowane dramaty i wiersze). W 1886 r. Karol przeniósł się do gimnazjum w Złoczowie, z powodzeniem poddawał analizie dzieła Homera i Wergiliusza, ale na lekcjach religii przeżył kryzys wiary. Już w następnym roku Karol przeniósł się do matki do Lwowa i tam kontynuował dalszą naukę w gimnazjum, gdzie też bliżej zapoznał się z literaturą ukraińską, zwłaszcza z pismami Iwana Franki i gdzie ostatecznie ukierunkowały się jego zainteresowania literaturą i filozofią. Po maturze (1889) rozpoczął studia germanistyczne na Uniwersytecie Lwowskim i związał się z Czytelnią Akademicką, w której zaangażował się m.in. w Zarządzie Koła Szachowego. Rozpoczął także w 1891 r. pisanie swojego dziennika, który z kilkuletnimi przerwami zapisywał do końca życia. Studiów jednak z powodów materialnych nie ukończył. Jąkanie, które prześladowało go już w gimnazjum, stało się także przeszkodą, gdy próbował kariery nauczycielskiej. Zatrudnił się więc jako stenografista sprawozdań parlamentarnych w sejmie galicyjskim. W 1908 r. przeprowadził się w ślad za matką do Krakowa. Pracował jako korespondent w Cesarsko – Królewskim Biurze Korespondencyjnym, a od 1910 w redakcji pisma „Nowa Reforma”. Po I wojnie światowej osiadł w Warszawie. Kierował tam biurem stenograficzno – sprawozdawczym Sejmu, nawiązał bliski kontakt z redakcją „Skamandra”, „Wiadomościami Literackimi”, przez szereg lat pełniąc obowiązki recenzenta teatralnego, udzielał się również w Polskim Radiu, w 1933 r. został członkiem Polskiej Akademii Literatury. Wojna przyniosła pasmo nieszczęść. Już we wrześniu 1939 r. w czasie bombardowania utracił mieszkanie wraz z pieczołowicie skompletowaną biblioteką. Utrzymywał się z wykładów stenografii polskiej i niemieckiej, uczestniczył w podziemnym życiu kulturalnym. Pisał rozpra-

wę „Wyspa”, której rękopis spalił się prawie w całości w czasie Powstania Warszawskiego. Jako wytrawny szachista, czołowy działacz Krakowskiego Klubu Szachistów i członek Rady Naczelnej Polskiego Związku Szachowego, w czasie okupacji organizował konspiracyjne turnieje szachowe. W sierpniu 1944 r. do jego dzielnicy wtargnęły bandyckie oddziały RONA. Ranego w nogę Irzykowskiego przetransportowano na Okęcie. W końcu znalazł się w prowizorycznym szpitaliku w Milanówku, potem w Żyrardowie. W warunkach wojny trudno było o medykamenty i środki czystości. Rana w nodze uległa zakażeniu. Próby udzielenia pomocy przez Pawła Hulkę – Laskowskiego niestety już niczego nie zmieniły. Dni życia dobiegły końca. Pochowany został w Żyrardowie. Staraniem córki został ekshumowany w 1981 r. i ponownie pochowany w grobie rodzinnym na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Karol Irzykowski był autorem powieści eksperymentalnej „Pałuba” (1903), „Wierszy i dramatów” (1907), komedii „Dobrodziej złodziej” (współautor z H. Mohortem), monografii „Fryderyk Hebbel jako poeta konieczności” (1907), studiów literackich będących oceną ideową i artystyczną literatury polskiej po 1905 r. „Czyn i słowo, Glossy sceptyka” (1913), nowel „Spod ciemnej gwiazdy” (1922), prekursorskich studiów o filmie „Dziesiąta muza, Zagadnienia estetyczne kina” – 1924), także pism polemicznych o „Czystej Formie” Stanisława Ignacego Witkiewicza („Walka o treść. Studia z literackiej teorii poznania” – 1929) i pamfletu „Bieniaminek – Rzecz o Boyu Żeleńskim” – 1933, także szkiców „Lepszy kaliber. Szkice – próby dna - aforyzmy” – 1939), wreszcie dzienników „Notatki z życia, obserwacje i motywy” w wyborze A. Dobosza (1964). „Pisma zebrane” pod redakcją Andrzeja Lamy zmieściły się w 19 tomach wydawanych w latach 1976 – 2001. Monografia „Karol Irzykowski – Życie i twórczość” pióra Barbary Winklowej obejmuje trzy tomy.

Był wytrawnym publicystą, analitykiem i krytykiem wszystkich współczesnych mu kierunków sztuki (formizm, futurizm, ekspresjonizm), był zwolennikiem nowatorstwa, ale także przestrzegał przed płytkim awangardyzmem. W swoich poglądach nazwanych później „klerkizmem” uważał kulturę umysłową „za dziedzinę autonomiczną, łączącą się tylko pośrednio z działaniem politycznym i sferą życia praktycznego”, wyłożył w zniszczonym esej „Wyspa”.

- oOo -

06.11.1944: w Leonowie koło Żelaznej (skiernewickie) zmarła powieściopisarka i nowelistka **Maria Rodziewiczówna**. Pochodziła z rodziny szlacheckiej Henryka Rodziewicza herbu Łuk i Amelii z Kurzenieckich. Urodziła się 2.02.1864 r. w wiosce Pieniuhu (Wołkowyjskie) w momencie bardzo dramatycznym dla rodziny, która z powodu wspierania Powstania Stycz-



niowego została pozbawiona mienia i skazana na zesłanie na Syberię. W drodze wyjątku pozwolono matce na rozwiązanie w Pieniusze i późniejszy wyjazd opłaconą dorożką. Maleńką Marią opiekowali się dziadkowie Kurzenieccy, a potem daleka krewna matki Maria Skirmunttowa w Korzeniowie (Pińszczyzna).

Dzięki amnestii, w 1871 r. rodzice mogli wrócić do kraju, ale nie do swojego majątku. Osiedli w Warszawie, gdzie żyli w bardzo trudnych warunkach materialnych. Los odmienił się dopiero, gdy ojciec otrzymał po bezdzietnym bracie Teodorze majątek Hruszowa na Polesiu (1875). Maria początkowo uczęszczała na prywatną pensję w Warszawie, a potem w Jazłowcu u siostr Niepokalanek. Z powodu choroby ojca i braku środków musiała skrócić pobyt na pensji, zadowolając się ukończeniem piątej klasy. To jednak wystarczyło do tego, aby już wówczas powstały pierwsze utwory literackie („Kwiat lotosu” - ?). Po śmierci ojca (1881) stopniowo przejmowała zarządzanie majątkiem, borykając się spłacaniem różnych zaległości przy stosunkowo skromnych dochodach. Na dodatek stosunki z prawosławnymi chłopami białoruskimi początkowo nie układały się najlepiej. Mimo wszystko jednak przyczyniła się do podniesienia ogólnej kultury wsi, chłopcy mieli zapewnioną pomoc medyczną, z czasem „sprawiedliwej Pani i Matce” złożono dowody wdzięczności i szacunku. W 1882 r. Maria Rodziewiczówna opublikowała w „Dzienniku Anonsowym” dwie nowelki „Gama uczyć” i „Z dzienniczka reportera”, a w 1886 r. pojawiła się pierwsza powieść „Straszny dziadunio”, drukowany w „Świcie”, piśmie Marii Konopnickiej. Odbyła też wiele podróży do Rzymu, na francuską Riwierę, do Monachium, a także do Szwecji i Norwegii. Poruszona wypadkami 1905 r., założyła tajne stowarzyszenie kobiece „Unia”. Gdy wybuchła I wojna światowa, przebywająca w Warszawie Rodziewiczówna zaangażowała się w organizację szpitala wojskowego, tanich kuchni dla inteligencji, zwłaszcza dla akademików, na terenie Hruszowa opiekowała się uciekinierami. Już po wojnie organizowała tam kółka rolnicze, łaźnie parowe. Podczas wojny polsko – bolszewickiej była sekretarką w Komitecie Głównym PCK w Warszawie oraz komendantką Kobiecego Komitetu Ochotniczej Odsieczy Lwowa na miasto Warszawa, odznaczona Odznaką Ho-

norową „Orlęta” z dyplomem. Po ustaniu działań wojennych wróciła do swojego majątku, dalej prowadziła działalność społeczno – kulturalną, zorganizowała Dom Polski w Anopolu, rozbudowała gimnazjum w Kobryniu. Stojąc na stanowisku utrzymania wielkiej własności ziemskiej, popadła w konflikt z władzą państwową, która zażądała od niej oddania części majątku na cele kolonizacji. Miała także krytyczny stosunek do Żydów uprawiających na dużą skalę lichwę, doprowadzając kresowych ziemian, a także chłopstwo, do ruiny. Nie godziła się także z poczynaniami Obozu Zjednoczenia Narodowego. W październiku 1939 r. została wysiedlona ze swojego majątku, który przejął komitet miejscowej ludności. Sama, wraz ze swoją dożywnią przyjaciółką i opiekunką Jadwigą Skirmunttówną, posługując się fałszywymi dokumentami, przedostała się do strefy zajętej przez Niemców, skierowana do obozu przejściowego w Łodzi. Dzięki wsparciu rodziny Mazarakich opuściła obóz w marcu 1940, udając się do Warszawy. Żyła w bardzo skromnych warunkach. Wspomagana także w czasie Powstania Warszawskiego przez życzliwych jej ludzi, po kapitulacji Powstania przedostała się do Milanówka, a następnie do majątku Aleksandra Mazarakiego w Żelaznej (skierniewickie). Tam zapadła na zapalenie płuc, co przyczyniło się do jej rychłego zgonu. W 1948 r. jej doczesne szczątki przewieziono na Cmentarz Powązkowski.

Pozostawiła około pięćdziesięciu tytułów nowel i powieści, w których jako epigonistka pozytywizmu podkreślała znaczenie kultury polskiej na Kresach Wschodnich, podkreślała religijność i patriotyzm, umiłowanie przyrody ojczystej a „dwór ziemiański stanowił [dla niej] strażnicę tożsamości narodowej”. O ile pisarka w okresie międzywojennym cieszyła się dużą poczytnością i uznaniem ludzi związanych z endecją, to w okresie PRLu została zesłana w niebyt, gdyż przypominała życie i etos szlachty na Kresach Wschodnich, odebranych Polsce po II wojnie światowej. Wśród najwybitniejszych powieści wymieńmy: „De-wajtis” (1889), „Pożary i zgliszcza” (1888), „Między ustami, a brzegiem pucharu” (zbiór nowel), „Szary proch” (1889), „Hrywda” (1892), „Anima vilis” (1893), „Wrzos”, „Macierz” (1903), „Byli i będą” (1908), „Lato leśnych ludzi” (1920).

- oOo -

09.11.1944: Był to jeden z najbardziej tragicznych dni w czasie okupacji hitlerowskiej w Ustroniu. Rankiem tego dnia między 4.00 a 6.00 grupa siepaczy złożona z funkcjonariuszy policji, gestapo i służnych volksdeutschów rozstrzeliwała na oczach rodzin przed obejściem domów 34 niewinnych mieszkańców Ustronia, w tym 15 robotników Kuźni i 2 kobiety. W zapisie Księgi Zgonów, jako przyczynę śmierci Ofiar podano „nagła śmierć sercowa”. Listę Ofiar już wcześniej przy-



Ustron - Pomnik Poległych

gotowali dyrektor Kuźni Walter Fink, personalny Herman Kaufman i usłużny Emil Heller. Wyraźnie czekali na „okazję”.

Z początkiem 1944 r. operujące w okolicy Ustronia grupy partyzanckie oraz rosyjscy spadochroniarze – wywiadowcy zaktywizowali swoją działalność, spowodowali, że co gorliwsi hitlerowcy stracili pewność siebie, poczuli się zagrożeni. Wzmogły się akcje sabotażowe w Kuźni, na Równicy zaskoczony przez partyzantów patrol niemiecki porzucił broń i uciekł, w Hermanicach zaatakowano siedziby dwóch groźnych hitlerowców. To wszystko spowodowało zaktywizowanie szpiclów i donosicieli, zwłaszcza w Kuźni, i sporządzenie listy niewygodnych Polaków i niepewnych posiadaczy III i IV kategorii volkslisty. Finał tej akcji zakończył się zbiorowym mordem Polaków w czwartkowy poranek. Cudem tylko ocalał Stanisław Iwanek, który wcześniej wyruszył do pracy w Trzyńcu, oraz wywieziony na roboty Józef Szczepański. Los Polaków podzielił jeden posiadacz volkslisty i jeden Ukrainiec. Kilka dni wcześniej zginęli w walce dwaj partyzanci Rudolf Szubert i Jan Cichy w starciu z patrolem niemieckim. Partyzanci pochowali swoich kolegów z oddaniem salwy honorowej.

Bestialski mord Ustronian wywołał wśród mieszkańców zrozumiałe przygnębienie i niepewność jutra, ale także poczucie bezkarności Niemców wydatnie zmalało zwłaszcza, że działania podziemia bynajmniej nie ustały i zbliżała się linia frontu. Na uwolnienie od okupanta Ustron musiał czekać do 1 maja 1945 r. Do tego czasu jednak jeszcze wiele dziesiątków niewinnych ludzi straciło życie w bestialskich egzekucjach. Ustronianie uczcili pamięć Pomordowanych Pomnikiem Pamięci Narodowej, odsłoniętym 12.06.1949 r. w parku koło ratusza, kilkakrotnie odnawianym i uzupełnionym o nowe tablice (Ofiar Katynia). Jedna z tablic poświęcona jest pamięci Ofiar mordu z 11.09.1944 r. i straconych w innych okolicznościach.

- oOo -

12.11.1994: Staraniem katowickiego Koła Przewodników Beskidzkich doszło do otwarcia **Baraniogórskiego Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK „U źródeł Wisły” na Przysłopie**. Przejęty niewielki budynek, będący przez szereg lat obok starego schroniska dyżurką Górskiego Pogotowia Ratunkowego, po pracach adaptacyjnych i akcji zbiorkowej różnych eksponatów, a także zebraniu dokumentacji historycznej, został przekształcony w małą placówkę muzealną PTTK, eksponującą dzieje turystyki górskiej w Beskidzie Śląskim, zwłaszcza zaś w rejonie Baraniej Góry. Obok zdjęć osób i krótkich notek biograficznych związanych z turystyką górską w Beskidzie Śląskim, kalendarium ważniejszych

wydarzeń znajdujemy mapy, przewodniki, widokówki, sprzęt turystyczny, także narciarski i wiele innych



precjozów i pamiątek. Jest to jedyna taka placówka w Beskidzie Śląskim. Drugą taką, starszą, znajdujemy na Markowych Szczawinach pod Babią Górą.

- oOo -

17.11.1919: urodził się w Poznaniu **Adam Ludomir Kotula**, syn ks. Karola Kotuli i Anny z Kubiszów. Gimnazjum ukończył w Łodzi (1938). Z chwilą wybuchu II wojny światowej zgłosił się ochotniczo do obrony Warszawy, zaliczony do grupy rezerwowej. Resztę okupacji spędził z matką we wsi Władysławów, gdzie udzielał się także w ruchu podziemnym. Po



zakończeniu działań wojennych rozpoczął studia polonistyczne w Łodzi; uzyskawszy francuskie stypendium rządowe, wyjechał do Paryża, poświęcając czas na badania twórczości Romain Rollanda. Udzielał się także w alpinistyce, w czasie akcji ratowniczej uległ poważnemu wypadkowi, co okupił kilkumiesięcznym pobytem w szpitalu. Do kraju wrócił w 1952 r., ukończył filologię romańską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jednocześnie wiele czasu poświęcał studiom historii sztuki XIX i XX w. Owocem tych studiów, gdy był pracownikiem Biblioteki Jagiellońskiej (1960 – 1980), było opracowanie wspólnie z Piotrem Krakowskim kilku tomów z zakresu malarstwa, rzeźby i architektury, m.in.: „Sztuka abstrakcyjna” – 1977, „Malarstwo, rzeźba, architektura – Wybrane zagadnienia plastyki współczesnej” – 1978, „Rzeźba współczesna” – 1980, „Rzeźba XIX wieku” – 1980. Wcześniej wydał monografię Romain Rollanda (1954), także tłumaczenie jego biografii pióra Georga Sand’a. Jest autorem kilkadziesiątu artykułów i przyczynków z zakresu literatury polskiej i europejskiej, publikowanych w czasopiśmie fachowych. Zmarł w Krakowie 2.07.1982 r., spoczął w Warszawie na Cmentarzu Ewangelickim. Mimo, iż zaznaczył swoją obecność w literaturze fachowej, o nim samym niestety oprócz notki pośmiertnej, biografistyka milczy.

- oOo -

22.11.1869: w Berlinie zmarł **Karl Ferdinand**



Langhans, wybitny architekt niemiecki okresu klasycyzmu i historyzmu. Był synem równie znakomitego architekta pochodzącego ze Śląska - Karla Gottharda. Urodził się 14.01.1782 r. we Wrocławiu. Z arkanami zawodu architekta zapoznawał go ojciec, potem mistrz Davida Gilly, twórca własnej szkoły budowlanej

przekształconej w Akademię Budowlaną w Berlinie. Już w 1797 r. uzyskał kwalifikacje kierownika budowy, uczestniczył w pracach budowlanych Niemieckiego Teatru Narodowego w Berlinie projektu ojca. Po zakończeniu wojen napoleońskich wyjechał do Włoch, gdzie zapoznawał się z dziełami architektonicznymi włoskiego renesansu. Po powrocie z Włoch osiadł w rodzinnym Wrocławiu (1809) już jako samodzielny architekt z tytułem radcy budowlanego. W latach 1828 – 1829 wyruszył w kolejną podróż do Francji i Włoch. Od 1834 r. przebywał w Berlinie. Jedną z realizacji była budowa

pałacu dla księcia Wilhelma I w dzielnicy Unter den Linden. Z czasem okazał się wybitnym specjalistą od budowy gmachów oper i teatrów (teatr miejski we Wrocławiu – 1839–1841, teatr w Legnicy – 1841, odbudowa opery po pożarze w Berlinie – 1843, teatr w Szczecinie – 1846-1849, Dessau – 1855, Lipsku - 1864–1868). Najwięcej obiektów pozostawił w rodzinnym Wrocławiu: zaprojektował m.in. zabudowę miejską w miejscu wyburzonych domów, gmach Starej Giełdy, sukiennice wrocławskie, własny pałac Langhansów. Ma także na swoim koncie projekty trzech świątyń we Wrocławiu (kościół św. Urszuli i Jedenastu Tysięcy Dziewic, kaplicy Matki Boskiej Osobowickiej oraz synagogi pod Białym Bocianem, także kaplicy grobowej w Dzierżonowie i mauzoleum w Oleśnicy Małej). Wszystkie jego budowle, zwłaszcza gdy wyzwolił się spod klasycznych wzorców ojca, „cechuje zrównoważona kompozycja, precyzyjnie ukształtowany detal architektoniczny i wyjątkowa harmonia całości”.

- oOo -

23. 11.1619: Prowadzący politykę prohabsburską król **Zygmunt III Waza** hamowany przez szlachecką opozycję nie wziął udziału w wojnie 30 – letniej (1618 – 1648), ale walnie przyczynił się do zwycięstwa wojsk cesarskich nad wojskami protestanckimi w jej początkowej fazie. Położenie cesarza Ferdynanda II było krytyczne: pod Wiedeń ciągnęły nie tylko na przódce organizowane oddziały wojsk protestanckich od północy, ale także sprzymierzone wojska węgierskie Gabora Bethlena od wschodu. Wówczas to usłużny wobec Habsburgów Zygmunt III wysłał do Siedmiogrodu oddziały lekkiej jazdy, nazywanej od ich założyciela Aleksandra Lisowskiego – lisowczykami. Złożone także z elementów przestępczych, znane były z bitności i dużych zdolności operacyjnych w polu, ale także z nie do opisania łupiestwa i rozboju. Lisowczyrzy wtargnęli do Siedmiogrodu, rozgromili pod **Hummennem** (23.11.1619) pozostałe na miejscu oddziały węgierskie, bezlitośnie łupiły kraj. Na wiadomość o dywersji lisowczyków Bethlen Gabor, nie mogąc doczekać się decyzji podjęcia ataku na oblężony Wiedeń, odstąpił od oblężenia i pośpiesznie ruszył z odsieczą do Węgier. Miało to ten skutek, że wojska protestanckie utraciły zdolność operacyjną i wycofały się na teren Czech. Tam właśnie, nieopodal Pragi pod Białą Górą 8.11.1620 r. miało dojść do bitwy rozstrzygającej o losie nie tylko wojsk protestanckich i ludności protestanckiej zwłaszcza w Czechach, co o istnieniu Królestwa Czeskiego w jego dotychczasowej postaci ustrojowej. W tej bitwie uczestniczyli także lisowczyrzy wysłani usłużnie już w lutym 1620 r. na teren Śląska. W drodze na Morawy spustoszyły szereg miast na Śląsku Opolskim. Inny zagon zaznaczył swoje „gościnne występy” na terenie Strumienia i Skoczowa. Do wyjątkowych

ekscesów doszło na Ziemi Kłodzkiej, gdzie lisowczycy dopuścili się wymordowania kilku tysięcy chłopstwa innowierczego.

- oOo -

Ponadto wspomnijmy:

05.11.1944: † **dr Ernest Farnik**, dyr. Gimnazjum Macierzowego i Seminarium Nauczycielskiego w Cieszynie, wiceprezes „Dziedzictwa”, wizytator w Katowicach, regionalista, założyciel i redaktor „Zarania Śląskiego”, publicysta. Patrz: odc. 115, „Informator Parafialny” 2007/10, s. 16

16.11.1919: † **Emil Albert Wedel**, właściciel fabryki cukierniczej w Warszawie, fundator witraży w ewangelickim kościele św. Trójcy w Warszawie. Patrz: odc. 219, „Więści Wyższobramskie” 2016/06, s. 13.

18.11.1794: * **ks. Jan Winkler**, duchowny ewangelicki we Wsetinie, potem w Nawsiu, homeopata, popularyzator racjonalnego rolnictwa i sadownictwa, działacz ruchu trzeźwości, publicysta, nauczyciel muzyki w Gimnazjum Ewangelickim w Cieszynie, autor choralnika. Patrz: odc. 14, „Gazeta Ewangelicka” 1999/09, s. 28

19.11.1984: odbyło się zebranie założycielskie oddziału Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego w Cieszynie. Patrz osobny artykuł.

20.11.1844: * **Maria Teresa Bernatowiczówna Geysztowt**, filantropka, założycielka internatu dla dziewcząt w Krakowie, twórczyni fundacji dla uczniów polskich szkół w Cieszynie, przewodnicząca Ewangelickiego Stowarzyszenia Niewiast, tłumaczka literatury wyznaniowej angielskiej i francuskiej. Patrz: odc. 184 - 185, „Więści Wyższobramskie” 2013/7-8, s.15.

CIERPIENIE WZMACNIA

„Radujcie się z tego, że jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych”.

I List Piotra 4,13

Najlepszym sposobem na stawianie czoła cierpieniu jest zupełne podporządkowanie się woli Ojcowskiej. To znaczy uznanie tej woli nad sobą. Aby móc temu sprostać w chwilach poważnej próby, możemy już dziś wprawiać się w przewyciężaniu drobniejszych przeciwności dnia powszedniego przez zupełne zdanie się na wolę Bożą.

Widzieć w cierpieniu znak Jego miłości to znaczy: być skłonny do dziękowania także wtedy, gdy inni widzą tylko okazję do szemrania, utyskiwania i użalania się nad sobą. Takie codzienne ćwiczenie sprawia, że rośniemy w mocy wiary i stajemy się odporni na ciężkie ciosy, a również lepiej przygotowani jesteśmy do czekających nas może poważnych zadań.

Matka Ewa

„W momencie śmierci bliskiego uderza człowieka świadomość niczym nie dającej się zapęnić pustki”.

Ks. Józef Tischner

Wybierz życie!

Czy słyszeliście o mitycznym bohaterze greckim Herkulesie?

Gdy był młody i wybierał się w drogę życia, stanął na rozstaju dwóch dróg.

Na początku jednej drogi stała piękna, powabna kobieta, która rzekła:

- Nazywam się Hedone, pójdź za mną! Obiecuję ci życie przyjemne, rozkoszne, lekkie. Imię Hedone znaczy po grecku: Przyjemność, Rozkosz.

Na początku drugiej drogi stała poważna, skromnie ubrana kobieta, która rzekła:

Nazywam się Areta, pójdź za mną! Nie obiecuję życia lekkiego, lecz życie cnotliwe i użyteczne. Imię Areta znaczy po grecku: Cnota, Prawość.

Herkules zastanowił się chwilę, po czym wybrał drogę Arety, drogę prawości i cnoty.

z kazania ks. biskupa Andrzeja Wantuły

Udostępnił: Rudolf Mizia

Wydarzenia parafialne

Uroczyste nabożeństwo w Kościele Jezusowym w Cieszynie

Nabożeństwo główne w 17. niedzielę po Trójcy Świętej 13 października w kościele Jezusowym miało wyjątkowy charakter. Uroczystości obchodzono bowiem 60-lecie ordynacji długoletniego duszpasterza cieszyńskiej parafii ks. Jana Melcera. Z tego też względu, obok dostojnego Jubilata z rodziną, na nabożeństwo przybyli biskupi seniorzy: ks. Jan Szarek, ks. Janusz Jagucki i ks. Paweł Anweiler, duchowieństwo z naszej parafii, ks. senior Janusz Kozusznik ze Śląskiego Kościoła Ewangelickiego Augsburgskiego Wyznania w Republice Czeskiej, długoletni współpracownicy Jubilata ks. Emil Gajdacz i ks. Janusz Sikora, przedstawiciele Sióstr Boromeuszek oraz Elżbietanek. Obecny był także ks. Andrzej Czyż obchodzący również 60-lecie ordynacji, a także przedstawiciele władz samorządowych z Burmistrzem Miasta Cieszyna panią Gabrielą Staszkievicz oraz Przewodniczącym Rady Powiatu panem Stanisławem Kubiciusem na czele. W nabożeństwie udział wzięła także rada parafialna i przede wszystkim liczne grono parafian, a wśród nich osoby, które Dostojny Jubilat chrzczył, konfirmował czy błogosławił przy zawarciu małżeństwa.

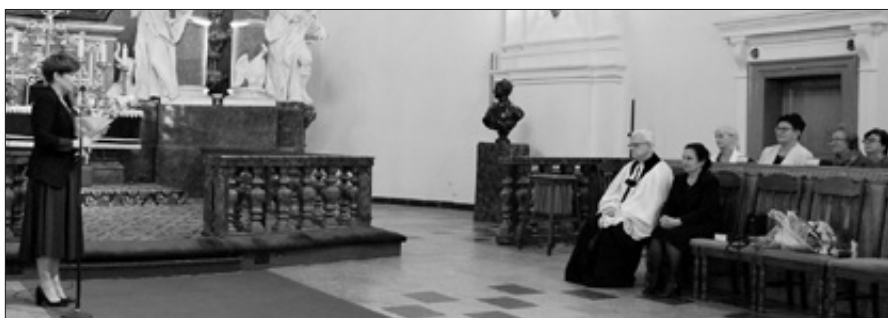
Nabożeństwo ubogacił swoim śpiewem chór parafialny, a całość



Wieści Wyższobramskie

poprowadził proboszcz ks. Marcin Brzóska, który też wygłosił kazanie na tekst przewidziany przez Kościół na tę niedzielę z księgi Jozuego 2, 1-18. Ten starotestamentowy fragment Biblii opisuje historię wywiadowców izraelskich wysłanych do Jerycha oraz Rachab, kobietę lekkich obyczajów, która ich wyratowała. Ks. Brzóska zwrócił uwagę na wyznanie kobiety: „PAN wasz Bóg jest Bogiem wysoko w Niebie i nisko na ziemi” i jej zaufanie dla Boga Izraela. Mieszkańcy Jerycha w większości zignorowali Boga Izraela ufając murom Jerycha. Rachab zaufała Bogu Izraela i wybrała oznaczenie purpurowej nici swojego domu, aby być wyratowana w obliczy zguby Jerycha. To przykład wiary, odwagi spoglądania w przyszłość, jeśli ma się Boga obok siebie. W kazaniu wskazał na dostojnego Jubilata, jako człowieka o takiej wierze.

Do Jubilata zwrócili się księża biskupi: ks. Jan Szarek oraz ks. Janusz Jagucki, który zmówił stosowną modlitwę. Historię służby ks. Jana Melcera, od chwili ordynacji, przypomniła Kurator parafii Małgorzata Waclawik-Syrokosz. Pisaliśmy o tym szerzej w poprzednim numerze „Wieści Wyższobramskich”. List gratulacyjny od Biskupa Kościoła ks. Jerzego Samca odczytał proboszcz parafii ks. Marcin Brzóska. Do Jubilata zwróciła się Burmistrz Cieszyna, przypominając najważniejsze sprawy związane z wielkim dorobkiem budownictwa sakralnego i dbałości o niego na terenie parafii



w trudnym okresie bez możliwości uzyskania dofinansowania zewnętrznego. Równocześnie podziękowała w imieniu władz samorządu Miasta Cieszyna za całą pracę księdza Jana Melcera w okresie ponad 40 lat służby w parafii.

Słowa podziękowania w imieniu Jubilata odczytał proboszcz parafii ks. Marcin Brzóska. Poniżej pełny tekst podziękowania:

Z Trenów Jeremiasza z 3 rozdziału wiersz 22: „Niewyczerpane są objawy łaski Pana, miłosierdzie jego nie ustaje”. Prawdę tych słów doświadczałem i doświadczam w swoim życiu i służbie. 60-lecie mojej ordynacji z inicjatywy księdza proboszcza Marcina Brzóska i Rady Parafialnej stało się motywacją do radosnego dziękczynienia Bogu w Trójcy Jedynemu. Dr Marcin Luter stwierdza, „całe życie wierzącego jest niczym innym jak jednym wielbieniem i dziękczynieniem Bogu”. 60 lat to czasu szmat ogromny. W nim taka różnorodność działań, chwil miłych i szczęśliwych, ale także trudnych a nawet bolesnych. Czasem trudno wyrazić słowami to, co czuje serce, wypełnia duszę. Po ordynacji skierowany przez ks. Biskupa Andrzeja Wantulę tymczasowo do Cieszyna. Było to dla mnie miłe zaskoczenie: nie odległe Mazury lecz Cieszyn największa parafia w Polsce Rozumiałem, że wiąże się to z wielką odpowiedzialnością przed Bogiem i ludźmi. W cieszyńskiej parafii służyłem ponad 40 lat, a potem na prośbę proboszcza ks. Janu-



sza Sikory nadal byłem kapelanem szpitalnym i duszpasterzem dwóch domów opieki. Funkcje te pełniłem do 80 roku życia. Patrząc wstecz z wielką wdzięcznością i szacunkiem wspominam moich bezpośrednio przelo-

żonych księży: ks. seniora Oskara Michejdę, ks. radcę Artura Gerwina i ks. dra Alfreda Jaguckiego, którzy dla mnie, młodego wikariusza byli wzorem kaznodziei i duszpasterza. Miałem wspaniałych współpracowni-

Więści Wyższobramskie

ków braci i siostry w urzędzie, pracowników świeckich, wolontariuszy. Wszyscy oni z oddaniem, sumiennie wykonywali powierzone im obowiązki, dbali o dobro parafii, służyli Bogu i ludziom. W parafii doznałem wiele życzliwości i serdeczności, okazywanej dobrocią, szacunku, zrozumienia, wsparcia i pomocy.

Umiłowany zborze. Za wszystko, czego od Ciebie doznałem i nadal doznaję, serdecznie dziękuję. Bóg zapłać. Życzę Wam wszystkim i Waszym rodzinom Bożego Błogosławieństwa. Miłosierdzie, pokój, miłość niech będą Waszym udziałem w obfitości. Amen.”

Uroczyste nabożeństwo połączone było z Sakramentem Komunii Świętej, do której przystąpiło wiele przybyłych zborowników. Po zakończeniu uroczystości życzenia Dostojnemu Jubilatowi przekazali przedstawiciele filiałów, chórów i działających na terenie parafii różnych grup.

Po nabożeństwie, na zaproszenie Rady Parafialnej i pastorostwa Melcerów, miało miejsce spotka-



nie w sali konfirmacyjnej, gdzie w gronie najbliższych wspominano wydarzenia z życia duszpasterskiego dostojnego Jubilata w cieszyńskiej parafii. Wielką pomocą w tym była przygotowana na tę okazję prezentacja fotograficzna.

Tekst: Jan Król

Foto: Beata Macura

Kazanie wygłoszone na uroczystym nabożeństwie

Jozue 2,1-21

*Drogie Siostry i Bracia w Jezusie Chrystusie,
naszym Panu.*

Dzisiejszej niedzieli, stając na ambonie Kościoła Jezusowego, czuję ogromny respekt, ale także towarzyszy mi poczucie wyróżnienia. **Obchodzimy dzisiaj bowiem wspólnie jubileusz 60-lecia ordynacji ks. Jana Melcera, który przez długie lata stawał na tej ambonie, zwiastując Słowo Boże.** Trudno jest taką służbę streścić, podsumować jednym zdaniem, choć z drugiej strony łatwo: Sianie i rozkrzewianie wiary. To jest to, co jest najistotniejsze w tej służbie.

Apostoł Paweł pisze: *Wiara przecież rodzi się ze słuchania, ze słuchania Słowa Chrystusa.*

Mogłoby się wydawać, że o wierze powiedziano i napisano już tak wiele, że nikt z nas nie powinien mieć problemu z odpowiedzią na pytanie, czym ona jest. A jednak jestem pewien, że dla większości z nas to pytanie okaże się trudnym pytaniem, szczególnie wówczas, gdy odniesiemy je do samych siebie – tu i teraz. A więc co to jest dla mnie wiara? Czym ona jest w moim życiu? Co w nie wnosi? Co dla mnie oznacza?

Dzisiejszej niedzieli czytamy w naszych kościołach sta-



rotestamentową historię z Księgi Jozuego, której główną bohaterką jest kobieta o imieniu Rachab. Na pierwszy rzut oka trudno jest nazwać Rachab bohaterką wiary.

Rachab była mieszkanką Jerycha,

Kananejką, a więc poganką, a na dodatek była, delikatnie rzecz biorąc, kobietą lekkich obyczajów. Rachab wiedziała, że do Jerycha zbliżają się Izraelici – lud, który po wyjściu z Egiptu i czterdziestu latach przebywania na półwyspie Synaj zajmuje ziemię Kanaanu. Do Jerycha przybywają izraelscy szpiegowie i trafiają do domu Rachab, która reaguje w zadziwiający sposób. Nie wydaje ich w ręce żołnierzy króla Jerycha, ale ukrywa ich w swoim domu, na dachu. Okłamuje ścigających ich strażników, posyła na fałszywy trop, a potem pomaga szpiegom uciec z miasta. Rachab wie, że wkrótce Izraelici przypuszczają szturm na Jerycho i zawiera ze szpiegami układ: Ja pomogłam wam, teraz wy obiecacie mi, że gdy będziecie szturmowali Jerycho, zachowacie przy życiu mnie i moją rodzinę.

Czy cała ta historia jest tylko historią o politycznym wyrachowaniu kobiety i to na dodatek kobiety o wątpliwej reputacji i moralności? Bynajmniej nie. Nawiasem mówiąc my – ludzie - nieraz myśląc o kategoriach wiary i pobożności, podobania się czy nie podobania się Bogu, fałszywie, po swojemu szufladkujemy i osądzamy ludzi. Czy jednak w ogóle wolno nam to robić?

Człowiek dostrzega to, co widzą oczy, a Pan patrzy na serce. (1 Sm 16,7) Czy chcąc naśladować Boga, naśladować Jezusa, nie powinniśmy częściej na naszych bliźnich tak samo patrzeć sercem?

Rachab mówi do izraelskich zwiadowców: *Wiem, że Pan dał wam tę ziemię (...) ponieważ Pan, wasz Bóg jest Bogiem wysoko w niebie i nisko na ziemi.* Rachab, to jest kobieta, która widzi, dostrzega, że w Bogu Izraela jest ratunek dla niej i dla jej rodziny, widzi Jego moc, potęgę i siłę!

Z pewnością wówczas wielu ludzi w Jerychu słyszało o Bogu Izraelitów. Słyszeli o plagach, które dotknęły Egipt, a potem o cudach, jakie Bóg czynił dla swojego ludu na Synaju. A teraz mieszkańcy Jerycha zostają z tym Bogiem bezpośrednio skonfrontowani. I co się okazuje? Jak oni reagują? Jedni Go zignorowali, inni się Go bali. Tylko Rachab dostrzega w Bogu Izraela przestrzeń swojej wolności, swojego ratunku i swojego życia.

Myślę, że tę rzeczywistość możemy bezpośrednio odnieść do naszego życia. Czy ty widzisz w Bogu swój ratunek, swoje oparcie, źródło swojej wolności? Czy widzisz ratunek dla swojej rodziny, dla swojej pracy, dla każdej dziedziny swojego życia?

Rachab umawia się z izraelskimi zwiadowcami, których ukryła w swoim domu, że kiedy Izraelici będą atakowali Jerycho oszczędzą jej dom, który będzie oznaczony purpurowym sznurem przywiązany do okna. Możemy powiedzieć, że ta kobieta całe swoje życie zawiesiła na cienkiej purpurowej nici.

To jest właśnie istota wiary. Zaufać i całe swo-

je życie zawiesić na purpurowej nici. Wierzyć, że ten Boży znak uratuje przed śmiercią. Każdy z nas ma taki znak, taką purpurową nić w swoim życiu. To jest nasz chrzest.

W Biblii jeszcze raz jest mowa o purpurowej tkaninie – w Dziejach Apostolskich, które opowiadają o kobiecie o imieniu Lidia, sprzedawczyni purpury, która całe swoje życie, jak na purpurowym sznurze, zawiesiła na Ewangelii o krzyżu i zmartwychwstaniu Jezusa. W Jezusie znalazła sens swojego życia i swojej pracy. Rachab i Lidia z Tiatyry, i Kananejka, o której mówi dzisiejsza Ewangelia, która nie odpuszcza, ale uparcie prosi Jezusa o to, by uzdrowił jej córkę – one wszystkie są nadzwyczajnymi przykładami wiary, które dzisiaj Pan Bóg stawia nam przed oczyma. A więc co to jest wiara?

Wiara, to jest pewność. Rachab nie mówi: Być może zostaną uratowani. Kananejka nie mówi Jezusowi: Prawdopodobnie możesz uzdrowić moją córkę. One są w stu procentach pewne. Tu rodzi się pytanie: Czy my potrafimy tak samo stawać przed Bogiem ze stuprocentową pewnością? Wiara, to jest zaufanie.

Wiara, to jest odwaga. Wiara, to jest gotowość na bycie innym, na pójście w tym świecie inną, Bożą drogą. To jest gotowość na patrzenie na ten świat, na ludzi innymi, Bożymi oczyma. Wiara, to jest otwarty umysł i serce na Bożą moc i działanie. To jest odwaga spoglądania w przyszłość z Panem Bogiem.

A dalej: Wiara, to nie jest tylko jakiś chwilowy poryw serca, albo jakiś chwilowy poryw wobec potrzeby chwili, jakiegoś zagrożenia, ale to jest styl życia, styl myślenia i działania.

Najpierw w Jerychu zjawiają się izraelscy zwiadowcy. Wkrótce potem miasto zostaje oblężone przez Izrael i zdobyte. Mury Jerycha padają i tu znów dzieje się coś nadzwyczajnego, bo Bóg każe Izraelitom obchodzić mury Jerycha z dźwiękiem trąb. To nie Izraelici swoją siłą podbijają miasto, ale to Boża siła jest zwycięska.

Kiedy Bóg zaczyna działać w życiu człowieka można się tego Bożego działania przestraszyć, przelęknąć. Można się przeciwko Bożym zamysłom zbuntować albo jak Rachab, można zaufać.

Rachab z Jerycha i Kananejka, która przychodzi do Jezusa z prośbą o swoją córkę, to tylko dwie postacie, bohaterki wiary, o których mówi nam dzisiaj Słowo Boże, ale przecież na kartach Biblii znajdziemy o wiele więcej podobnych postaci: kobiet i mężczyzn, których łączy jedno, że są tak jak my ludźmi z krwi i kości.

Także dzisiaj mamy takich ludzi wśród nas i wokół nas. Mamy takich ludzi w naszym życiu, którzy są dla nas takimi przykładami wiary, przykładami życia z Bogiem, zaufania, modlitwy, czytania Biblii,

postępowania. Myślę, że dla wielu spośród nas takim szczególnym przykładem jest nasz dzisiejszy jubilat – ks. Jan Melcer: jego słowa, postawy, działania, którymi daje świadectwo o Bogu, świadectwo o tym, czym jest wiara przeżywana na co dzień.

Dziś jest niedziela, która mówi nam o zwycięstwie wiary. O Rachab, która całym sercem zaufała

Bogu Izraela. Ewangelia mówi dziś o kobiecie wielkiej wiary, obcej, której wiara przekroczyła wszelkie granice i zadziwiła Jezusa.

A czy my wierzymy w sukces wiary?
Nie bój się, tylko wierz! (Mk 5,36). Amen!

ks. Marcin Brzóska

Podziękowanie

Tyś Bogiem moim.

Ps 31, 15

Będę wysławiał cię na wieki za to, coś uczynił.

Ps 52,11

Niedziela 13 października zostanie w mej pamięci, bowiem jak każdy jubileusz, nastroja do wspomnień, a także podziękowań.

Z wielkim wzruszeniem, radosnym dziękczynieniem Bogu przeżywałem 60 - lecie mojej ordynacji. Razem z umiłowanym cieszyńskim zbojem, siostrami i braćmi w urzędzie, gośćmi i przyjaciółmi. Było to dla mnie wielkie przeżycie.

Wsluchując się w słowa kazania proboszcza Marcina Brzóska pojawiły się refleksje, jak w kalejdoskopie przed oczyma przesunęły się obrazy z przeszłości, ze sprawowanej służby.

Miłą niespodziankę sprawił mi biskup Kościoła sen. ks. Jan Szarek, w słowach do mnie, nawiązał do lat studiów teologicznych, wspomniął przyjaciół Stanisława Dordę, Andrzeja Czyżę, Jana Gogólkę, od którego przekazał mi życzenia z dalekiego Ocholtu. Wzruszyłem się, bowiem jest to mój wierny długoletni przyjaciel. Mówiąc o początkach służby podkreślił problemy napotymane w służbie w tym trudnym okresie PRL-u. Były wówczas chwile gdy tak, jak apostoł Paweł, prosiłem: „Byłbym tylko dokonał biegu mego i służby, którą przyjąłem od Pana Jezusa, żeby składać świadectwo o ewangelii łaski Bożej”. Te niedogodności ustroju, mówiąc łagodnie, odczuła zaraz po ślubie moja małżonka.

Dziękuję biskupom Kościoła sen. ks. Janowi Szarkowi i Januszowi Jaguckiemu za udzielenie błogosławieństwa i modlitwę.

Wdzięczny jestem i serdecznie dziękuję zwierzchnikowi naszego Kościoła ks. biskupowi Jerzemu Samcowi za przesłane życzenia, a także za słowa pełne serdeczności skierowane do mnie podczas nabożeństwa 22 września w kościele w Skoczowie. Dziękuję

ję także zwierzchnikowi diecezji cieszyńskiej biskupowi drowi Adrianowi Korczago za przesłane życzenia, a także te złożone osobiście.

Bóg zapłać za życzenia biskupowi Kościoła Reformowanego Markowi Izdebskiemu i biskupowi diecezjalnemu sen. Pawłowi Anweilerowi, seniorowi Januszowi Kożusznikowi, ks. prof. drowi Manfredowi Uglorzowi i Ich Małżonkom.

Serdeczne podziękowania za przedstawienie różnorodnych dziedzin mojej działalności w Parafii składam kurator Małgorzacie Waclawik-Syrokosz. Dziękuję za życzenia złożone także w imieniu Rady Parafialnej.

Z głębi serca płynące podziękowania za miłe życzenia składam Pastorostwom, z którymi najdłużej i na codzień współpracowałem: Helenie i Emilowi Gajdaczom, Joannie i Januszowi Sikorom, księżom: Tomaszowi Chudeckiemu, Alfredowi Borskiemu, Gustawowi Szklorzowi, za życzenia dziękuję także ich Małżonkom. Bóg zapłać za życzenia księżom, pastorowym, dawnym moim współpracownikom, a także obecnym pracownikom Parafii i ich Małżonkom, siostrze Lidii Gottschalk byłej przełożonej Diakonu Eben-Ezer w Dziegielowie.

Za życzenia i długoletnie kontakty ekumeniczne składam podziękowania ks. Prałatowi Andrzejowi Rdestowi i Siostrzom Elżbietankom: S.M. Jadwidze - Urszuli Wyrozumskiej, S.M. Karolinie Michalinie Podrucznej i S.M. Pauli Florczyk; Siostrzom Boromeuszkom S.M. Irenie - Wioletcie Rogowskiej i S.M. Fabianie - Janinie Izydorczyk.

Bardzo sobie cenię życzenia władz lokalnych i serdecznie dziękuję Burmistrz Miasta Cieszyna Gabrieli Staszkiwicz i Przewodniczącemu Rady Powiatu

Stanisławowi Kubiciusowi.

Podziękowanie za budujące życzenia składam Prezesowi inż. Władysławowi Sośnie i Członkom PTEw.

Dziękuję za piękne życzenia, przepełnione treściami humanitaryzmu, Zarządowi, Radzie i Członkom Fundacji Zdrowia Cieszyńskiego.

Składam podziękowania zarządom i zborownikom filiałów: Puńcowa, Bażanowic i Hażłacha, chórowi Hażlach - Zamarski, a także konfirmandom z Hażłacha rocznika 1961 - byli to moi pierwsi konfirmandi. Z głębi serca Bóg zapłać Wam Drodzy Zborownicy za wzruszające życzenia pełne serdeczności. Pamięć jest wdzięcznością serca i za jej liczne dowody dziękuję.

Za upiększenie nabożeństwa pieśniami o głębokiej tematyce, dziękuję chórowi kościelnemu pod dyktando diakon Joanny Sikory.

Podziękowania składam ks. proboszczowi Mar-

cinowi Brzósce, kurator Małgorzacie Waclawik - Syrokosz, współpracującemu ze mną w latach mojej służby kuratorowi inż. Janowi Królowi, jego żonie Krystynie, pastrowej Annie Badurze za wielki trud włożony w przygotowanie mojej uroczystości, poświęcony czas, serdeczne Bóg zapłać.

Dziękuję redaktor Beacie Macurze, która pełniła funkcję fotoreportera i podarowała mi pakiet zdjęć, zaś kościelnemu Andrzejowi Moiczowskiemu za dbanie o nagrywanie fonii.

Życzę Wszystkim obfitości łask Bożych.

Przede wszystkim i nade wszystko jestem bardzo wdzięczny i dziękuję mojemu Stwórcy - Ojcu Niebiańskiemu, od którego otrzymałem tak wiele, bardzo wiele.

*Wasz w Chrystusie
ks. Jan Melcer*

Wyjątkowe nabożeństwo w Gumnach

22 września tego roku przeżywaliśmy uroczyste nabożeństwo z okazji Poświęcenia naszej kaplicy, Dzięczynnego Święta Zniw. Nabożeństwo było też połączone ze spowiedzią i Komunią Świętą. Niedzielnny poranek zapowiadał się wyjątkowo pogodnie i można było liczyć na przyjemne świętowanie i dużą frekwencję i tak też było. Nabożeństwo rozpoczęło się o godzinie 10.00 i nasz opiekun ksiądz Tomasz Chudecki przywitał naszych gości, tj. księdza proboszcza Marcina Brzóske, księdza Marcina Piętaka – proboszcza Parafii Ewangelickiej w Czeskim Cieszynie, który służył nam Słowem Bożym, Chór Misyjny z Cieszyna oraz wszystkich zborowników z Gumien i spoza Gumien. Następnie dzieci ze Szkołki Niedzielnej, którą prowadzą panie Izabela Fryda i Bożena Kawulok, przyniosły na ołtarz dary w postaci owoców, warzyw i chleba.

Kazanie wygłosił ksiądz Marcin Piętak, który na początku wyraził swoje zadowolenie z zaproszenia i stwierdził, że jesteśmy tu po to, aby dziękować Bogu za to miejsce, za tych wszystkich,



Wieści Wyższobramskie

k którzy ten budynek wzniesli, utrzymywali i odnawiali. W trakcie kazania przypomniał historię bogacza, któremu pole obfity plon przyniosło i ten postanowił odpocząć, jeść, pić i weselić się, lecz Pan Jezus temu człowiekowi mówi głupcze. Ludzie powinni najpierw szukać Królestwa Bożego, lecz tego nie czynią. Jedni z lenistwa inni z obojętności, jeszcze inni są bardzo wpatrzeni w siebie, swoje poglądy i potrzeby, niektórzy są zaślepieni własnym sukcesem i możliwościami, które to wszystko dają. Współczesnym ludziom niekiedy wydaje się, że wiara jest niepotrzebna. Jest wiele lepszych możliwości wydawania pieniędzy i raczej trzeba ufać temu co się posiada, co się zagospodarowało, trzeba to pomnażać i w ten sposób ludzie gromadzą sobie skarby na ziemi, są to głupcy. Mogą być to zarówno głupcy bogaci jak i prości ludzie, którzy myślą wyłącznie o tym jak się zabezpieczyć. Był też inny bogaty człowiek, który zapytał Jezusa co ma czynić, aby być zbawionym? Jezus odpowiedział mu aby sprzedał majątek, rozdał ubogim i poszedł za Nim. Jeśli naprawdę szukamy Królestwa Bożego, jeśli ufamy temu, że Pan Bóg daje coś więcej, to też coś kosztuje. Nie może być tak, że celem naszego życia będzie majątek, dostatek, a przy okazji mogą być religijny. W innym miejscu Jezus mówi, że nie można jednocześnie służyć Bogu i mamonie. Panu Bogu należy się dziękczynienie, nie tylko dlatego, że tak robili nasi przodkowie. Dziękczynienie to Boże spojrzenie na dobra tego świata i chroni ono człowieka przed nim samym.

W trakcie nabożeństwa, Chór Misyjny z Cieszyna pod batutą Lidii Konik wykonał trzy pieśni:

- Piękna jest ta ziemia cała
- Modlitwa z opery Halka
- Hymn ambrozjański

Po nabożeństwie wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni na poczęstunek. Część gości udała się do salki obok, a część tych bardziej sprawnych, udała się krętymi i stromymi schodami na poddasze, gdzie również znajdowały się nakryte stoły. Nasze panie przygotowały tradycyjnie już, świetny gulasz, ciastka, kołaczki, kawę i herbatę. Był to doskonały czas do spotkań ze znajomymi, do rozmów i wspo-



mnień. Po wyjściu z kaplicy można było jeszcze nabyć ciasta, które oferowały dziewczynki ze Szkółki Niedzielnej.

*Tekst: Jan Mendrek
Foto: Piotr i Jan Mendrek*

XXIII Forum Ewangelickie w Łodzi

Ciekawe spotkanie ewangelików odbyło się w Łodzi w dniach 27-29 września 2019 r. W tym samym terminie miał także miejsce zjazd przewodników ewangelickich w Mikołajkach, również bardzo interesująca impreza, ale wybrałam Łódź. Z Cieszyna autobusem, o który postarała się dr Danuta Szczypka z Wisły, szybko dojechalismy do Parafii Ewangelicko-Augsburskiej św. Mateusza w Łodzi. Nie zabrakło wśród nas współinicjatora całego przedsięwzięcia Jana Puczka, który razem z bratem Pawłem byli inicjatorami Forum w 1994 r.

Po przywitaniu przez gospodarza parafii, ks. Michała Makulę udalismy się, razem z uczestnikami Forum, którzy przyjechali z całej Polski (było nas ok. 90) na wycieczkę śladami ewangelików w Łodzi. Prowadził ją senator Ryszard Bonisławski, regionalista, przewodnik turystyczny, prezes Towarzystwa Przyjaciół Łodzi. Przeszliśmy ulicą Piotrkowską, której piękne kamienice robią wrażenie, a ciekawe opowieści przewodnika przybliżyły nam historię tego wyjątkowego miasta z „ziemi obiecanej”. Długi spacer zakończyliśmy w Pałacu Biedermanna, należącego obecnie do Uniwersytetu Łódzkiego. W pięknych wnętrzach sali kominkowej wysłuchaliśmy mini-koncertu i odbyły się pogawędki przy kominku „O prawdzie i uniwersytecie”. Rozmawiali ze sobą JM Rektor ChAT ks. dr hab. Bogusław Milerski i prorektor UŁ dr hab. Tomasz Cieślak. Nawiązywali do myśli przewodniej forum, która w tym roku brzmiała „Szczyro prawda protestantów a fake-newsy i internet” czyli zajmowano się tematem prawdy, fake newsów i Internetu.

Sobotnie obrady odbywały się w Centrum Szkoleniowo-Konferencyjnym Uniwersytetu Łódzkiego na ulicy Rogowskiej. Konferencję otwarli: biskup Diecezji Warszawskiej Kościoła E-A ks. Jan Cieślak, prezes Zarządu Głównego PTE, Józef Król oraz prezes Oddzia-

łu PTE w Łodzi, prof. Jarosław Płuciennik, organizator tegorocznego Forum. Nie sposób opisać wszystkich referatów, wspomnę tylko, że jednym z ciekawszych było wystąpienie dziennikarza tygodnika Polityka, Adama Szostkiewicza, który mówił o przemianach w dziennikarstwie międzynarodowym. To jednak, co wszystkim uczestnikom, bez względu na zainteresowania, zostało w pamięci to przedpremierowy, zamknięty, dostępny wyłącznie dla uczestników Forum, pokaz filmu poświęconego ks. bp. Juliuszowi Burschemu pt. „Tę rodzinę trzeba wytepić”. Film został zrealizowany dla TVP historia. Po filmie odbyła się rozmowa z reżyserem Leszkiem Wiśniewskim i aktorem, Jerzym Turowiczem, który w filmie wcielił się w postać ks. bp. J. Burschego. Film jest fabularyzowanym dokumentem i pewne sceny są odgrywane przez aktorów. Do dyskusji włączył się również prof. Juliusz Gardawski, prawnuk biskupa. Twórcy obiecali, że być może powstanie druga część opowieści, ponieważ nagrali bardzo dużo materiału. Zostali też zaproszeni na pokaz filmu do Wisły.

Kolejnym ciekawym wydarzeniem była dyskusja panelowa prowadzona przez Renatę Kim z „Newsweeka” pt. „Szczyro prawda” protestantów a fake-newsy i internet, która odbyła się w parku otaczającym centrum szkoleniowe. Dyskutantami byli: prof. dr hab. Anna Nasiłowska – pisarka, dziennikarka, prezes Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, członek PEN Clubu (IBL PAN), ks. prof. dr hab. Alfred Wierzbicki (KUL), red. Adam Szostkiewicz („Polityka”), ks. dr hab. Marek



Uglorz (ChAT), dr hab. Maciej Ożóg (UŁ). Na to spotkanie przybył również zwierzchnik Kościoła, ks. bp Jerzy Samiec. Po zakończeniu debat wszyscy uczestnicy spotkali się przy grillu, gdzie toczyły się dalsze dyskusje w mniejszych grupach.

W niedzielę uczestnicy Forum wzięli udział w nabożeństwie w Łódzkim Kościele św. Mateusza, podczas

którego kazanie wygłosił zwierzchnik Kościoła E-A bp Jerzy Samiec. Forum zakończyło się podsumowaniem i wspólnym obiadem w kaplicy św. Mateusza. Podziękowano organizatorom, prof. J. Płóciennikowi, a także dr Józefowi Szymeczkiowi, który zaproponował zorganizowanie Forum w następnym roku na Zaolziu.

Władysława Magiera

100-lecie powstania Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego w Poznaniu (4-6 października 2019 rok)

W piątek rano 11-osobowa delegacja Oddziału PTEw. w Cieszynie wyruszyła do Poznania. Po krótkich postojach w Tarnowskich Górach i Ostrowie Wielkopolskim w godzinach popołudniowych grupa dotarła do Rogalina. W Rogalinie znajduje się zabytkowy zespół pałacowo-parkowy hrabiów Raczyńskich. W rozległym pałacu barokowo-klasycystycznym znajduje się znana i wartościowa Rogalińska Galeria Edwarda Raczyńskiego (ok. 500 obrazów). Niestety po południu galeria była już zamknięta. Grupa cieszyńska mogła natomiast oglądać pałac z zewnątrz, a następnie zwiedzić piękny ogród w stylu francuskim oraz zobaczyć słynne pomnikowe dęby rogałińskie. W parku znajduje się największe skupisko dębów pomnikowych w Europie. Do najsłynniejszych należą Lech, Czech i Rus. Rus ma ponad 800 lat i jest o ok. 100 lat starszy od słynnego Bartka.

W pierwszy dzień zwiedziliśmy Poznań, a zwłaszcza słynną Galerię w Starym Browarze oraz Rynek Starego Miasta w pięknej, nocnej iluminacji.

W sobotę rano rozpoczął się w kościele Łaski Bożej Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Poznaniu przy ul. Obozowej 5 uroczysty zjazd z okazji 100-lecia działalności Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego. W imieniu organizatora uroczystości – parafii w Poznaniu wszystkich uczestników przywitała dr hab. Małgorzata Grzywacz, a zwłaszcza ks. bp Jerzego Samca - biskupa Kościoła, ks. bp Waldemara Pytla – biskupa diecezji wrocławskiej, ks. bp seniora Jana Szarka, przedstawiciele 9 oddziałów PTEw. z całej Polski oraz innych gości. Ks. bp W. Pytel rozpoczął uroczystości krótkim przemówieniem i modlitwą. Następnie krótkiego wprowadzenia oraz powitania uczestników dokonał prezes PTEw. - Józef Król.



Ksiądz Marcin Kotas i bp Jerzy Samiec



Grupa z Cieszyna



Zespół Discors Concordia



Odsłonięcie tablicy pamiątkowej



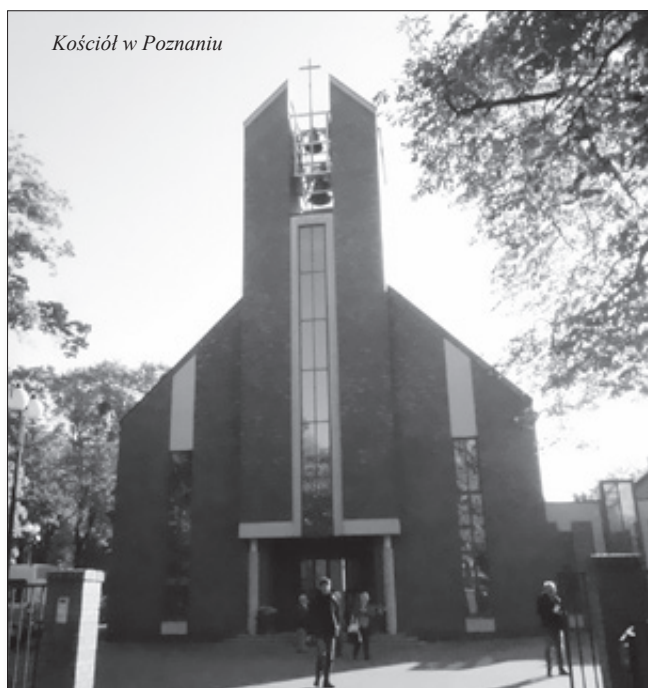
Prezentacja publikacji jubileuszowej

Sesję referatową rozpoczął mec. Bernard Rozwałka, przedstawiając historię założenia, reaktywacji i działalności PTE w okresie 1919-2019. Sytuacja w polskim ewangelicyzmie po I wojnie światowej była bardzo trudna. Założenie PTEw. zainicjował ks. Karol Kotula, który został pierwszym prezesem zarządu PTEw. w Polsce. Powstanie PTEw. oraz jego historię w okresie 100 lat opisał Władysław Sosna w Wieściach Wyższobramskich, nr 10/2019 s. 16-17. Szczegółowo 100-lecie PTEw. opisane jest również w publikacji jubileuszowej „Działalność Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego 1919-1983-2019” w opracowaniu Jana Szturca.

Następnym prelegentem był prof. Jarosław Płuciennik z Uniwersytetu Łódzkiego. Znany kulturoznawca, literaturoznawca i historyk zaprezentował referat „Ewangelicka jakość a wezwania cyberkultury”. Cyberkultura jest kulturą aktualnego wieku informacji. Jej działania związane są ze światem internetu, komputerów i różnych multimediów. Kultura ta niesie różne zagrożenia związane z tymi mediami. „Ewangelicka jakość” winna przeciwstawiać się negatywnym skutkom tych zagrożeń, zwłaszcza wśród młodzieży.

Trzeci referat „W renesansowym Poznaniu” przedstawiła prof. Katarzyna Meller, która omówiła najważniejsze zabytki renesansowego Poznania, a zwłaszcza bardzo piękny Ratusz z połowy XVI w., kamieniczki na rynku, budynek wagi miejskiej, nagrobki renesansowe w katedrze poznańskiej. W tym okresie na Rynku Starego Miasta kwitł handel, a w sali wagi miały miejsce modlitwy protestantów.

Zaplanowane odsłonięcie tablicy pamiątkowej w 100-lecie założenia PTEw. miało się odbyć na budynku przy ul. Kossaka 9, lecz ze względu na padający deszcz symbolicznego odsłonięcia dokonali w kościele



Kościół w Poznaniu



prezes PTEw. Józef Król oraz mec. Bernard Rozwałka z Poznania. Następnie odbyła się promocja publikacji jubileuszowej PTEw. pt. „Działalność Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego 1919-1983-2019”. Książkę (ponad 400 stron), bardzo ładnie edycyjnie wyda-

ną, zaprezentował dr hab. Jan Szturc z PTEw. w Katowicach. W książce szczegółowo przedstawiona jest historia PTEw. w okresach 1919-1939, 1939-1983 oraz 1983-2019. Opisana jest również działalność poszczególnych oddziałów PTEw. oraz takie tematy jak Muzeum Reformacji Polskiej w Mikołajkach, Polskie Towarzystwo Badań Reformacji, działalność wydawnicza PTEw. „historia czasopisma „Słowo i myśl”, światowe zjazdy Polaków ewangelików, sympozja i Fora Ewangeliczne, zjazdy i sesje PTEw.

Po obiedzie uczestnicy mieli okazję, pod opieką przewodników, zwiedzić ważniejsze zabytki Poznania. Duże wrażenie zrobiła, znajdująca się na Ostrowie Tumskim, Bazylika Archikatedralna św. Apostołów Piotra i Pawła. W tej najstarszej katedrze polskiej znajdują się miejsca pochówku pierwszych władców Polski. Po zniszczeniach II wojny światowej została odbudowana i regotyzowana. Uczestnicy wycieczki na Rynku Starego Miasta zapoznali się z historią pięknego, renesansowego ratusza, starych kamieniczek, pobliskiej Bazyliki Matki Boskiej Nieustającej Pomocy oraz zamku.

Przed uroczystą kolacją w kościele odbył się koncert zespołu muzyki dawnej „Discors Concordia”. Zespół składający się z 5 śpiewaków z towarzyszeniem lutni (popularny w XVI i XVII w. instrument z grupy chordofonów szarpanych) wykonał utwory muzyki dawnej, głównie renesansowej i barokowej, w zgodzie z historyczną praktyką wykonawczą. Młody zespół złożony z absolwentów Royal College w Londynie i Akademii Muzycznej w Poznaniu zaprezentował bardzo wysoki poziom wokalny.

W niedzielę w kościele Łaski Bożej odbyło się uroczyste nabożeństwo połączone ze spowiedzią i komunią świętą. Nabożeństwo prowadził proboszcz ks. Marcin Kotas. Kazanie wygłosił ks. bp Jerzy Samiec. Głównym motywem kazania była historia i znaczenie powstania PTEw. Sytuacja ewangelików po I wojnie światowej była skomplikowana i trudna. Należą się podziękowania Bogu za to, że dzięki wielkiej determinacji społeczności ewangelickiej i inicjatywie ks. Karola Kotuli udało się 100 lat temu założyć PTEw.

W drodze powrotnej grupa cieszyńska zatrzymała się w Lesznie. Była okazja, ażeby zobaczyć tam kaplicę parafii. Pod nieobecność proboszcza ks. Waldemara Gabrysia, jego małżonka opowiedziała historię tej parafii. Łącznie z filialem w Rawiczu jest to aktualnie parafia bardzo nieliczna. Wnętrze kaplicy jest interesujące. Za ołtarzem znajduje się piękny witraż. Kaplica pierwotnie należała do zboru staroluterańskiego. Przed II wojną światową wielka parafia posiadała potężny kościół, oddany do użytku w 1734



Zamek w Rogalinie



Leszno - kaplica



r. Bryła i wieża tego kościoła jest częściowo podobna do kościoła Jezusowego w Cieszynie. (Obecnie należy do kościoła rzymskokatolickiego.) W późnych godzinach wieczornych członkowie Oddziału PTEw. z Cieszyna wrócili, pełni wrażeń do domu.

Tekst i Foto: Stanisław Hławiczka

35 lat Oddziału Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego w Cieszynie

19.11.1984 roku doszło do zebrania założycielskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego w Cieszynie. **Pierwszym prezesem został Władysław Kaleta.** Oczekiwania członków były bardzo ambitne. Rychło jednak miały być one zweryfikowane, zarówno warunkami wewnętrznymi, jak i przede wszystkim



istniejącą w tym czasie sytuacją polityczną w kraju. Ówczesne władze rościły sobie prawo do głębokiej kurateli nad Oddziałem i osób z nim związanych, w pierwszej kolejności

interesowało się, w jakim stopniu PTEw. zaangażowane jest w realizacji polityki i haseł Frontu Jedności Narodu. Prezes skupił się na działalności przypominającej obecność ewangelików w społeczeństwie polskim, domagał się ich miejsca w kulturze polskiej, obok innych uczestniczył m.in. w sesjach popularno – naukowych Stowarzyszenia „Pax” i PTEw. pod wspólnym tytułem „Kultura miejscem spotkań ekumenicznych”. Na pierwszym walnym zebraniu delegatów w Poznaniu (9.03.1985) Władysław Kaleta został wybrany do Zarządu Głównego a po ukonstytuowaniu przyjął funkcję wiceprezesa ZG PTEw. Równoczesne zaangażowanie i w ZG i ZO przy biernej postawie członków zarządu w Cieszynie na dłuższą metę było nie do utrzymania. Praca „na zewnątrz” zdominowała pracę dla oddziału. Nieregularność zebrań, kłopoty z salą, wreszcie dłuższa choroba spowodowała prawie całkowity zanik działalności Oddziału. Na zwołanym zebraniu sprawozdawczo – wyborczym 13.03.1989 r. zabrakło kworum do podejmowania uchwał. Istnienie Oddziału zawisło na pajęczej nitce.

W tym miejscu autor pragnie przeprosić Czytelników za nazbyt skąpe skwitowanie kadencji pierwsze-

go prezesa. Nie wynika to z jakiegokolwiek niechęci czy uprzedzeń, wręcz przeciwnie, należą się słowa uznania za ten pionierski okres działalności w trudnym okresie dyktatury proletariatu, gdy wszelkie działania społeczne podlegały kontroli, nie mówiąc już o jakże trudnym problemie uprzedzeń do wszystkiego, co miało związek z Reformacją i gdy na każdym kroku piętrzyły się trudności organizacyjne. Skąpość informacji o tamtym okresie (1984 – 1989) wynika z prozaicznego powodu – braku wystarczająco szczegółowej dokumentacji sprawozdawczej. Szczęśliwie następcy wypadło działać w zupełnie innych warunkach ustrojowych.

Jesienią 1989 r., po porozumieniu się z proboszczem ks. Janem Melcerem, samorzutnie zebrana trójka (Jan Puczek, Władysław Sosna, Jan Toman) podjęła próbę reaktywowania działalności Oddziału. Zebrani wybrali nowy zarząd (18.09.1989).



Tydzień później (25.09.) **na przewodniczącego Oddziału wybrano Władysława Sosnę**, który zgodził się pełnić tę funkcję do czasu znalezienia bardziej odpowiedniej osoby (!). W przeciwieństwie do swojego poprzednika, skierował on wysiłek PTEw. na pracę dla środowiska, zwłaszcza na zupełnie zaniechany kierunek historii regionu i Kościoła Ewangelickiego oraz na związane z nimi postacie. Nadarzała się po temu wyjątkowa okazja nagromadzenia rocznic wybitnych osób. Dołożono wiele zabiegów i starań, aby te najwybitniejsze postacie uczcić nie tylko na wieczornicy, ale także pozostawić trwalszy dokument pamięci w postaci tablicy. Pierwsza z nich poświęcona była pamięci ks. Jerzego Heczki w 125 – lecie wprowadzenia polskiego kancjonału (9.09.1990), druga złotoustemu kaznodziei, ks. dr Leopoldowi Marcinowi Otto w 125 rocznicę rozpoczęcia służby w Cieszynie

(22.09.1991). Największą uroczystość przygotowano z okazji 400 – lecia urodzin ks. Jerzego Trzanowskiego, gdzie oprócz okolicznościowej wystawy, sesji popularno - naukowej, wydawnictw, koncertu i uroczystego nabożeństwa, odsłonięto tablicę na kamienicy w miejscu rodzinnego domu Trzanowskich, ufundowaną przez miasto oraz odsłonięto pomnik na pl. Kościelnym, wystawiony ze składek darczyńców (23 – 26.04.1992).

Wobec tak pomyślnego rozkwitu działalności Oddziału dojrzewała oddolna myśl założenia Klubu PTEw. Była to bardzo śmiała inicjatywa, którą zarząd Oddziału przyjął z troską i pewnymi obawami co do ciągłości, ale z drugiej strony docenił niepowtarzalną szansę dla poszerzenia działalności PTEw. Do zebrania założycielskiego klubu doszło 28.04.1994 r. Zebrani całkowicie podporządkowali się Oddziałowi PTEw i zobowiązali go do wypracowania formy spędzenia дарowanego czasu i to co tydzień przez cały rok kalendarzowy (łącznie z wakacjami)! Było to ogromne wyzwanie, wymagające zwielokrotnionego zaangażowania zwłaszcza prezesa oddziału. Jakiś czas (kilka miesięcy) trwało, zanim wykrystalizował się program spotkań klubowych, akceptowany przez członków Klubu. Jedną z form była nieśmiała propozycja organizowania wycieczek. Miał już Oddział na koncie 4 wycieczki, ale były to raczej sporadyczne wyjazdy na „sesje w terenie” do Cisownicy (1990), Ustronia (1992) i Wisły (1994) i jedna dwudniowa „pełno wymiarowa” wycieczka śladami ks. Jerzego Trzanowskiego (3 – 04.08.1992). Teraz – o dziwo – propozycja organizowania wycieczek klubowych spotkała się z entuzjazmem. Jeszcze w 1994 r. zaliczyliśmy 13 wycieczek. W 1995 mieliśmy 19 wycieczek, w 1996 – 18, potem przez następnych 14 lat, do 2010 r. – średnio 13. Połowę z nich stanowiły wycieczki na teren Republiki Czeskiej i na Słowację; wiele z nich było wielodniowych. Poza niektórymi o charakterze piknikowym (już w 1995 r. celebrowaliśmy pierwszą wiosenną jajecznicę), wszystkie miały pełny program krajoznawczy. Dbali o to organizatorzy wycieczek Emilia i Władysław Sosnowie, oboje mający uprawnienia i bogate doświadczenie przewodnickie w PTTK.

Stopniowo też na spotkania czwartkowe wprowadzana była niewyczerpana tematyka biograficzna z głównym naciskiem na postacie ewangelickie i związane z regionem, ale także szerzej ze Śląskiem, Polską, tych wszystkich, którzy cokolwiek znaczącego wnieśli do dziejów i kultury polskiej czy europejskiej, a także do Kościoła. Jedyna rzecz, która się nie przyjęła, to próba wprowadzenia dyskusji na aktualne tematy społeczno – religijne.

Zbieraliśmy się w małym pomieszczeniu przy Biblioteczce Zborowej. Dość szybko okazała się ona dla nas za ciasna. Ale obok nas działały przy parafii różne inne zespoły, godziny zebrań się nakładały, a my byliśmy tym trzynastym kołem u wozu, gdyż musieliśmy ustąpić tym, którzy „od zawsze” akurat w czwartek o tej godzinie w tej samej salce mieli swoje spotkania. Nic nie pomogło przyśpieszenie naszych spotkań o kolejne dwie godziny (z 17.00 na 15.00). Zbór nie był w stanie zapewnić jednego stałego kąta do wyłącznej naszej dyspozycji o danej porze dnia. To spowodowało, że skorzystaliśmy z możliwości organizowania naszych spotkań w sali Macierzy Ziemi Cieszyńskiej. Gościiliśmy w Macierzy przez 21 lat (od 1997 do początku 2019). Z dniem 24.01.2019 r. rozpoczęliśmy nasze spotkania klubowe w sali parafialnej.

Z wieloletnich dziejów Oddziału przypomnijmy kilka ważnych momentów.

Był to krótki, zaledwie kilkuletni epizod. W 1990 r. Komitet Obywatelski Miasta Cieszyna zwrócił się do PTEw. jako jedynej wówczas ewangelickiej organizacji społecznej o wytypowanie kandydatów – ewangelików do przyszłego samorządu miasta. Aczkolwiek z trudem, ale PTEw. wytypował kandydatów. Po ich zweryfikowaniu szereg z nich weszło na listy wyborcze. Niestety cały wysiłek poszedł w gwizdek, gdyż zawiodła niska frekwencja ewangelickich wyborców. Później (1994), ówczesny burmistrz miasta dr Jan Olbrycht pragnął oprzeć swój elektorat na czterech uznanych w środowisku organizacjach niepartyjnych: dwóch katolickich i dwóch ewangelickich (tu TE i PTEw.). Przez dwie kadencje PTEw było jednym z czterech członków bloku wyborczego funkcjonującego pod nazwą „Wspólnoty dla Cieszyna”. Potem niestety „Wspólnota” została zdominowana przez ugrupowania partyjne. Niemniej był to bodaj ewenement w skali kraju, a kontakty pomiędzy Urzędem Miasta, a PTEw. były bardzo żywe.

TE i PTEw. 9.11.1991 r. odbyło się zebranie organizacyjne reanimowanego Towarzystwa Ewangelickiego. Niestety doszło tu do zupełnie niepotrzebnych spięć. Smutnym dla PTEw. było dążenie TE do likwidacji PTEw., a potem prób jego zdominowania przez organizowanie podobnych imprez. Z czasem TE zajęło się z pożytkiem wyłącznie edukacją młodego pokolenia, pozostawiając wolne pole do działania wśród młodzieży wcześniej urodzonej. Utarło się przy tym niestety, że PTEw. jest organizacją zwapniałych emerytów, ale smutną prawdą jest też, że ci w swojej masie większości nie odczuwają potrzeby robienia i należenia do czegośkolwiek. Mogliśmy liczyć jedynie na chlubne wyjątki.

W tymże 1991 r. pojawiła się pierwsza - siemiężna pozycja wydawnicza wydana w małej poligrafii, poświęcona pamięci ks. Jerzego Heczki i jego dziełu.

Rok 1993 był rokiem 75 – lecia powstania Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego. Z tej okazji odbyło się szereg uroczystości, wśród nich zainicjowana przez PTEw sesja popularno – naukowa w ratuszu, na której przypomniany został udział ewangelików w dziele odrodzenia Polski na Śląsku Cieszyńskim, o czym tu i ówdzie jakoś „zapomniano”. Nazajutrz 11.11. odbyło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne, po którym została odsłonięta tablica pamiątkowa z plaketami ks. Franciszka i dr. Jana Michejdów na starej szkole ewangelickiej od strony ul. Stalmacha.

10.10.1999 r. w Cieszynie odbyły się uroczystości 80 – lecia PTEw. i 15 – lecia Oddziału PTEw. Poranek poprzedziło okolicznościowe nabożeństwo w kościele Jezusowym, a oprócz trzech referatów uświetnił go Chór Parafialny oraz orkiestra salonowa pod batutą prof. Hilarego Drozda.

Począwszy od 2013 r., dzięki nieustającej życzliwej namowie dr. Jana Szturca, zaczęły się pojawiać na stronie PTEw. w internecie regularne relacje z wydarzeń w Oddziale. Relacje te stały się podstawą nowej formy Kroniki Oddziału.

2009 – to szczególny rok – rok 300 lecia wyznaczenia miejsca pod budowę kościoła Jezusowego w Cieszynie. PTEw. na miarę swoich możliwości zwróciło uwagę na wszystkie sześć kościołów objętych nazwą „kościół łaski”, przygotowało piękną wieczornicę „Kościół Jezusowy wśród kościołów łaski na Śląsku”, zorganizowało 5 – dniową wycieczkę „Szlakiem Kościołów Pokoju i Kościołów Łaski” na Śląsku; staraniem miasta pokazała się publikacja Władysława Sosny „Szlakiem pamiątek ewangelików cieszyńskich”, rozdana bezpłatnie uczestnikom sesji naukowej zorganizowanej przez zbór w lektorium cieszyńskiej Filii Uniwersytetu Śląskiego. Ponadto Oddział podjął już 2008 r. wydawanie serii książek związanych z 300 – leciem Kościoła Jezusowego, w 2008 – 2 tytuły, 2009 – 5 tytułów i 2010 – 7 tytułów, w tym cenne pamiętniki, reprinty, przewodniki i nowe pozycje uzupełniające wydawnictwa emitowane przez parafię. W 2010 r. PTEw. zainicjowało w ramach miejskich uroczystości 1200 – lecia legendarnego założenia miasta Cieszyna „Tydzień Ewangelicki”, w ramach którego odbyła się sesja popularno naukowa „Śladami ewangelików cieszyńskich” oraz cztery wycieczki szlakami cieszyńskich ewangelików po Ziemi Cieszyńskiej po obu stronach Olzy. Finałem uroczystości było wystawienie w 2010 r. z inicjatywy PTEw trzech kamieni (tablic) pamiątkowych na pl.

Kościelnym z symbolicznymi napisami: **1517 – WIA-RA, 1709 – NADZIEJA, 2010 – MIŁOŚĆ.**

W roku 500 lat Reformacji 2017 Oddział zorganizował cykl dziesięciu comiesięcznych wykładów „Pochód Reformacji przez Europę”.

Przytoczone tylko w skromnym wyborze wydarzenia wystarczająco ilustrują ogromny wysiłek i zaangażowanie w życiu społecznym cieszyńskich ewangelików. Tę całą „resztę” zilustrujemy liczbami.

Ilość spotkań klubowych i uroczystości łącznie: 962 w tym sesji i wieczornic - 59

Ilość zorganizowanych wycieczek ogółem: 308

z tego na trasach krajowych - 155

w Republice Czeskiej - 88

w Słowacji - 68

wycieczek wielodniowych ogółem - 48

wszystkie mieszczące się w pięcioboku: Międzyzdroje – Giżycko – Koszyce – Bratysława – Praga.

Wystawionych plastycznych akcentów pamięci:

pomników 1

tablic pamiątkowych ufundowanych - 10

tablic współfundowanych - 2

tablic zainicjowanych - 3

Emitowanych pozycji wydawniczych ogółem - 32

w tym pozycji książkowych - 28

Należy także wspomnieć wieloletnią współpracę z pismami naszej parafii z „Wieściami Wyższobramskimi” na czele, w których publikowany jest stały cykl „Ludzie i wydarzenia”, liczący już ponad 250 odcinków, w których zaprezentowano ponad 1000 sylwetek i wydarzeń. Wiele artykułów o tematyce ewangelickiej zawierają również „Kalendarze Cieszyńskie”.

Tak wielki dorobek został osiągnięty dzięki społecznemu bezinteresownemu zaangażowaniu licznej grupki działaczy PTEw. skupionej w kolejnych zarządach oddziału, którym niezmiennie od trzydziestu lat prezesuje (tymczasowo) Władysław Sosna, zaliczony (obok MZC i PTTK) w poczet członków honorowych PTEw., wyróżniony nagrodą im. ks. dr. Leopolda Marcina Otto, nagrodą literacką PTTK im. Władysława Krygowskiego i „Laurem Srebrnej Cieszyńianki”.

Władysław Sosna

Nabożeństwa Żniwowe

... w Cieszynie

W Parafii Cieszyńskiej odbyły się nabożeństwa żniwowe. W każdym filiale miały miejsce w różnym terminie, mogliśmy to śledzić w naszej rozpisce, która regularnie jest publikowana w naszym piśmie parafialnym.

6 października br. w Cieszynie odbyło się jedno, uroczyste nabożeństwo Żniwowe, które zrzeszało wszystkich parafian. Frekwencja nie była zbyt imponująca, jednak ta kwestia oceniania nie należy do autorki artykułu. Każdy z osobna powinien odczuwać potrzebę przynależności również do Matki Kościołów!

O godzinie 9.00 odbyło się profesjonalne wejście do kościoła – wszystkich księży, Rady Parafialnej oraz dzieci ze szkoły niedzielnej. Po powitaniu usłyszeliśmy ciekawy program przygotowany przez tych najmniejszych parafian, dzieci ze szkoły niedzielnej, które przygotowały - z paniami, ciekawą prezentację. Kolejnym punktem nabożeństwa był występ chóru dziecięcego Hosanna, który przy akompaniamencie - tym razem instrumentów dętych, zaśpiewał trzy pieśni: „Spójrz na ptaki”, „Czy malutkie dziecię też” i „Dziękować ci Panie Chcę”.

Po części liturgicznej członek RP Grzegorz Pustówka wystąpił w imieniu Rady Parafialnej, przedstawiając przebieg prac remontowych Kościoła Jezusowego oraz nawoływał do składania ofiar, gdyż potrzeby finansowe są ogromne, a prace remontowe trwać będą jeszcze kilka dobrych lat. Nawoływanie do współpracy i pomocy mam nadzieję, że dotarło do niejednego serca.

Kazanie w tym uroczystym dniu wygłosił proboszcz parafii ks. Marcin Brzóska. Później Chór Kościelny zaprezentował kilka pieśni w opracowaniu Stanisława Hady, który w tym roku obchodzi jubileusz



100. lecia śmierci. Były to: „Za rękę weź mnie Panie” itp.

Odbyła się również Spowiedź i Komunia Święta do której przystąpiło wielu zborowników.

Wychodząc z kościoła, chórzystki w cieszyńskich strojach częstowały kromką chleba, którą można było posmarować domowymi wyrobami, za które bardzo dziękujemy chórowi kościelnemu.

Tekst i Foto: Beata Macura



... w Puńcowie





Foto: Paweł Nowak



... w Bażanowicach



W niedzielę 29 września, odbyło się w Bażanowicach dziękczynne Święto Żniw. Słowem Bożym służył ks. Łukasz Gaś. Swoje dary



przed ołtarz przyniosły dzieci. Zaśpiewał miejscowy chór kościelny pod dyрекcją diakon Joanny Sikory. Krótki program przygotowały dzieci ze szkółki niedzielnej. Dzieci przedstawiły wiersz p. Henryka Pasternego, napisany specjalnie na to uroczyste nabożeństwo, dziękujemy!

Po nabożeństwie każdy zborownik mógł zabrać do domu symboliczny bochenek chleba.

Dziękuję wszystkim Paniom, które przygotowały ołtarz na to uroczyste nabożeństwo, p. Krystynie Gałuszcze za kwiaty na ołtarz. Serdeczne podziękowania kieruję również w stronę rodziców, którzy przygotowali piękne stroje cieszyńskie dla swoich pociech.

*Tekst: Janina Szalbot
Foto: Sabina Polok*





... w Ogrodzonej



KONIEC WAKACJI

Już koniec wakacji
pora znów do szkoły
gdzie czeka dużo pracy
lecz i czas wesoły.

Będziemy wspominać
swe letnie przygody
i polskie krajobrazy
przecudnej urody.

Koniec letnich wakacji
to dożynki, żniwa
a pola i łąki
to urody dziwa.



Foto: Ala Niedoba

Zboża już skoszone
ustawione w stogach
mimo że w tym roku
nietęga pogoda.

Więc nie narzekajmy
- pod opieką Boga
nie grozi nam nigdy

niedostatku trwoga.

Wychwalajmy Pana
- dzięki jego łasce
jesteśmy dziś syci
i będziemy zawsze.

Henryk Pasterny
Jworzynka, 28 sierpnia 2019 r.

... w Markłowicach



Foto: Jan Walica



Wizyta sąsiedzka

W sobotę 28 września naszą Parafię odwiedziły Panie z dwóch Kół Pań z parafii Jaworze - z Jasienicy i z Jaworza. Przybyły pod kierownictwem Pastrowej Anny Wantulok. Panie zaplanowały odwiedzić i zapoznać się z życiem religijno-kościelnym cieszyńskich filiałów.

W godzinach południowych przybyły do Hażłacha. Informację o historii i życiu parafialnym filiału hażłaskiego przekazał gościom autor niniejszej relacji. Następnie panie udały się do sali parafialnej, gdzie przy kawie i herbatce oraz tradycyjnym „kołoczku” kontynuowano wymianę doświadczeń w pracy parafialnej.

Na zakończenie nasi goście zaprosili funkcjonujące Koła Pań w filiale w Hażłachu do rewizyty w Jaworzu. Dziękujemy małżeństwu Dębinnych za przygotowanie wizyty w naszym filiale.

Jan Król



Zmiana warty

Wybór nowego proboszcza pociąga za sobą zmiany. Każdy ich oczekuje i z nimi się liczy. Człowiek, podobno nie lubi zmian, nawet na lepsze. Woli narzekać, ale nie robi nic, aby coś zmienić! Są też zmiany nieuniknione. Jest tradycją, że zmiana proboszcza sugeruje zmianę przewodniczącej Koła Odwiedzinowego.

Koło Odwiedzinowe, początkowo w innej formie, istnieje już około 50 lat. Moja pamięć zarejestrowała prowadzenie Koła przez pastrowe: Irenę Melcerową, a potem przez Joannę Sikorową. Koło działało



przecznie 2-3 razy w roku. Odbывały się Spotkania Seniorów: Pasyjne, Pożniwowe i Adwentowe. Sala w Pajcie była PEŁNA. Seniorom podobał się urozmaicony

program i smaczny poczęstunek. Przyciągało to zborowników, jednoczyło i dawało poczucie wspólnoty: wspólny śpiew, zagadki, teksty ze znajomości Biblii, występy dzieci i Chóru Misyjnego (który zaopiekował się mną, gdy przyszedłam w 1991 roku na spotkanie), a także drobne pomysłowe upominki, wspomnienia. Do Koła Odwiedziniowego zaprosiła mnie w 2008 roku pastorowa Joanna Sikora. Schemat pracy w Kole niewiele się zmienił: wspólny śpiew, życzenia urodzinowe wolontariuszek (bo tak nas nazwę), rozmyślanie biblijne prowadzącej i przydział służby na nowy miesiąc lub okazji szczególnej: nabożeństwa spowiednio-komunijnego kontynuowanego od wielu lat. Co miesiąc pastorowa przynosiła listę osób, które ukończyły 80 lat. Trzeba było zorientować się, jaka jest sytuacja każdej z tych osób: Wolontariuszki zgłaszały chęć odwiedzin, w zależności od możliwości dotarcia do podopiecznych z życzeniami urodzinowymi, paczkami świątecznymi. Ilość podopiecznych rośnie, a chętnych do służby ubywa, a oni czekają. Jest to czas, kiedy możemy coś od siebie dać: swój czas, uśmiech, rozmowę, cierpliwość w słuchaniu, pomoc w drobnych życiowych sprawach, modlitwa, łączność z Parafią, śpiew, wspólna kawa czy herbata. Jest to wspaniałe uczucie, gdy jest się gościem oczekiwany. Mogę spojrzeć w tę witającą mnie twarz i zobaczyć w niej swoją nieżyjącą babcię, matkę, a także najdroższą – twarz Pana Jezusa. Tak to On najbardziej ceni kochające bliźniego serce.



Wchodzi nowe. 7 października br. Rada Parafialna w osobie kurator Małgorzaty Waclawik-Syrokoz i sekretarza Marcina Mrózka oficjalnie podziękowała za lata służby jako przewodniczącej Koła Odwiedziniowego diakon Joannie Sikorze. Wdzięczność jest pamięcią serca. Dziękujemy Asiu.

Przywitano też nową przewodniczącą Magdalenę Brzóske. Chcemy obdarować ją takim samym zaufaniem i pewnością owocnej współpracy, jak poprzedniczki. Jest nam smutno. „Żniwo wielkie, a robotników mało”. Są serca po obydwu stronach barykady, które nawzajem się potrzebują. Przełamcie tę barierę. Jest to okazja, by coś dobrego bezinteresownie zrobić. Dobro zawsze wraca. Podejmij decyzję, przyjdź już 4 listopada br. Czekamy w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca!

*Tekst: Zofia Wojtas
Foto: ks. Marcin Brzóska*

**Zachowanie i ochrona dziedzictwa kulturowego
Śląska poprzez wykonanie prac
budowlano-konserwatorskich
w Kościele Jezusowym w Cieszynie. Część XI.
Projekt współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach
Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata
2014-2020, w zakresie działania dziedzictwa kulturowego.**



Wieści Wyższobramskie

Minęły kolejne dwa miesiące prac związanych z renowacją i konserwacją kościoła Jezusowego. W tym czasie wykonano nowe drenaży od strony strego cmentarza i zakończono prace ziemne tej części kościoła. Następnie odkopano fundamenty z czoła kościoła z prawej strony schodów oraz częściowo z lewej, tak aby można było pod schodami głównymi przeprowadzić odwierty, przez które poprowadzone zostaną stalowe pręty spinające żelbetową opaskę kościoła. W międzyczasie część ekipy, a po zakończeniu prac ziemnych wszyscy pracownicy, zaangażowani byli w prace tynkarskie na ścianach kościoła. Położono tynki na górnych ścianach kościoła od strony północnej, wykonano prace dekarские, wykończeniowe gzymsów, hydrofobizację ścian i odsłonięto odnowione okna na najwyższej kondygnacji – dzięki czemu już nieco więcej światła pojawiło się we wnętrzu kościoła. Rozpoczęto też prace tynkarskie na najwyższych kondygnacjach ścian kościoła od strony południowej (starego cmentarza), które, jeśli pogoda będzie sprzyjać będą wykonywane w najbliższym czasie.

Kilka dni deszczowych i stosunkowo dość chłodnych, sprawiło, iż zewnętrzne prace tynkarskie było trzeba zawiesić, a w tym czasie roz-



Prace tynkarskie i wykończeniowe na ścianach kościoła



Hydroizolacja nowych tynków



Nowe wykończenia dekarские



Nowe drenaży od strony południowej kościoła



Nowe drenaży



Odpiły wody deszczowej z ryni

poczęto zabezpieczanie nawy bocznej południowej kościoła i przeprowadzono skuwanie tynków na wysokości od ok. 1,50 m do ok. 2 m od posadzki. Prace te pozwolą na dosuszenie zawilgoconych ścian, które dzięki ziemnym pracom zewnętrznym już nie są narażone na zawilgocenia. Kolejna część prac w środku kościoła – prezbiterium i kaplica prawa kościoła – przewidziana jest na okres listopad-grudzień, chyba że warunki pogodowe będą sprzyjały pracom na zewnątrz kościoła.



Odkopywanie fundamentów wieży przy schodach głównych



Piaskowanie fundamentów przy wieży

We wrześniu kolejna część ram okiennych – które zostały zdemontowane w prezbiterium kościoła – została odnowiona i wysłana pod Poznań, aby wykonać kolejną partię zespolonych szybek.



Zaizolowane fundamenty po odczyszczeniu



Wykonywanie odwiertów pod schodami głównymi kościoła

Obecnie trwa też proces rozliczania kolejnej części pieniędzy unijnych, które w ramach projektu zostały przyznane parafii. Prace te prowadzi Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Gospodarczych Delta Partner z Cieszyna, zajmująca się m.in. przygotowaniem i rozliczaniem projektów unijnych. Po zaakceptowaniu i odbiorze przez Urząd Marszałkowski sprawozdań z prac za kolejne kwartały, parafia będzie mogła występować o kolejną część pieniędzy na prace obecnie i w najbliższej przyszłości wykonywane.



Nowe odpływy nowych drenów



Wykonywanie odwiertów pod schodami głównymi kościoła

A w najbliższym czasie będą nadal prowadzone prace tynkarskie na najwyższych kondygnacjach ścian od strony cmentarza, prace dekarские, później zdjęte zostaną rusztowania na ścianach bocznych, co pozwoli odsłonić kolejną część zakończonych prac elewacyjnych. W razie niesprzyjających warunków pogodowych prace przeniosą się do środka

kościół, gdzie będą dalej skuwane zawilgocone części ścian oraz będą też zakładane kotwy chemiczne w miejscach pęknięć ścian kościoła. Prace wewnątrz kościoła będą sprawiać pewne utrudnienia, jak chociażby dziś mamy wyłączone z użytkowania część empyry z prawej strony kościoła jak również z tej samej strony część ławek dolnych.

Po odsłonięciu wieży kościoła – tj. trzech jej części – po pracach tynkarskich i odbiorze konserwatorskim, z różnych stron dochodzą różne opinie związane z nową kolorystyką kościoła. Jest wiele opinii bardzo pozytywnych, ale co zrozumiałe, są też i negatywne. Nie ma co ukrywać, iż kolorystyka i walory estetyczne są rzeczą indywidualną, dlatego nie ma możliwości, aby wybór kolorystyki kościoła czy czegokolwiek innego zaspokoił wszystkie oczekiwania. Pierwotne założenia – jeszcze na etapie projektowym – zakładały, iż elewacja kościoła będzie malowana na kolor zbliżony do „piaskowego”, jednakże wytyczne konserwatorskie Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków zmieniły

pierwotne założenia. Zgodnie z tymi wytycznymi kościół nie może być malowany, a kolorem ma być oryginalny kolor tynku ręcznie zacierany – co może dawać pewien kontrast kolorystyczny i niejednorodność barw – jednakże taka koncepcja ma odzwierciedlać historyczne walory i skromność kościołów ewangelickich, szczególnie widoczna na Śląsku Cieszyńskim, gdzie kolorystyka kościołów ewangelickich nie rzucała się w oczy, ale była stonowana i podkreślała jego charakter oraz kontekst historyczny epoki, w których były budowane.

Na koniec chcielibyśmy jeszcze raz serdecznie podziękować za wszelkie ofiary na cele remontu kościoła, które nadal są bardzo potrzebne i o które prosimy. Darowizny na ten cel można wpłacać na nr konta bankowego Parafii - 78 8113 0007 2001 0074 4353 0001, a także bezpośrednio w kancelarii parafialnej lub do specjalnej, wystawionej w kościele skrzynki.

Tekst: Marcin Gabryś

Foto: Piotr Orłowski

WSPOMNIENIE:

ŚP. DANUTA CIENCIAŁA

Dnia 9 października 2019 zmarła Danuta Cienciała z domu Sztwiertnia. Odeszła do Pana w swoim domu w Hażlachu po długiej chorobie. Urodziła się 14.02.1937 roku w Goleszowie, gdzie wyrastała i od dzieciństwa pomagała w pracy na gospodarstwie rodzinnym.

W czasie wojny ojciec śp. zmarłej, jako polski oficer, musiał się ukrywać i przeżył trudny czas okupacji, ale w pierwszych dniach po wojnie został za sprawą nowych władz wywieziony na Syberię, skąd nie wrócił żywy. Miał 39 lat. Osierocił żonę i troje małych dzieci. Gospodarstwo zostało ograbione przez wojska w czasie wojny, co dodatkowo czyniło sytuację bardzo trudną, jednak rodzina Sztwiertniów tym bardziej polegała na Bogu i ciężko pracowała.

Danusia po szkole podstawowej dalszą naukę kontynuowała w Żeńskim Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika w Cieszynie. Chociaż wyniki w nauce miała bardzo dobre, nie podjęła studiów ze względu na sytuację rodzinną.

Od dzieciństwa była mocno związana z Kościołem i między innymi uczestniczyła w latach 50. XX w. w Tygodniach Biblijnych w Miechowicach. Tam też odpowiedziała na Boże wezwanie i świadomie podjęła decyzję do pójścia za Jezusem, co zaowocowało zaangażowaniem w prowadzeniu szkoły niedzielnej. Służyła też w Goleszowie wraz z siostrą Helusią śpiewem na Godzinach



Biblijnych i domowych spotkaniach ze Słowem Bożym.

W 1958 roku poślubiła Władysława Cienciałę - ogrodnika z Hażlacha i zamieszkała na ojcowiznie męża. Jednocześnie, wspólnie pracując, rozpoczęli budowę własnego domu i gospodarstwa, które tworzyli od podstaw kosztem wielu wyrzeczeń i poświęceń. Do częściowo wykończonego domu wprowadzili się w 1961 roku. Przez kolejne 20 lat inwestowali w gospodarstwo, między innymi budując potrzebne zabudowania gospo-

darcze i nabywając maszyny. Stopniowo rozwijali produkcję rolno-ogrodniczą, żyjąc oszczędnie i ciężko pracując.

Równocześnie śp. Danusia angażowała się w życie miejscowej społeczności parafialnej. Mając uzdolnienia muzyczne i dobry głos, w początkowych latach śpiewała w chórze, grała w sztukach teatralnych, przygotowywanych przez ks. Jana Melcera. Pracując przez 40 lat z dziećmi w Hażlachu, uczestniczyła też we wielu szkoleniach prowadzonych przez nasz Kościół dla nauczycieli szkółek niedzielnych i zachęcała innych do tej służby. Własnoręcznie przygotowywała pomoce graficzne potrzebne do pracy z dziećmi. Przez wiele lat organizowała też w filiale hażlaskim spotkania biblijne dla kobiet.

W swojej ziemskiej podróży przeżyła też wielkie straty - śmierć męża po 29 latach małżeństwa i nagłą, niespodziewaną śmierć syna Andrzeja w 2005 roku. Mimo to nadal ufała Bogu.

W ostatnich latach z powodu choroby zmuszona była ograniczyć swoją aktywność, ale zachowała dobrą pamięć i do ostatnich dni stała w służbie modlitewnej o swoich bliskich, rodzinę, parafię i cały Kościół oraz kraj, a także Naród Wybrany. W tej cichej służbie była wiernie wspierana przez diakon Annę Kajzar i córkę Lidię oraz inne osoby z rodziny i zboru. Do końca umacniała wiarę przez słuchanie Słowa Bożego, setek wykładów biblijnych z taśm i płyt oraz pieśni chrześcijańskich, które znała i tak bardzo kochała całe życie.

Uroczystość pogrzebową rozpoczął w miejscowym kościele ks. Marcin Podzorski, zaś śpiewane pieśni zboru zostały wybrane przez śp. zmarłą jako jej ostatnie wyznanie:

*„Dość mam, dosyć tego świata, Chcę u Boga wiecznie być”,
 „W niebiesiech, w niebiesiech, gdzie Pan Bóg przebywa, Tam radość zbawionych na wieki już trwa”,
 „Jezus Chrystus, ufność ma, Mój Zbawiciel żyje drogi!”,
 „Tam wiernych jest zebranie, Gdzie wieczne ich kochanie...”*

Ks. Emil Gajdacz dogłębne rozważanie Słowa oparł na tekście z I Mojż. 35.3, który jest wyznaniem patriarchy Jakuba: „Pójdziemy do Betelu. Tam zbuduję ołtarz Bogu, który mię wysłuchał w dniu niedoli mojej i był ze mną w drodze.” Główną myślą kazania było porównanie życia człowieka do podróży, która ma etapy: Boże wezwanie, odpowiedź człowieka - decyzja powierzenia życia Panu i Zbawicielowi, a następnie realizacja wyrażona w działaniu, postawie i stylu życia. Omawiając te etapy duszpasterz wielokrotnie nawiązywał do życia śp. zmarłej, podkreślając jej zaangażowanie. Przekazał też szczególne podziękowania od ks. Jana Melcera, emerytowanego proboszcza i długoletniego opiekuna filiału „za błogosławioną służbę, pracę i współpracę w budowaniu i umacnianiu w wierze dzieci, młodzieży i dorosłych”. Po czym powiedział: „Podobne słowa podziękowań płyną od innych duszpasterzy, opiekunów filiału i współpracowników. Od siebie mogę dodać, że tego rodzaju pomocna służba jest nie do przecenienia.”

Ostatnim etapem podróży wiary, jaki nakreślił ks. Emil



Gajdacz, jest Niebiańska ojczyzna – „górną Betel”. Zachęcił słuchaczy do otwarcia się na Boga oraz uzyskania pewności zbawienia i życia wiecznego. Zwiastowane Słowo Boże pięknie dopełniła usługa chóru, a zwłaszcza pieśń oparta na Ps.23 – „Pan jest pasterzem moim”. Nad grobem pożegnał zmarłą ks. Marcin Podzorski oraz syn Jan, który wypowiedział słowa osobistego świadectwa i zakończył wezwaniem ewangelizacyjnym.

WSPOMNIENIE

ŚP. JAN GAURA

W środę 9 października 2019 roku, Bóg powołał z tej doczesności do wieczności, po ciężkiej chorobie śp. Jana Gaurę, który przeżył 77 lat. Pozostawiając w smutku i żałobie najbliższych: żonę, syna Mariusza i synową Magdę.

Znany był wszystkim jako długoletni członek Rady Parafialnej oraz oddany społecznik działający na niwie pożarniczej w Ochotniczej Staży Pożarnej w Cieszynie-Bobrku.

Śp. Jan Gaura urodził się 15 września 1942 roku w Cieszynie i tam mieszkał do śmierci. Ożenił się z Ireną z domu Węglorz, w małżeństwie przeżyli 52 lata. Do wieczności uprzedził go syn śp. Dariusz w 1984 roku w wieku 15 lat. Pracował jako kierowca w Powiatowej Radzie Narodowej w Cieszynie, potem w latach 70. założył działalność gospodarczą – był właścicielem Bagażówki nr 19.

Był aktywnym członkiem miejscowej ochotniczej Straży Pożarnej w Cieszynie-Bobrku od 2 stycznia 1961 roku. Jego pasją i zamiłowaniem zawsze była straż. Za wielkie zaangażowanie, pracowitość i sumiennosc był nagrodzony medalami resortowymi jak i państwowymi. Najwyższym jego odznaczeniem był „Medal Chomicza” w 2005 roku. Był bardzo lubiany wśród rówieśników jak i przez młode pokolenie któremu udzielał porad i pouczeń. Był członkiem Zarządu Powiatowego OSP w Cieszynie.

Zawsze aktywnie uczestniczył w życiu religijnym naszej parafii. Wszyscy pamiętamy jego udział i pracę w Komisji Cmentarnej. Każdego roku aktywnie uczestniczył w „Pamiętce Umarłych” w kwestowaniu na cmentarzu przy ul. Bielskiej w Cieszynie.

W ceremonii pogrzebowej śp. Jana Gaury licznie wzięli udział: rodzina, znajomi, sąsiedzi, przyjaciele, delegacje Straży Pożarnych, Rada Parafialna. Słowo Boże głosili: ks. proboszcz Marcin Brzóska, ks. Janusz Sikora, ks. Tomasz Chudecki i Kapelan Straży Pożarnych ks. Adam Glajcar.

Na cmentarzu zgromadzeni żałobnicy pożegnali śp. Jana Gaurę jego ulubioną pieśnią „Gdzie duszy Ojczyzna”.

Tekst: Renata Macura

Foto: Małgorzata Syrokosz-Waławik





LOTE

Nasze szkoły



SIPTE

**Przedszkole
PTE**



Liceum Ogólnokształcące TE

W dniach od 23 do 29 września 2019 r. sześć osób z klas drugich LOTE uczestniczyło w projekcie Erasmus+ Local in Global - Welcome to Krapowa!, odbywającym się w pięknej Krzyżowej (woj. dolnośląskie). Wraz z uczniami naszej szkoły w zajęciach brali udział uczniowie z Niemiec, Armenii i Bułgarii, co pozwoliło im nie tylko na rozwijanie umiejętności językowych, ale także wzajemne poznanie swoich kultur. Podczas pierwszego wieczoru, na którym uczniowie prezentowali kulinarne specjały typowe dla krajów z których pochodzą oraz typowe tańce, miała miejsce integracja młodzieży. W ramach projektu poruszane są zagadnienia związane ze zrównoważonym rozwojem oraz z problemem współczesnego konsumpcjonizmu. Uczniowie poprzez filmiki, quizy, prace w grupach, dyskusje, krótkie ćwiczenia, poznawali zasady ekologicznego stylu życia. Mieli także okazję zwiedzić farmę ekologiczną w Nowinie, która specjalizuje się w upcyclingu. Spędzili na niej cały dzień m.in. przygotowując ekologiczne posiłki i obserwując pracę przy ekologicznych uprawach roślin i hodowli zwierząt. Głównym jednak punktem pobytu była gra symulacyjna, polegająca na rozwiązywaniu problemów fikcyjnej „gminy Krapowa”, mając na uwadze jej zrównoważony rozwój. Uczniowie, wcielając się w różne społeczne role, musieli podejmować decyzje dotyczące dalszego funkcjonowania Krapowej, czyli każdy z projektów musiał łączyć w sobie elementy ekonomiczne, społeczne i ekologiczne. Taka gra świetnie przygotowuje do funkcjonowania w realnym świecie, uświadamia wiele współczesnych problemów, a uczniowie po powrocie stali się ambasadorami ekologicz-



Więści Wyższobramskie

nego podejścia do życia. Z wielkim entuzjazmem relacjonowali wrażenia z pobytu.

Możemy poszczycić się sukcesami sportowymi w biegach przełajowych dziewcząt i chłopców. 7 października 2019 r. w Cieszynie na boisku Pod Wąlką odbyły się sztafetowe biegi przełajowe dla szkół ponadpodstawowych powiatu cieszyńskiego. Naszą szkołę reprezentowały zespoły chłopców i dziewcząt. Po zaciętej rywalizacji nasze dziewczęta zajęły miejsce trzecie, a nasi chłopcy pierwsze! Obydwa zespoły zakwalifikowały się do następnego etapu rejonowego, w którym 9 października 2019 w miejscowości Łąka, dziewczęta zdobyły I miejsce, a chłopcy II. Pierwsze miejsce dało dziewczętom awans do kolejnego, wojewódzkiego etapu (!), w którym drużyna w składzie: Pola Gibiec, Agnieszka Kulik, Ewa Kulik, Nadia Szypuła, Róża Warzecha, Amelia Warzecha, Justyna Warzecha zdobyła zaszczytne VI miejsce. Wszystkim uczestniczkom i uczestnikom należą się ogromne wyrazy uznania i gratulacje.

8 października 2019 r. w sali sesyjnej Starostwa Powiatowego w Cieszynie odbyła się ósma edycja Olimpiady wiedzy z pierwszej pomocy przedmedycznej „4 minuty, które decydują o życiu”. Nasza drużyna stanęła na podium! Reprezentujący LOTE uczniowie – Paweł Duława i Krzysztof Gołębiowski (III a) – w rywalizacji 16 szkolnych zespołów z powiatu cieszyńskiego, zajęli bardzo wysokie 3 miejsce. Organizatorem Olimpiady jest Biuro Promocji Zdrowia Starostwa Powiatowego w Cieszynie, zaś celem Olimpiady jest doskonalenie umiejętności z zakresu pierwszej pomocy oraz kształtowanie i promowanie postaw odpowiedzialności za życie i zdrowie swoje oraz innych.

9 października 2019 roku „Koło Młodego Chemika”, działające w LOTE pod kierunkiem Wioletty Wędrowczyk-Zamarskiej wraz z SITP-Chem zorganizowały, w ramach „Dnia chemii”, dla uczniów szkół średnich powiatu cieszyńskiego „Podchody Chemiczne”. W konkursie, oprócz reprezentantów szkół powiatu cieszyńskiego, brały także udział drużyny z gimnazjum z Czeskiego Cieszyna. Uczestnicy konkursu musieli wykazać się wiedzą dotyczącą działalności instytucji i zakładów funkcjonujących na terenie powiatu cieszyńskiego, a także znajomością technik analizy jakościowej. Tego samego dnia w siedzibie Starostwa Cieszyńskiego odbyło się podsumowanie „Podchodów Chemicznych”. Nasza drużyna reprezentowana przez Marie Chudecką i Lilianę Leszczuk zajęła 3. miejsce. Członkowie „Koła Młodych Chemików” aktywnie uczestniczyli w organizacji tego przedsięwzięcia. Karolina Hernik z klasy 3b





przedstawiła prezentację pt. „Barwy chemii”, a całą imprezę uświetnił swoim występem zespół muzyczny LOTE pod kierunkiem Natalii Bukowskiej.

W dniu 17 października w LOTE odbyło się spotkanie z delegacją przedstawicieli Kościoła ELCA z USA w ramach programu rekrutującego lektorów języka angielskiego. Wizytacja miała na celu omówienie pobytu p. Monicy Meyer w Cieszynie i dalszej współpracy w programie.

*Zacną rzeczą jest uczyć się,
lecz jeszcze zacniejszą – nauczać.*

M. Twain

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej podczas uroczystego apelu Grono Pedagogiczne LOTE odebrało życzenia od



Zarządu TE, Dyrekcji, przedstawiciela Rady Rodziców oraz uczniów. List gratulacyjny z rąk p. Burmistrza miasta Cieszyna oraz dyrektora LOTE otrzymała p. Gabriela Czarnik, listy gratulacyjne dyrektora otrzymały również Beata Bobola oraz Izabela Kubicius. Natomiast Katarzyna Zawistowska-Stupczyńska, Wioletta Wędrowczyk-Zamarska i Justyna Sobota oprócz listów gratulacyjnych dyrektora zostały także odznaczone Medalami Komisji Edukacji Narodowej podczas specjalnej uroczystości w sali marmurowej Śląskiego Urzędu Marszałkowskiego w Katowicach. List gratulacyjny od Zarządu TE w tym roku szkolnym otrzymała Wioletta Wędrowczyk-Zamarska.

Wszystkim nauczycielkom i nauczycielom składam najlepsze życzenia.

Aleksandra Trybuś-Cieślak

Szkoła Podstawowa TE

Rok szkolny 2019/2020 na dobre rozpoczęty. Całkiem niedawno rozpoczynaliśmy rok szkolny, a tu już 2 miesiące nauki za nami. Organizacja spotkań, wyjazdów naukowych, imprez okolicznościowych, warsztatów, powoduje, że czas w SPTE wydaje się płynąć szybciej. Wrzesień był miesiącem historycznym. Z uwagi na obchody 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej klasy 7 wraz z wychowawcami udały się do IZBY PAMIĘ-

CI w Golezowie. Kustosze izby: Anna Sikora i Paweł Stanieczek zapoznali uczniów z historią podboju Auschwitz, który mieścił się na terenie cementowni Golezów. Obejrzeni oryginalne listy, fotografie i inne dokumenty, a także film dokumentalny pt.: „Dopisanie do listy Schindlera”. Lekcja w takiej formie wywarła duże wrażenie na uczniach, był to czas zadumy i refleksji nad losem ginących obozowiczów.

Klasy 8ab też uczestniczyły w lekcji historii, ale w nieco innej formie. Obejrzały film „Legiony” portretujący I wojnę światową z perspektywy trójki mło-



Izba Pamięci w Goleszowie

dych ludzi, których połączył wspólny los i przynależność do formacji wojskowej powołanej przez pragnącej wolności Polaków.

Tradycyjnie, tak jak w ubiegłych latach, obchodziliśmy „Światowy Dzień Tabliczki Mnożenia” pod hasłem „tabliczka czekolady za tabliczkę mnożenia”. W matematycznej zabawie wzięli udział uczniowie klas 3-7, którzy dokonywali obliczeń rachunkowych, pamięciowych, łączyli też w pary karty zawierające wynik mnożenia czy dzielenia. Każdy kto wykonał 5 zadań poprawnie, uzupełniał kod QR. Liczby będące wynikami wskazywały pola kodu, które trzeba było zakreślić (zakolorować). Po zeskanowaniu (jeśli wyniki były prawidłowe), pojawiał się komunikat „gratuluję jesteś mistrzem”. Wszyscy mistrzowie zostali nagrodzeni podczas szkolnego apelu wspomnianą wcześniej tabliczką czekolady.

Jesienny czas i słoneczną pogodę wykorzystali rodzice klasy 3a, aby spotkać się w jedno październikowe popołudnie przy ognisku. Ubiegłoroczne comiesięczne spotkania tak przypadły im do gustu, że zdecydowali się na kontynuację. Celem była integracja rodziców i wspólnie spędzony czas z dziećmi na zabawach i rozgrywkach sportowych.

Zaczął się rok szkolny, a SPTE ma już na swoim koncie pierwsze sukcesy. W igrzyskach sportowych młodzieży szkolnej miasta Cieszyna w sztafetowych biegach przełajowych zajęliśmy:

I miejsce – grupa młodszych dziewczyn (klasy IV-VI)

II miejsce – grupa starszych dziewczyn (klasy VII-VIII)

III miejsce – grupa chłopców (klasy IV-VI).

SPTE brała udział w turnieju szachowym - również z sukcesem-zajmując I miejsce wśród cieszyńskich szkół pod-



Izba Pamięci w Goleszowie



Dzień Tabliczki Mnożenia



stawowych. SPTE będzie reprezentowała Cieszyn w powiatowych rozgrywkach szachowych

w Strumieniu (Julia Słobdzian, Filip Tyna, Daria Słobdzian, Miłkołaj Słobdzian). Wydarzeniem, które miało miejsce w październiku w naszej szkole, było spotkanie z Sebastianem Grzywaczem, który w tragicznym wypadku stracił wzrok i obecnie jest osobą niewidomą. Uczniowie z zaciekawieniem i empatią słuchali historii człowieka, który musiał nauczyć się żyć ze świadomością, że już nigdy nie zobaczy otaczającego świata. Uświadomił naszym wychowankom jak ważne są zasady bezpieczeństwa i do czego może doprowadzić brawa i lekkomyślne podejście, kiedy np. nie zakładamy kasku. Czas spędzony z panem Sebastianem był lekcją wychowawczą, którą sami uczniowie określili jako trudną, ponieważ zauważyli, że zupełnie inaczej słucha się historii opowiedzianej przez osobę, która ją przeżyła.



Spotkania z Sebastianem Grzywaczem

Kolejne spotkanie, jakie odbyło się w SPTE, dotyczyło warsztatów przeciwdziałania narkomanii „Szkoła Ciebie na takie patoklimaty”. Zaproszony policjant przedstawił uczniom zagrożenia, z jakimi mogą się spotkać w różnych sytuacjach (narkotyki, dopalacze) oraz przedstawił konsekwencje, wynikające z nieprzebrzegania obowiązku szkolnego, niszczenia mienia czy kradzieży.

Październik to miesiąc, który kojarzy się z obchodami Święta Edukacji Narodowej. Uczniowie naszej szkoły przygotowali akademię i zaprezentowali program artystyczny, do którego scenariusz napisała nasza polonistka Katarzyna Krzempek-Ślezińska. Dobrze zagrane role połączone z trafnymi dialogami i komizmem sytuacyjnym oraz słownym rozbawiły nauczycieli i uczniów. Artyści i główna reżyserka zostali nagrodzeni gromkimi brawami. Przedstawienie niewątpliwie skłaniało do refleksji nad przeprowadzoną reformą i tzw. „dobrą zmianą”, która w zasadzie nie

przyniosła nic dobrego... Po uroczystej akademii wręczone zostały nagrody nauczycielom. W roku szkolnym 2019/2020 wyróżnienie Towarzystwa Ewangelickiego otrzymała Bożena Ondrzejek i Alicja Czauderna, natomiast nagrodę dyrektora otrzymały: Anna Jurić, Joanna Berek, Joanna Karwot.

Często zapomina się o roli nauczyciela w nauczaniu i wychowaniu, a przecież :

„Nauczyciel to ktoś bardzo wyjątkowy, kto potrafi wykorzystać swoją pomysłowość, dobroć i dociekliwy umysł do wypracowania rzadkiej umiejętności zachęcania innych do myślenia, marzenia, poznawania, próbowania, działania”.

B.Conklin

Joanna Gibiec

Serdeczne podziękowania dla Pana Rudolfa Barabosza za wykonanie prac ogrodniczych na naszym szkolnym podwórku.

Dyrekcja i Grono Pedagogiczne SPTE

Przedszkole TE

Przedszkolaki zdobywają świat

Projekt realizowany ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata 2014-2020 (Europejski Fundusz Społeczny) Oś priorytetowa XI. Wzmocnienie potencjału edukacyjnego, Działanie 11.1. Ograniczenie przedwczesne-

go kończenia nauki szkolnej oraz zapewnienie równego dostępu do dobrej jakości edukacji elementarnej, kształcenia podstawowego i średniego, Poddziałanie 11.1.3. Wzrost upowszechnienia wysokiej jakości edukacji przedszkolnej – konkurs

Wartość projektu: 377 324,50 zł

Dofinansowanie: 320 725,82 zł

Celem projektu jest zwiększenie dostępu do wy-

Wieści Wyższobramskie

chowania przedszkolnego na terenie Gminy Cieszyn poprzez stworzenie 10 miejsc dla dzieci 3-4 - letnich w Przedszkolu Towarzystwa Ewangelickiego oraz poprawa jakości edukacji przedszkolnej dzięki zajęciom dodatkowym, wyrównującym szanse edukacyjne 60 dzieci w zakresie stwierdzonych deficytów oraz doskonalenie kompetencji zawodowych 3 nauczycielek w oparciu o potrzeby edukacyjne określone w diagnozie w okresie od 1.08.2019 do 31.08.2020.

Efektom realizacji projektu będą następujące wskaźniki produktu:

Liczba miejsc wychowania przedszkolnego dofinansowanych w programie: 10

Liczba dzieci objętych w ramach programu dodatkowymi zajęciami zwiększającymi ich szanse edukacyjne w edukacji przedszkolnej: 60

Liczba nauczycieli objętych wsparciem w programie: 3

Wskaźniki rezultatu

Liczba nauczycieli, którzy uzyskali kwalifikacje lub nabyli kompetencje po opuszczeniu programu 3

W ramach projektu realizowane będą trzy zadania:

1/ Utworzenie 10 miejsc wychowania przedszkolnego i zapewnienie bieżącego funkcjonowania przez 12 miesięcy. W ramach tego zadania zaplanowano zakupienie pomocy dydaktycznych dla nowego oddziału oraz do bieżącej pracy z dziećmi,

2/Prowadzenie zajęć wyrównujących szanse edukacyjne dzieci w zakresie stwierdzonych deficytów przez 12 miesięcy. W ramach tego zadania przewidziano rozszerzenie oferty placówki o dodatkowe zajęcia:



Zajęcia otwarte



Klocki linden





Zajęcia otwarte w grupie żabek



- ▶ stymulujące rozwój psychoruchowy: Aktywne dzieciaki
- ▶ rozwijające kompetencje społeczno-emocjonalne: Terapia przez sztukę, Poznajemy świat emocji, Hortiterapia,
- ▶ korekcyjno-kompensacyjne: Terapia pedagogiczna, terapia psychologiczna, Terapia sensoryczna, Poprawnie mówimy.

3/ Podniesienie kwalifikacji nauczycieli przedszkola. W ramach tego zadania przewidziano szkolenie z Arteterapii i Terapii zajęciowej, szkolenie: Metoda integracji sensorycznej, szkolenie: Terapia ręki.

Grażyna Podzorska

Radosne DZIĘKI BOGU

Marcin Luter zaleca, by czas modlitwy rozpoczynać od dziękczynienia.

Uzasadnia to w ten sposób: Wdzięczność za otrzymane dobrodziejstwa ośmiela i wzmacnia prośby. W przeciwnym razie modlitwy są chłodne i nieprzekonujące, gdyż serce nie jest przedtem rozpalone węglem otrzymanego dobra.

ud. RM



Chóry, muzyka ...

JUBILEUSZ 95-LECIA CHÓRU KOŚCIELNEGO

Muszę przyznać, że od pewnego czasu nurtuje mnie myśl, czy rzeczywiście cieszyński chór obchodzi w tym roku 95-lecie, skoro wiele sąsiednich chórów jest kilka, a nawet kilkanaście lat od nas starszymi, np. skoczowski chór „Gloria” obchodził 29.10. br. swoje 100-lecie, a chór ustroński już w 1998 r. r. przeżywał swój setny jubileusz, a w 2018 swoje 120-lecie! To chyba niemożliwe, – myślałam - by w Cieszynie nie było kościoła XIX czy początkiem XX wieku już śpiewającego na nabożeństwach, a szczególnie w liturgii, jakiegoś chóru. Niemożliwe, by w Kościele Jezusowym – „Matce kościołów” - nie zaistniał chór, a były takie w sąsiednich kościołach – „Córkach”.

W ubiegłym roku znalazłam w publikacji pani Jadwigi Pichy pt. „W kręgu kultury książki ewangelików cieszyńskich na przykładzie zbioru druków polskich w Bibliotece i Archiwum im B.R. Tschammera – do 1918 r.” taki cytat:

„Jerzy Klus w 1873 r. rozpoczął pracę w szkole ludowej w Cieszynie ucząc śpiewu i muzyki. Pełnił też funkcję organisty w kościele Jezusowym oraz **prowadził jedyny na tym terenie chór, który prezentował wysoki poziom**”.

Stąd wniosek, że w cieszyńskiej parafii chór śpiewał już na pewno przed 146 laty!

Nasz kustosz, Marcin Gabryś, obiecał zgłębić ten temat, ale myślę, że będzie czas ten temat rozwinąć do roku 2024, w którym - jeśli Pan Bóg pozwoli – chór nasz będzie obchodził swoje 100-lecie.

Przygotowując się do jubileuszu przeczytałam różne wspomnienia dyrygentów i chórzystów, m.in. w „Jubileuszowej Jednodniówce”, napisanej na maszynie(!),



z okazji 60-lecia Chóru Kościelnego w Cieszynie.

W 1984 r. zarząd chóru pisał: „Pierwsza wzmianka o Chórze Kościelnym zapisana została przez kronikarza w Kronice Związku Młodzieży Akademickiej w 1924 r., a więc 60 lat temu, na koncercie śpiewał Chór Kościelny, dyrygował Jan Gawlas”. W 1926 r. powołano do życia Związek Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. Chór przy kole ZPME występował zarówno na uroczystościach kościelnych, jak i świeckich, tak np. w 1939 r. chór śpiewał pod batutą Stanisława Macury w Polskim Radiu w Katowicach. Wybuch wojny przerwał działalność związku i chóru. Dzięki ofiarności chórzystów, którzy przechowywali w okresie wojny część majątku, ocalała biblioteka z bogatym zbiorem nut. Skompletowaniem nut zajęła się pani Emilia Fójcik-Pustelnik. Dzięki jej zabiegom możemy korzystać do dziś z bogatej biblioteki nutowej.

Znalazłam tam także piękne wspomnienia z okazji 75-lecia naszego chóru (1999) mojej poprzedniczki, pani Hani Ożanowej, która jest i pozostanie dla mnie wzorem dyrygentki i osoby, która zawsze i wszędzie wiedziała, co należy powiedzieć, i czyniła to zawsze z wielką klasą! Pani Hania jest równolatką naszego chóru, i w grudniu – jak Bóg da - także będzie obchodziła swoje 95-lecie. Gdy mieszkała w sąsiedztwie placu Kościelnego, chodziliśmy z całym chórem w dniu urodzin zaśpiewać pod Jej drzwiami, teraz, za pośrednictwem „Wieści” cały chór ściska Ją mocno i życzy dalszej Bożej opieki na każdy nadchodzący dzień!

Oto fragmenty wspomnień pani Hani:

Majestat Kościoła Jezusowego napawał mnie zawsze uwielbieniem dla Stwórcy. Już podczas wojny marzyłam o czasie, gdy znowu w dostojnej świątyni zabrzmiał pieśń śpiewana po polsku. Po ustaniu działań wojennych wyobrażałam sobie, że możliwość należenia do chóru kościelnego właśnie w Cieszynie, musi być nie lada zaszczytem. I oto, na przełomie 1946/1947 r., wprowadzie na krótko, znalazłam się w szeregach cieszyńskiego chóru. Próby prowadził wtedy Karol Wigłasz, a potem Jan Gawlas. Zgłosiłam się do altów, bo jako grająca na skrzypcach nie miałam problemu z czytaniem nut (...)

W październiku 1947 r. rozpoczęłam studia w Kra-



Koncert w Jaworzu (2014.06.21)



W kolejce po wyśmienite placki (2013 roku)



Spotkanie z Tadeuszem Sikorą (2015.11.18)



kwie. Młodzież ewangelicka z Cieszyńskiego pilnie uczęszczała na nabożeństwa. Pastorka Kubiszowa, sama pięknie śpiewająca, wciągnęła całą młodzież studiującą do chóru. (...) Śpiewając w chórze filharmonii w sopranach,

zaś w chórach kościelnych w altach, rozszerzyłam sobie skalę głosu, co okazało się przyszłej dyrygentce bardzo pomocne.

Wobec wakatu na stanowisko dyrygenta w krakowskim chórze, zaproponowano mi przejęcie pałeczki. I tak zaczęła się moja przygoda z prowadzeniem chóru.

Do Cieszyna wróciłam w 1953 r. po urodzeniu moich córek. We wrześniu, za zgodą mojej mamusi, zjawiłam się w środę na 1-szej powakacyjnej próbie chóru kościelnego. Ówczesny prezes Andrzej Jurczok przekazał chórowi brzemiennej w skutkach wiadomość: „Prof. Gawlas nie może już prowadzić chóru, bo zajęcia w Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach nie pozwalają mu na angażowanie się w pracy parafialnej, za wyjątkiem gry na organach.” Jurczok polecił nam wszystkim rozejrzeć się wśród znajomych i zwerbować kogoś do prowadzenia chóru. Wtedy Halina Brusówna – dziś p. Gałuszkowa, wstała i rzecze: „W czym problem? Przecież dyrygentka jest wśród nas. Jest nią p. Ożanowa, która prowadzi chór kościelny w Krakowie”.

Zdębiałam. Halinki nie znalazłam. Skąd ona o mnie wiedziała? Na dywagacje nie było jednak czasu, bo ktoś z chórzystów zmarł, trzeba było za 2 dni śpiewać na pogrzebie. Zgodziłam się na prowadzenie chóru warunkowo. Jeżeli nie spełnię pokładanych we mnie oczekiwań – wycofam się w najbliższej przyszłości bez żalu, ustępując miejsca lepszym od siebie. No i zostałam (...)

Z obecności prof. Gawlasa za konturem organowym bardzo wiele skorzystałam. Nauczył mnie on, że podstawą dyrygowania jest taktowanie, takie, jakie każdy uczeń szkoły muzycznej zna i umie. Poza tym poradził mi, abym sięgała po ambitniejszy repertuar, bo do tej pory bazowałam głównie na Harfie Syjońskiej. Zaczęłam więc powoli wprowadzać pieśni J. Gawlasa. Z czasem zafascynowałam się tą twórczością, tym bardziej, że do jego muzyki świetne teksty pisała Marylka



Instalacja bpa Adriana Korczago (2016 roku)



Światowy Dzień Modlitwy - Kuba (2016 roku)



Zamek Orawski (2017.05.21)



W czasie jednej z wycieczek - wieczorne zwiedzanie zamku w Łagowie (2017.08.24)

Paszowa, też nasza chórzystka (...)

Pewnej Wielkanocy chciałam zrobić prof. Gawlasowi przyjemność z racji opanowania przez chór pieśni w jego układzie. „Chrystus Pan wstał z martwych”. Śpiewaliśmy na jutrzni o 5.00. Kiedy po trzeciej zwrotce nastąpiło „Alleluja”, profesor zaczął się wiercić, kręcić przy organach, wykrzywiać, aż wreszcie chciałam w ogóle przerwać nam śpiewanie. Zdenerwowana do najwyższego stopnia zapytałam, o co chodzi? „Kto pozwolił na takie śpiewanie ad libitum, ze zwalnianiem, przyspieszaniem, wprowadzaniem dynamiki niezgodnej z zapisem nutowym? Pieśni Gawlasa trzeba śpiewać tak, jak Bacha, w jednym tempie, tylko na końcu może być niewielkie ritarando”. Czulałam się, jakby mnie ktoś spoliczkował. Za chwilę trzeba było śpiewać na głównym, a innych pieśni nie przygotowaliśmy. Poprosiłam więc chórzystów, by zaraz przeszli do „pajty”, gdzie przećwiczyliśmy pieśń „Chrystus Pan wstał z martwych” według wytycznych profesora. Mogliście Państwo widzieć rozanieloną twarz profesora, kiedy usłyszał pieśń, już w poprawnym wykonaniu. (...)

Jak w każdym chórze, i u nas występowały – nazwijmy to – trudności kadrowe. Szukaliśmy sposobów, jak zasilić nasze szeregi. Jednym z nich było powtórzenie eksperymentu z Krakowa. Przez 3 kolejne niedziele księża z ambon ogłosili nabór nowych członków, którzy wcale nie musieli znać nut. Na próby prosiliśmy tuż po nabożeństwie

rannym, przed głównym. W rezultacie tych zabiegów do chóru zgłosili się wtedy m.in. rodzice Hani Biczowej, pp. Janikowie i nasz nieodżałowanej pamięci „tata”, Henryk Pilch.

A w ogóle, to nasz chór miał szczęście. Do pewnego stopnia był kuźnią kadr dyrygenckich. Już za mojej kadencji z chórzystów stali się dyrygentami Edek



Chór Kościelny -jazd chórów (2010.04.25)



Koncert Jubileuszowy (2014.10.18)



Pamiętka Założenia- chóroweplacki (2018.05.27)



Chórowe ognisko na wycieczce w Łagowie (2017.08.22)

Kaleta, Marysia Sikora Ciešlar, Ruta Janik i Hania Bicz. (...)

Dwa lata trwały przygotowania do Kantaty nr 80 J. S. Bacha. (...) W przygotowaniu kantaty nieocenione „usługi” oddał Edek Kaleta. Ćwiczyliśmy na dwa fronty: Edziu przy pianinie w sali chóru na parterze z dwoma głosami, z pozostałymi dwoma ja przy pomocy skrzypiec w kancelarii. Kantata wymagała jednak dużego aparatu głosowego. Wpadłam na pomysł, że do naszego chóru dokooptuję najlepszych śpiewaków z krakowskiego chóru kościelnego. Chociaż od mojego wyjazdu z Krakowa minęło 14 lat, skomponowałam ekipę, która z entuzjazmem podjęła się ćwiczeniu. Na próby odbywające się w mieszkaniu mojej siostry, jeździłam co niedzielę do Krakowa.

I tak, 26 listopada 1967 r. na zakończenie mojego I etapu pracy w naszym chórze, doszło do mojego największego osiągnięcia życiowego na polu muzyki. Jeden jedyny raz za mojej pamięci przyszedł do kościoła takie tłumy na koncert, z obu stron Olzy. (...)

No, i udało się! Ale kiedy na poranku jubileuszowym w 1984 r. (chór święcił 60-lecie istnienia) przed pulpitem miała stanąć Hania Bicz, zadrżałam ze strachu. Wiedziałam, że w programie jest utwór J. F. Haendla „na chwałę Boga”. W czasie słuchania na dole tego utworu miałam treść nie mniejszą niż Hania. Sama wiem, jakie trudności nastrecza wykonanie zarówno dyrygentowi, jak i zespołowi. Wystarczy jeden raz się pomylić w pokazywaniu wejścia danemu głosowi, a chór się „rozsypanie”. Ja miałam jakiegoś przygotowanie muzyczne, a Hania? Że ona potrafiła to wyćwiczyć i bezbłędnie poprowadzić!

I jak tu nie dziękować Panu za Jego pomoc (...) Kochani Chórzyści! Wiem, że łaska Boża jest zawsze z nami. Pamiętam, z jakim entuzjazmem chór przygotowywał się do 1-go wyjazdu do RFN. A ja wiedziałam, że ze względów rodzinnych nie będę mogła pojechać. I oto na pół roku przed wyjazdem Edek Kaleta zgodził się przychodzić na próby i przygotować program pieśni kościelnych. Z jego inicjatywy basy zostały wzmocnione dwoma głosami z chóru goleszowskiego, o których dojazd na próby sam się zatroszczył. A potem, kiedy miałam kłopoty zdrowotne, za Bożą pomocą na wyjazd do Holandii zgodziła się Hania Stanieczkowa.

A czy w tym, że dzisiaj, od 1989 r. chórem dyryguje Asia, nie ma palca Bożego? Pamiętam rozmowę z Asią na placu Kościelnym przed wyjazdem chóru do Rostocku. Rozumiała, że parafia w Gross-Klein zaprosiła właśnie nasz chór na ich podniosły jubileusz „15-lecie erygowania parafii i 10-lecie wybudowania kościoła Brücke” (Most). Pytałam wtedy, czy nie przeniesie się na stałe do naszego chóru. Praca z naszym chórem byłaby dla niej ze względów czasowych korzystniejsza. „Obiło” mi się o uszy, że czasem ktoś w Bażanowicach ją zastępuje. Na to Asia: „Do Rostocku pojedę, ale chó-

ru bażanowickiego nie mogę opuścić.” Zrozumiałam, że jest z nim emocjonalnie związana.

Tymczasem znowu za sprawą Bożą Asia jest nie tylko dyrygentką chóru bażanowickiego, ale i naszego. Czy nie musimy za Bachem powtórzyć: SOLI DEA GLORIA – Samemu Bogu chwała?

Anna Ożana
Cieszyn, w listopadzie 1999 r.

Pani Hania Ożanowa pięknie przypomniała nam minione, chórowe dziesięciolecie. Dziękuję Jej za przypomnienie tylu osób, bez których pewnie teraz nie byłoby naszego chóru!

Pozwólcie jeszcze na kilka osobistych słów.

Przez ostatnie 21 lat bardzo zżyłam się z moim „drugim” chórem! Ciągle na nowo dziękuję Panu Bogu za naszą prawdziwą, chórową rodzinę, wśród której znalazłam wielu przyjaciół. Dziękuję za to, że zawsze są gotowi okazać pomoc, usłużyć swoim czasem, uśmiechem i dobrym słowem.

Chyba najbardziej przeżywam sytuację, kiedy w czasie pogrzebu stajemy wokół trumny tych z nas, których Pan Bóg powołał już do siebie, by zaśpiewać ostatni raz „Do widzenia w onym lepszym kraju” – tak wielu chórzystów w czasie tych minionych 21 lat mojej dyrygentury odeszło! - **Śp. Śp. Wladek Woźnik, Wladek Stefek, Marta i Otek Witoszkowie, Marta Kluz, Dorota Badura, Leon Wigłasz, Michał Kleczek, Irena Terlik, Tadek Matuszek, Hania Wiselka, Karol Ciešlar, Ania Bicz i wielu innych** – ile wspomnień, niezapomnianych chwil kryje się w naszych sercach...

Myśląc o chórzystach, ogarnia mnie nieopisana wdzięczność Panu Bogu, że mam wokół siebie tak wspaniałych współpracowników! Wdzięczność za własną rodzinę – za **Piotra, który jest moim wsparciem**, a jak trzeba i zastępcą, za jego doskonałe tłumaczenia pieśni, z zachowaniem i dostosowaniem muzycznych akcentów, co sobie bardzo cenię. **Dziękuję za Anię**, że mimo wychowywania trzech synów, jak tylko może, przychodzi śpiewać, **dziękuję za męża, Janusza**, który przez wiele lat prowadził nasze koncerty, a ostatnio, na emeryturze - z czego się cieszę, zaczął uczyć się na próby obu chórow.

Dziękuję za śp. Mirka Berka – zawsze powtarzam, że był to jedyny organista, z którym byłam gotowa stanąć bez próby do występów. **Dziękuję za Wojtkę**, świetnego akompaniatora i dodatkowy bas, który często wspiera nasz chór męski! Dziękuję za „wychowanków” z „Hosanny” – za Iżę czy Łukasza, którzy chociażby w czasie świąt przyjeżdżają i śpiewają z nami.

Bardzo, bardzo dziękuję za Zosię, która od wielu lat tak pięknie prowadzi naszą kronikę, za Ewę, która porządkuje i szykuje nam nuty, układa w tecz-

kach (pomyślcie chórzyści, jaki byłby bałagan, gdyby każdy musiał to robić samodzielnie!), za Gerdzię, która wzorowo pilnuje naszych finansów, za prezesa Heńka, który wyspecjalizował się „przy nas” w organizacji i prowadzeniu wy-cieczek!



Mój zastępca! Piotrek (2019.06.18)

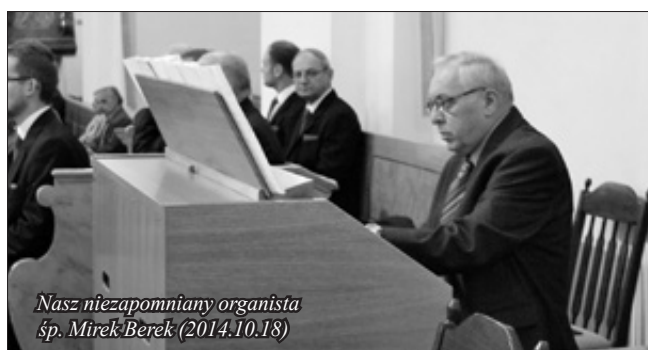


Nasz długoletni konferansjer (2016.03.23)

Dziękuję za tych, których nie widać, a bez których ciężko byłoby w chórze egzystować. Za wszystkich, którzy - jako tzw. „grupa robocza” nakrywają stoły, przynoszą pyszne ciasta, upominki dla przedszkolaków, gdy potrzeba, bez specjalnego proszenia wstają, by posprzątać!

Dziękuję, że także pastorostwo Brzószkowie dołączyli, mimo wielu obowiązków, do naszego chóru. Dziękuję za wytrwałość w ćwiczeniu, zdaję sobie sprawę, że czasami bywa trudno (wiem, że po cichu narzekają), że terminy nas zwykle gonią. Szczególnie w tym roku było wiele wyzwań przed nami – nie tylko święta roku kościelnego, ale nowy program na koncert w partnerskiej parafii w Schwabach, nowe pieśni Stanisława Hadyny, z okazji 100-lecia jego urodzin i program na nasz jubileusz! Mam nadzieję, że i tym razem z „formą” zdążymy, aby przede wszystkim oddać Panu Bogu chwałę przez nasze śpiewanie. Soli Deo Gloria!

Joanna Sikora



Nasz niezapomniany organista śp. Mirek Berek (2014.10.18)



Nasz niezawodny organista Wojciech Wantulok

**Chór Kościelny i Chór Męski
przy Kościele Jezusowym w Cieszynie
mają zaszczyt zaprosić Wszystkich Zborowników
na Koncert Jubileuszowy z okazji
95-lecia Chóru kościelnego
10-lecia Chóru Męskiego
w sobotę, 16 listopada 2019 r. o godz. 17.00**

POCZĄTKI, WSPOMNIENIA, UWAGI I... ŻYCZENIA

Alleluja. Chwal, duszo moja, Pana!

Chwalić będę Pana, pókim żyw, śpiewać będę Bogu memu, dopóki żyć będę.

Ps 146,1-2

Dyrygentka:

Jaka jest „kondycja śpiewacza” naszej parafii? Czy chętnie śpiewamy czy raczej stronimy od śpiewu? Czy słowa pieśni zapadają nam w pamięci, czy nie; czy zapamiętujemy ich przesłanie, ich treść? To przecież inna forma zwiastowania Ewangelii! Czy pamiętamy o myśli św. Augustyna, że kto śpiewa, dwakroć się modli?

Słowa pieśni to przecież modlitwy dziękczynne, pochwalne, błagalne, pokutne. Gdy są one przez nas ot tak, byle jak odśpiewane, wymruczane lub przemilczane, stają się puste i bez treści. Bóg poucza nas, że we wszystkim, co robimy, ważne jest nastawienie serca. Dlatego uważajmy, czy nasz śpiew płynie z serc, czy tylko z ust. Dotyczy to wszystkich: przede wszystkim chórzystów, solistów, muzyków, ale także wszystkich zebranych na nabożeństwie.

Czasami zastanawiam się czy śpiewamy jeszcze w naszych domach? Czy nucimy naszym dzieciom kołysanki do snu? Czy w naszej naturze leży śpiewanie? (Mój mąż, gdy nie śpiewa, to wiem, że się źle czuje.) Co stało się z naszym muzycznym wykształceniem? Czy, nastawieni tylko na bierne słuchanie muzyki z radia i różnych odtwarzaczy, rzeczywiście nie chcemy i nie umiemy już sami śpiewać?

Można tak pomyśleć nawet na nabożeństwach – niestety, wielu z nas przychodzi do kościoła bez śpiewnika, a nawet, gdy leży otwarty – mało takich, którzy chęć i potrafią śpiewać pełną piersią!

Na szczęście, to niecała prawda! Czasami w czasie ofiary w kościele słyszę, jak ktoś pięknie śpiewa. Zapraszam wtedy do chóru – może kiedyś to zaproszenie spotka się z pozytywnym odzewem!

Jest w naszym chórze wielu zapalonych chórzystów w różnym wieku. Dawniej było wiele młodzieży, która po confirmacji lub po „szkole” śpiewania w chórze Hosanna, wstępowała do dorosłego chóru.

Dziś my – chórzyści jesteśmy w „wieku dojrzałym”, większość z nas, w wieku emerytalnym... Dziękuję Panu Bogu za tych wszystkich, którzy poświęcają swój czas, by ćwiczyć nowe pieśni. Nie jest to łatwe

dla większości z nich, nie znających nut. Jestem gotowa umawiać się z chętnymi na dodatkowe spotkania, by uzupełnić braki w „dawniejszym” repertuarze, który czasami powtarzamy.

A poza tym, myślę, że zgodzicie się ze mną - chórzyści są jednymi z najaktywniejszych członków naszego zboru, gotowych, mimo słabnących sił, do pomocy w różnych sytuacjach – np. porządkują plac Kościelny przed uroczystościami, przyjmują różnych parafialnych gości, układają i sprzątają ławki, organizują zjazdy chórów itd...

I jeszcze jedna moja prośba – znając czas wszystkich przygotowań, intensywność prób oraz trud i zaangażowanie wszystkich chórzystów, muszę przyznać, że robi się nam nieco przykro, gdy na koncertach (nie tylko naszych!), ławki w kościele świecą pustkami. Kochani, w tym zabieganym świecie warto znaleźć czas, by przyjąć zaproszenie i posłuchać muzyki – w czasie koncertów możemy odpocząć, pomodlić się, pomedytować i wyrazić wdzięczność Stwórcy!

Gdy 95. jubileusz powstania chóru zaczął się zbliżać, poprosiłam chórzystów, by podzielili się swoimi wspomnieniami i życzeniami z czytelnikami „Więści Wyższobramskich”. Postawiłam im 3 pytania:

1. Kiedy i jak (np. ktoś Cię zaprosił, samodzielna decyzja, potrzeba itd.) znalazłeś się w Chórze Kościelnym?
2. Jakie przeżycia, związane z chórem (np. nabożeństwa, koncerty, wycieczki, spotkania) szczególnie pozostały w Twojej pamięci?
3. Co Ci się podoba, a co chciałbyś zmienić?

Zachęcam wszystkich do przeczytania tych wypowiedzi, podaję je w kolejności, jak wpływały. Kościół Jezusowy potrzebuje potężnego chóru, kubatura kościoła, jego potęga zasługuje, by wieloosobowy chór wznosił pieśni uwielbienia na chwałę Pana Boga! Poza tym, poznajcie nas nie tylko świątecznie, ale tak, na co dzień, „od kuchni”.

Nie wszyscy chórzyści zdawali sobie sprawę, że ich słowa zostaną opublikowane, ale przez to ich wypowiedzi są bardzo szczere. Mam nadzieję, że chórzyści nie pogniewają się na mnie za ten mały podstęp.

Droga do chóru poszczególnych śpiewaków była bardzo różna. Czasem był to impuls, czasem zachęta kogoś z rodziny - mamy, córki, syna lub przyjaciół czy znajomych. Może czytając, odczujecie Państwo podobne emocje, wahania i rozterki, może ktoś z Was znajdzie w sobie odwagę, by rozpocząć swoją przygodę z chórem.

A poza tym, z pewnością czytaliście już o tym, że wspólne śpiewanie potrafi wywołać w człowieku endorfiny, czyli hormony szczęścia, których każdy z nas potrzebuje. „Neurobiologia śpiewu pokazuje, że kiedy śpiewamy, nasze neuroprzekazniki łączą się na nowe i różne sposoby. Aktywizuje się wtedy prawy płot skroniowy naszego mózgu, uwalniając endorfiny, które czynią nas mądrzejszymi, zdrowszymi, szczęśliwszymi i bardziej kreatywnymi. Kiedy śpiewamy z innymi ludźmi, efekt ten jest znacznie wzmocniony.”

Czytamy też: „Przez ponad dekadę naukowcy ciężko pracowali nad znalezieniem wyjaśnienia, tłumaczącego, dlaczego śpiew ma tak uspokajający, ale jednocześnie energetyzujący wpływ na ludzi. Liczne badania pokazują, że śpiew uwalnia endorfiny, które z kolei łagodzą niepokój i stres i są silnie powiązane z poczuciem zaufania i poczucia jedności. Śpiew pomaga ludziom cierpiącym na depresję, zmniejszając poczucie samotności i pozostawiając ich zrelaksowanych, szczęśliwych i zjednoczonych. Co więcej, korzyści płynące z regularnego śpiewania można zebrać znacznie więcej. Ludzie regularnie śpiewający mają obniżony poziom kortyzolu, co wskazuje na występowanie mniejszego poziomu stresu.” itd. (Źródło: upliftconnect.com)

Jestem pewna, że warto tego spróbować! Sama mogę zaświadczyć, że wspólne śpiewanie czyni człowieka szczęśliwym, a to, co najważniejsze – śpiewamy Panu Bogu na chwałę, a ludziom na pożytek i ku radości!

Serdecznie zapraszamy!
Joanna Sikora

Chórzyści:

1. Odkąd pamiętam zawsze śpiewałam dla siebie. Później dla moich dzieci i nie zawsze były to całkiem ładne piosenki. Kiedyś poprosiłam moją teściową żeby mnie zabrała do chóru. Ale w odpowiedzi usłyszałam, że się nie nadaję, bo buczę. No, więc dalej śpiewałam dla siebie, drzew, ptaków.

Aż nastał czas mniejszych obowiązków, mniej pracy, więcej wolnego czasu. Moja starsza córka poszła do chóru kościelnego, a na mnie spadł obowiązek opieki nad chorym ojcem.

Zmarł w wieku 94 lat. Trudno mi się było z tym pogodzić. I wtedy poszedłem do chóru. I było mi lżej w tym trudnym okresie. No i już tam zostałem. Jestem

zadowolony z tej decyzji, chociaż żaden ze mnie śpiewak.

2. Trochę zazdroszczę tym chórzystom, którzy mają talent, ale jakoś to nadrabiam dodatkową pracą poza próbami chóru. Podziwiam naszą dyrygentkę, która ma wiele cierpliwości i serca do niesfornych chórzystów.

Chodzę dużo po naszych Beskidach, a wycieczki z grupą śpiewaczą bardzo mi się podobają. Jest wesoło, rozśpiewanie i tak rodzinnie, przyjaźnie. Poznałem Mazury, na których nigdy przedtem nie byłem i kilka innych ciekawych miejsc.

3. Szkoda, że zamiast nas przybywać, to nas powolutku ubywa. Ale myślę, że młodzi będą przychodzić i z czasem zastąpią nas, trochę starszych.

Zbyszek Kiszczak

1. Do chóru przyszedłam dopiero cztery lata temu. Zawsze mi się podobało śpiewanie, bo moi rodzice, brat i oczywiście ja należeliśmy do Zespołu „Przyjaźń” w Karwinie. W Cieszynie mieszkam od 1975 roku i był to czas pracy, domowych obowiązków, a później budowy domu. Od czasu do czasu temat uczestniczenia w zespole chórowym pojawiał się w naszych rozmowach. Jakiś czas temu do chóru zaczęła uczęszczać nasza starsza córka Halina.

Pytanie - a kiedy wy? - pojawiała się przy każdej okazji. No i jestem chórzystką Chóru Kościelnego przy parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Cieszynie. Wróciły wspomnienia z młodych lat, cieszę się na każde spotkanie, bardzo podobają mi się nasze wspólne wyjazdy no i jestem wreszcie do czegoś potrzebna, nie tylko jako babcia do swoich prawnuków.

2. Wyjazd do Szwabach, mieszkanie u niemieckiej rodziny, która nie umiała po polsku, a ja nie umiem po niemiecku było dla mnie wielkim wyzwaniem. Jednak jakoś się dogadaliśmy!!!! i było wspaniale!!! Żałuję, że nie ma nas chórzystów więcej i zastanawiam się, co zrobić, aby do chóru, a właściwie do śpiewania garnęła się młodzież.

Krysia Kiszczak

1. Moja przygoda z chórem rozpoczęła się za pośrednictwem naszego kochanego ks. proboszcza Janusza Sikory, mianowicie pewnego razu, a musiało to być koło 2009, 2010 roku, będąc w kościele chyba na próbie chóru Hosanna, ksiądz proboszcz powiedział mi żebym przyszła śpiewać do chóru kościelnego. Studiowałam wtedy i brak czasu oraz dwoje dzieci nie bardzo pozwalały mi na przyjęcie dodatkowego obowiązku. Odpowiedziałam zatem, że po skończeniu studiów przemyślę sprawę. Tak też się stało, aczkolwiek mobilizowałam się ok. pół roku, aż w końcu zimą 2012 roku poszłam na pierwszą próbę. Tam zaopiekowała się

mną od razu nasza kochana Gosieńka, po prostu Anioł w ludzkim ciele. To była dobra decyzja.

2. Wiele się w chórze dzieje, czasem zbyt wiele, co bywa męczące, ale efekt końcowy rekompensuje wszystkie niedogodności. Wiele pozytywnych emocji związanych jest z naszymi koncertami, czy to na 90-ciolecie chóru, koncerty na święto Epifanii, koncerty pieśni pasyjnych, czy też koncertowanie w Szwabach. Z tymi ostatnimi łączy się zawsze jakaś ciekawa wycieczka. Żałuję, że nie jeździłam na wycieczki chórowe od początku, gdyż bardzo mi się podobają nasze wyjazdy i atmosfera tam panująca.

3. Trudno mi powiedzieć, co chciałabym zmienić, wszystko mi pasuje, dlatego też kontynuuję raz rozpoczętą przygodę chórową i nigdy nie przemknęło mi przez myśl, żeby ją przerwać.

Halina Stoszek

1. Do chóru, a właściwie do śpiewania w czasie projekcji filmu „Metropolis” w Kościele Jezusowym, zostałam zaproszona przez Piotra i od tej pory śpiewam. Sama też myślałam o wstąpieniu w szeregi chóru, ale fakt że prowadziłam chór w Wiśle Głębcach trochę mnie od tego pomysłu odwodził. Myślałam sobie, po co chórzystka, która nie bierze udziałów w występach, a uczestniczy tylko w próbach. Z czasem jednak sytuacja się zmieniła i na stałe zostałam chórzystką w Cieszynie.

2. Wielkim przeżyciem był koncert kolęd, w czasie którego chór towarzyszył Katarzynie Gaertner. Innym niezapomnianym nabożeństwem było 300- lecie Kościoła Jezusowego. Każdy nasz występ czy wyjazd na długo pozostaje w pamięci.

3. Podoba mi się, że śpiewamy różny repertuar, że są pieśni dawnych twórców, ale także autorów współczesnych. Czasami wydaje mi się, że jest tego wszystkiego może trochę za dużo, że nie damy rady, ale końcowy efekt sprawia, że można stwierdzić, iż udało nam się i to, co śpiewamy cieszy nie tylko nas, ale również słuchaczy.

Lidka Konik

1. Sama nie wiem, od czego zacząć a może od tego, że śpiewanie zawsze było obecne w naszym rodzinnym domu. Moja mamusia miała piękny głos i lubiła śpiewać. Brat mamusi był znany z pięknego głosu, jako ksiądz. Jej siostra śpiewała w naszym chórze. Potem chyba przez trzy lata śpiewały moje dwie siostry zaraz po confirmacji. Ja śpiewałam kiedyś w chórze szkolnym i jeździliśmy na występy i konkursy, a na emeryturze w chórze na Uniwersytecie Trzeciego Wieku. Na nabożeństwie siedzę zawsze za bardzo ładnie śpiewającą rodziną i śpiewanie z nimi to jest wielka przyjemność, a tak się składa, że chodzimy do

kościółka na tę samą godzinę, nie znając się. Na emeryturze trzeba było zapełnić lukę po pracy zawodowej i poświęciłam się pracy społecznej. UTW, Rada Seniorów, koncerty i wszelkie interesujące mnie wykłady. Właśnie na jednym z wykładów znajoma stwierdziła, że skoro lubię śpiewać, powinnam zacząć chodzić na próby chóru kościelnego. Wcześniej moja nauczycielka proponowała mi śpiewanie w chórze misyjnym. Wtedy odmówiłam z powodu częstych infekcji górnych dróg oddechowych i opiekowaniem się wnukami. Moja znajoma nie dawała mi spokoju i mobilizowała mnie do podjęcia decyzji. Ponieważ moje gardło nadal nie jest takie jak powinno być, długo zastanawiam się czy podołam. Wreszcie uznałam, że trzeba spróbować i tak rozpoczęłam śpiewanie w kościelnym chórze, z czego jestem bardzo zadowolona i wdzięczna koleżance Ali, że mnie mobilizowała.

2. Przeżyciem jest dla mnie zawsze uczestniczenie w nabożeństwie po śmierci męża. Jest to już 18 lat i nadal trudno pohamować łzy. Ponieważ dobra muzyka jest dla mnie uczcą dla uszu, staram się korzystać z koncertów. Ostatni koncert w naszym teatrze z solistami i taką orkiestrą, i do tego z pięknym głosem Piotra był dla mnie dużym przeżyciem, to coś wspaniałego posłuchać takiej muzyki.

3. Lubię przebywać tam gdzie jest miła, przyjazna, kulturalna atmosfera. Gdzie nie walczymy i nie rywalizujemy ze sobą, lecz pomagamy sobie wzajemnie, miło i przyjemnie spędzamy czas z pieśnią i modlitwą, i cóż więcej chcieć. Ładnie by było, aby wszystkie Panie miały jednakowo szyte garsonki i białe bluzeczki lub peleryny z charakterystycznym dodatkiem w kolorze krawatu Panów, w zależności od okoliczności. Zmieniłabym środę na poniedziałek, bo mi koliduje z wykładem, ale to tak na marginesie, bo wiem, że nie robi się zmian z powodu jednego człowieka, a poniedziałek może znowu komuś nie pasować. To tyle, a może aż tyle. Przepraszam, jeżeli się za bardzo rozpisalam.

Janina Kamińska

1. Do chóru kościelnego przyszłam za namową mojej kuzynki Emilii Mendroch i tak od września 1966 r. razem z moją siostrą stałyśmy się członkami chóru.

2. W 1968 r. została zorganizowana diecezjalna wycieczka chórowa do dawnego NRD. W wycieczce wzięły udział chóry z Cieszyna, Skoczowa, Ustronia, Jaworza i Wisły, wtedy poczułam się członkiem wielkiej chórowej rodziny. Brałyśmy też udział w koncercie w Filharmonii w Poznaniu, gdzie śpiewaliśmy, a dyrygentem był p. Edward Kaleta, co dla każdego z nas było niesamowitym przeżyciem. W 1989 r. wyjechaliśmy na zaproszenie parafii w Schwäbisch Gmünd na niezapomnianą wycieczkę i koncerty po NRF. Największym przeżyciem był dla nas udział w spotkaniu u tamtejsze-

go burmistrza poświęconego 50. rocznicy wybuchu II wojny światowej, a także z tym związany nasz krótki występ w telewizji w Stuttgart.

3. Nie podoba mi się, że jako chór nie mamy własnego kąta, oraz nasz udział w dwóch nabożeństwach jednego dnia, tj. jutrzennym i głównym. Nie wszyscy mieszkamy w pobliżu kościoła, a średnia wieku naszego chóru mówi sama za siebie. Reszta wszystko jest OK!

Lidia Hilarowicz

1. Moja przygoda z chórem kościelnym w Cieszynie zaczęła się od kuligu w Pielgrzymowicach, który odbył się pod koniec zimy po 300-leciu kościoła Jezusowego. Atmosfera, życzliwość chórzystów i dyrygentki tak mnie ujęła, że mimo problemów z głosem postanowiłam spróbować. Początki były trudne, ale z miesiąca na miesiąc śpiewało mi się coraz lepiej.

2. Każde nabożeństwo, koncert, na którym śpiewamy z chórem są dla mnie bardzo ważne. Jednak najbardziej przeżywam wewnętrznie nabożeństwa wielkopiątkowe. Wycieczki organizowane przez naszego prezesa Heńka Kubeczkę są zawsze bardzo dobrze zorganizowane, a my - chórzyści dbamy, aby atmosfera była wspaniała. Takiej ekipy jak nasza - chórowa - ze świecą by szukać.

3. Jak już wspomniałam, atmosfera chóru jest wspaniała. Chórzyści są życzliwi i pomocni nie tylko wtedy, gdy jest dobrze i wesoło. Zawsze możemy liczyć na siebie nawzajem, nawet w trudnych życiowych sytuacjach czy podczas choroby.

Jeżeli miałabym coś zmienić, to więcej czasu poświęciłabym na „doszlifowanie” pieśni. Często materiał muzyczny dla nas laików jest bardzo trudny i potrzebujemy więcej czasu na jego przyswojenie, aby móc z radością i komfortem psychicznym śpiewać na chwałę Panu Bogu.

Anna Troszok

1. W społeczności Chóru kościelnego jestem od stycznia 2017. Przeszedłem na pierwszą próbę 11-go stycznia, czyli celowo po czasie Bożonarodzeniowym, aby zacząć ćwiczyć z chórem pieśni na nowy sezon. Wbrew moim kalkulacjom trafiłem na próbę przed występem chóru na koncercie właśnie Bożonarodzeniowym. Słuchałem przepięknych, wyćwiczonych pieśni i patrzyłem na nuty jak na magię.

Do chóru chciałem przyjść już wcześniej, będąc kiedyś zaproszonym przez Panią dyrygent Diakon Joannę Sikorę w czasie spotkania z delegacją niemiecką w sprawie funduszy dla parafii. Jednak intensywność zajęć w tych latach nie pozwoliła mi na ten krok. W 2017 roku wydarzyło się, że w czasie nabożeństwa w kościele w Dzięgielowie na Kępie, po zaśpiewaniu

końcowej pieśni, odwróciła się do mnie pani Pastorowa Gajdacz, kompetentna jak wszyscy wiemy w tej muzyce, oceniając, że jakoby pięknie śpiewała a jest wielka potrzeba męskich głosów w tamtejszym chórze, z tym, że jak powiedziała, wie, że jestem z innej parafii.

Z całą skruczą muszę przyznać, że trudno jest być oceniony, przynajmniej jako przyzwoicie śpiewającym w takim elitarnym zespole ludzi utalentowanych i ośpiewanych, jakim jest Chór Kościelny w Cieszynie i w tym zawsze ambitnym repertuarze. Co innego śpiewać "szlagier" w Dzięgielowie.

2. Koncert naszego chóru pod Zamkiem w Cieszynie w czasie Ewangelickich Dni Kościoła, tuż po tym jak przeszła potężna burza, jeszcze widoczna i słyszana gdzieś nad Dzięgielowem, a my brzmieliśmy jak głosy "głosy aniołów z nieba" jak wyraził swoje wrażenie przypadkowy turysta. Śpiewanie połączonych chórów z orkiestrą na koncercie na Placu Bogumiła Hoffa w Wiśle w czasie tychże EDK. Wizyta naszego chóru w kościółku ewangelickim w Jabłonce na Mazurach, gdzie weszliśmy cichutko w czasie liturgii śpiewanej przez 7- osobowy zbor (frekwencja 100 procentowa w tym dniu), i stopniowo włączyliśmy się w śpiewanie, co musiało być wielkim przeżyciem dla zgromadzenia, gdyż pewien starszy pan po prostu płakał. To moje największe przeżycia.

3. Talenty chórzystów, niesamowity dar śpiewania, wielkie zaangażowanie w pracę oraz zdyscyplinowanie i cierpliwość, a jednocześnie luz i humor, to rzeczy, które muszą się podobać.

Bardzo potrzebna byłaby lepsza frekwencja na próbach, w tym także powinniśmy chcieć bardziej dopasować swoje urlopy do wakacyjnej przerwy chóru. Pozdrowienia dla wszystkich koleżanek i kolegów.

Jan Madzia, pretendencja do tenora

1. Mój kontakt z chórem, zanim zacząłem śpiewać, trwał prawie dziesięć lat. Jako cztero-pięcioletnie dziecko, jeździliśmy z Markłowic do kościoła Jezusowego w Cieszynie. Zawsze, kiedy chór występował, jak wchodził do kościoła z teczkami, wtedy im zazdrościłem, uważałem ich za "lepszych, ważniejszych". W wieku sześciu lat przeprowadziliśmy się do Hażłacha do budynku zborowego. Tam jest sala, gdzie odbywały się i odbywają próby chóru do dzisiaj. Moi rodzice wstąpili do chóru i tym sposobem przez dwa lata byłem prawie na każdej próbie chóru. Nadszedł czas mojej konfirmacji i w 1967 roku zostałem pełnoprawnym członkiem chóru gdzie, z krótkimi przerwami śpiewam do dzisiaj.

Do męskiego chóru skłoniły mnie trzy rzeczy: ciekawość jak się będzie śpiewać, chęć śpiewania i oczywiście zaproszenie pani dyrygent.

2. Jeżeli chodzi o przeżycia, to każde spotkanie

czy próba są inne. Najbardziej utkwiło mi w pamięci, czego nigdy w życiu bym się niespodziewał, że będzie mi dane zaśpiewać na jubileuszu chóru męskiego "CANTUS" z Goleszowa. Chóru, który zawsze mi imponował i byłem zachwycony jego śpiewem.

3. Co się dotyczy trzeciego pytania to według mnie jest fajnie i niczego bym nie zmieniał

Heniek Żyła

1. W chórze Kościelnym w Cieszynie zacząłem śpiewać w kwietniu 1992 r. Do uczęszczania na próby zachęcił mnie mój kuzyn, Władysław Stefek, który pełnił funkcję prezesa.

2. Wielkim przeżyciem były wyjazdy zagraniczne (Dania, Holandia, Niemcy). W pamięci pozostały mi reakcje słuchaczy koncertów, które organizowane były na ww. wyjazdach. Bardzo miło wspominam udział w zjazdach chórów, organizowanych w diecezji, w sprawie uroczystości kościelnych, państwowych (np. wizyta prezydenta) i innych okazjach. Niezapomniane były wycieczki krajowe.

3. Podoba mi się prowadzenie, dyscyplina na próbach. Stawiam wniosek o wprowadzenie do repertuaru pieśni łatwiejszych, melodyjnych oraz przywrócenie słodkiej środy.

Edward Szlaurek

1. Chodząc do szkoły podstawowej i średniej zawsze śpiewałam w chórze. Kiedy przeszłam na emeryturę, postanowiłam wstąpić w szeregi chóru kościelnego, który zawsze podziwiałam podczas różnych uroczystości. Namawiała mnie do tego również moja mama, która przez długie lata była członkiem chóru.

2. Wszelkiego rodzaju uroczystości, w których bierzemy udział, zawsze pozostają trwale w mojej pamięci. Bardzo lubię nasze wspólne wycieczki, kuligi, spotkania przy ognisku, wyjazdy do Szwabach, uroczyste nabożeństwa z okazji Święta Żniw, zjazdy chórów, ale najwięcej emocji wzbudzają we mnie pieśni pasyjne.

3. Życzyłabym sobie, żeby mieć zdrowie i głos, aby móc jak najdłużej śpiewać nadal w chórze i cieszyć się fajną, rodzinną atmosferą. Nie chcę nic zmieniać.

Alina Księżak-Kruszy

1. Około dziesięciu lat temu przyjaciółka zaprosiła mnie na wycieczkę organizowaną przez chór, do Murzasichle, koło Zakopanego. Było fantastycznie. Później była kolejna wycieczka, którą również bardzo miło wspominam, a potem już łatwo poszło. Po zapoznaniu się z wieloma osobami, „oswojeniu się”, zachęcona przez Grażę i Piotrkę, odważyłam się przyjść na śródową próbę, o czym już od dawna myślałam.

2. Szczególnych wzruszeń i niezapomnianych chwil dostarczają mi koncerty, podczas których widzę

wzruszenie w oczach słuchaczy. To bezsprzeczny dowód na to, że mozolne czasami godziny prób mają naprawdę sens, gdyż to, co robimy jest potrzebne. Dajemy ludziom dobre emocje, poprzez śpiew otwieramy serca. Przychodzi mi na myśl niezapomniane nabożeństwo i koncert w Kościele Wang, a także ostatnio w Niemczech. Spontaniczny szpaler utworzony dla chóru po koncercie, łzy w oczach wielu i oklaski były najlepszą nagrodą. Nie śpiewamy dla oklasków, wiadomo, ale pytanie dotyczyło szczególnych przeżyć. Ja wtedy właśnie się wzruszam, kiedy czuję, że robię coś pozytywnego.

Lubię także nasze wycieczki, wtedy możemy pobyć ze sobą, porozmawiać, a także wspólnie się pośmiać. To też potrzebne. Nie mogę pominąć faktu, iż odwiedziłam bardzo wiele ciekawych miejsc, również poza granicami kraju.

Wyjazdy do Schwabach, nawiązanie nowych przyjaźni, wspólne „wanderungi”, to także dla mnie coś bardzo cennego.

Na pewno wiele rzeczy pominęłam, ale nie sposób wymienić wszystkich, które wydarzyły się w ciągu prawie dekady, w paru krótkich zdaniach.

3. Co mi się podoba? Wiele rzeczy wymieniłam już w poprzednich dwóch punktach, więc nie będę ich powtarzać. Pytanie jest dosyć ogólne, nie wiem czy dotyczy organizacji, prób czy też działalności „pozalekcyjnej”. Podoba mi się formuła naszych prób, wyjazdy do innych parafii, śpiewanie podczas różnych kościelnych uroczystości. Podoba mi się, że mamy ładne chusty folkowe (Panie) i muszki (Panowie).

Myślę, że dobrze byłoby coś zmienić w zakresie cyklicznych wydarzeń (np. zjazdy chórów), kiedy przeważnie jedne chóry śpiewają dla drugich.

Klaudia Pawlas

1. Od zawsze lubiliśmy muzykę i śpiew. Chętnie słuchaliśmy pieśni różnych chórów, a zwłaszcza Kościelnego. Marzyło się nam, aby wstąpić w jego szeregi, ale obawialiśmy się czy damy radę pogodzić dodatkowe obowiązki z pracą, domem, rodziną. Nasze obawy rozwiali przyjaciele z chóru. I tak to się zaczęło. Minęło 10 lat, jak jesteśmy chórzystami z prawdziwego zdarzenia i nie żałujemy. Podjęliśmy słuszną decyzję.

2. Chór Kościelny to jedna wielka rodzina. Czujemy się w nim potrzebni. Chętnie uczymy się nowych pieśni, bo wiemy, że śpiewając je na nabożeństwach i koncertach, zrobią duże wrażenie na słuchaczach i nasza praca będzie doceniana. Cieszymy się, gdy pieśni wykonane przez nasz chór dają słuchaczom wiele wzruszeń i radości. To wszystko zasługa pani dyrygent, którą bardzo za to cenimy i podziwiamy za zdolności muzyczne oraz cierpliwość do nas.

3. Wiemy, że pracy przez cały rok jest bardzo

dużo, ale nie tylko pracą człowiek żyje. Myślmy, że od czasu do czasu próbę można przeznaczyć na innego typu przyjemności niż śpiewanie, np. słodka środa, ognisko itp...

Może warto byłoby rozwinąć tzw. współpracę chóralną między parafiami diecezji cieszyńskiej. Chodzi nam o służbę na niedzielnych nabożeństwach, np. nasz chór może zaśpiewać w Golezowie, a chór goleszowski w wybraną niedzielę w Cieszynie.

Danuta i Adam Marczak

1. Do przyścia do chóru namówiła mnie pani Anna Ożana, ówczesna dyrygentka, był to rok 1987.

2. Do chóru przychodzę z radością, bo lubię śpiewać. Każde przeżycia w chórze pozostają w mej pamięci, a szczególnie koncerty, wycieczki i spotkania przy grillu.

3. Podoba mi się podział na dwie grupy – żeńską i męską, bo w ten sposób możemy się szybciej uczyć.

Ewa Rudnicka

1. Do śpiewania w chórze namówiła mnie Emilka Goryczka, chórzystka Chóru Kościelnego i moja koleżanka, z którą chodziłam do szkoły podstawowej w Cisownicy. I tak, od września 1987 r., wstąpiłam do Chóru Kościelnego. Początki były trudne, bo wydawało mi się, że nie nadaję się do śpiewania w chórze, bo chórzyści wyciągali nuty i śpiewali, a ja nie umiałam. Dopiero Emilka wytłumaczyła mi, że oni już „to kiedyś śpiewali” i, jak dłużej pochodzę, to też się nauczę.

2. W przeciągu tego długiego okresu śpiewania w chórze było wiele pięknych chwil: nasze wyjazdy za granicę, kiedy śpiewaliśmy w Niemczech, Danii, Holandii, Czechach, oraz u nas, w Polsce. Takim pięknym przeżyciem dla mnie był wyjazd do Mazańcowic, gdzie braliśmy udział w VII Ekumenicznym spotkaniu Pieśni Pasyjnych „Adoramus Te Christe 2017”, gdzie z akompaniamentem naszego organisty, Wojtka Wantuloka, zaśpiewaliśmy utwór Stanisława Moniuszki „Oto drzewo krzyża”, a partię solową przepięknie zaśpiewał Piotrek Sikora. Było bardzo wiele pięknych występów, ale ten szczególnie utkwił w mojej pamięci.

3. Zawsze bardzo lubiłam chodzić na próby chóru, teraz już mniej, bo nasza sala chórowa nie jest już naszą, nie mamy nic do powiedzenia i musimy się z tym pogodzić.

Dużym problemem jest dla mnie prowadzenie kroniki chórowej. Teraz jest wszystko w komputerze, a ja nie umiem się tym posługiwać. Dlatego proszę, aby ktoś, kto zna się na tej nowej technice, przejął prowadzenie kroniki.

Zofia Faruzel

1. Zawsze lubiłam słuchać koncertów. Miałam 14 lat, kiedy wstąpiłam do chóru w mojej rodzinnej wsi Zamarski. Do Cieszyna przeprowadziliśmy się w 1973 r. Dom zawsze był pełny dzieci i młodzieży. Gdy syn Bogdan poszedł na studia, została wielka pustka, więc poszłam do chóru w Cieszynie. Był to rok 1992 i zostałam dobrze przyjęta, dyrygentką była pani Anna Ożana. Spotykaliśmy się z rodzinami na pieczenie kiełbasy, smażenie jajecznicy. Panów zawsze brakowało, więc pani Ania namówiła mojego męża, by przyszedł na próbę. Tak więc, 2 lata później, Józek wstąpił do chóru, było mi rażniej.

2. Do tej pory chodzimy na chór, bo chór to jedyna wielka rodzina. Lubimy śpiewać, słuchać koncertów. Ma się też tu dużo przyjaciół. W dobrych chwilach, jak i w trudnych, można na nich liczyć!

Irena i Józef Wawrzeczko

1. W latach 70. uczęszczałam do chóru w Hażlachu. Po dłuższej przerwie do Chóru Kościelnego zaprosił mnie ówczesny prezes, Włodek Stefek.

2. Pierwszy mój wyjazd był do Danii, który bardzo miło wspominam. Był super zorganizowany i bardzo serdecznie zostaliśmy przyjęci. Przeżyciem jest też to, gdy bierzemy udział w nabożeństwach. Jestem zadowolona z tego, że mogę co tydzień spotkać się z rodziną chórową. Trwa to już od kwietnia 1992 r.

3. Moim zdaniem jest za dużo pieśni trudnych i nieraz mało czasu na wyćwiczenie. Brak czasu na spotkania przy kawie, tzw. „słodkich śród”, na ogniska. Zmieniłabym jeszcze to, aby na jutrzniach śpiewać rano, a później mieć czas dla rodziny.

Marta Szlaur

1. Moja przygoda z Chórem Kościelnym rozpoczęła się po konfirmacji, kiedy zaczęłam chodzić do chóru w Skoczowie, gdzie wtedy mieszkałam. Następnie w mojej „karierze” śpiewaczej nastąpiła przerwa, wyszłam za mąż, zmieniłam miejsce zamieszkania na Cieszyn, urodziłam dwóch synów i, niestety, nie miałam czasu, aby uczęszczać na próby chóru. Zawsze, kiedy chór śpiewał na nabożeństwach, miałam dziwne uczucie w sercu, a wzrok kierowałam na górę, w stronę organów. I tak mijał czas, aż po konfirmacji mojego młodszego syna i za jego namową zdecydowałam, z nieśmiałością, w pierwszą środę września 2008 r., przyjść na próbę chóru. Zostałam bardzo miło przyjęta do grupy i tak zaczęła się moja przygoda ze śpiewaniem w chórze, w altach.

2. W mojej pamięci szczególnie pozostał mi koncert z okazji 85 rocznicy chóru, nabożeństwo z okazji 300-lecia wyznaczenia miejsca pod budowę Kościoła Jezusowego, gdzie śpiewał chór, oraz wycieczka i koncert w Schwabach.

Danuta Miech

1. Do naszego chóru zaprosiła mnie koleżanka, Ala Raabe, z którą znamy się od lat. Długo mnie namawiała, ponieważ już dawno to miałam zrobić, ale nikt takiego nie spotkałam, co by powiedział „Przyjdź!” Tak więc, moja obecność jest na próbie od 24.10.2018 r. jako „świeżynki”. I cóż – śpiewać lubię. Ale, czy umiem? (Wychodzi na to, że niebardzo.) Nastawiam ucho, czasem patrzę na nuty „jak sroka w kość”. Całe szczęście, że koleżanki posadziły mnie przed Lidką, która głośno śpiewa i ją doskonale słyszę i „ciągnę” za nią. Podczas spotkań stale o coś pytam. Szczerze mówiąc, cieszę się, że chodzę i jestem tu. Atmosfera ciepła i swobodna. Jestem po prostu zauroczona naszą panią dyrygent. Po prostu ją uwielbiam, choć bliżej się nie znamy. Oczywiście mam trudne chwile i momenty, jak „nie łapię”, to po prostu udaję. Lubię słuchać porad, których mogłoby być, dla takich, jak ja, więcej, tzn. nauki.

2. Cieszę się na każdy wyjazd, na każde spotkanie. Jakoś się w tłumie odnajduję, bo bardzo chcę. Myślę, że po 5-ciu latach coś ze mnie będzie, tzn., że będę silniejsza.

Za wszystko, po prostu, dziękuję.

Jola Traczyńska

1. Do chóru zaczęłam uczęszczać w 2004. Zachęciły mnie moje dzieci, które angażują się w chórze i chórkę Hosanna.

2. W mej pamięci wiele miłych chwil spędzanych w naszym kościele na nabożeństwach i koncertach oraz wycieczki. Cieszę się, że mogę należeć do wspólnie rodziny chórowej.

Łucja Chraścina

1. Do chóru przyszedłam we wrześniu 1959 r. za namową 2 koleżanek, niestety już nieżyjących: Irki Chraściny i Marty Jabłońskiej. Z Irką umówiłam się na pierwszą próbę we wrześniu i to ona wprowadziła mnie do Chóru Kościelnego. Tak pozostało po dzień dzisiejszy.

3. Nie podoba mi się, że nie mamy własnej sali. Po remoncie „pajty” było powiedziane, że ta sala jest dla chóru. Kupiliśmy farbę, firany w 2009 r., a teraz tylko liczy się przedszkole. Chciałabym usłyszeć, kiedy jakaś sala będzie dla chóru na stałe!

Gerda Bubenko

1. Do chóru trafiłam okrężną drogą, przez spotkania koła „Robótek Ręcznych”, w „pajcie”, u pani pastorek Irenki Terlik, a potem przez namawianie mnie i Anię Frydel i zapraszanie również przez Helenkę Matuszek, zdecydowałyśmy się na przyście z parteru na piętro do rodziny chórowej. Na początku było trudno, ale Anielka Raszkowa pocieszała mnie, że będzie fajnie. Muszę powiedzieć, że to było dobra decyzja, nie żałuję,

wręcz dziękuję, że mogę należeć do tej kochanej rodziny chórowej.

2. Na początku było trochę wątpliwości czy dam radę śpiewać w tak zacnym gronie, ale wspaniała atmosfera, znajomości, przyjaźnie, sympatie przysły i otuliły mnie, i już zostałam. Śpiewanie w potężnym gronie chórzystów na 300-lecie to wielkie przeżycie! Słowa pieśni, które śpiewamy z okazji różnych wydarzeń są dla mnie pouczające, podnoszące i pomagające w różnych sytuacjach życiowych. Czasami w sercu odczuwam lekką „pychę”, że oto mogę stanąć na scenie i zaśpiewać z chórem „pięknym” głosem Ewangelię na chwałę Pana.

3. Odpowiada mi dobór pieśni, urzekają mnie często słowa i melodia różnych utworów znanych i nieznanymi. Są dobrze opracowane, choć czasami sprawiają nam trudności w wykonaniu, a to nas zachęca do walki z trudnościami, bo mamy świetną panią dyrygent, która wkłada dużo siły i nadziei, i jest pięknie.

Moja prośba co do repertuaru chóru co od czasu do czasu czegoś ze współczesnej twórczości kościelnej, (np.; Gospel, Dzięgielów), moim skromnym zdaniem.

Dziękuję z poważaniem.

Renata Kożusznik

1. Jako młoda dziewczyna byłam pełna podziwu dla cieszyńskiego chóru, wtedy sądziłam, że potrzebne są duże umiejętności muzyczne i talent, żeby do chóru należeć. Dziś po latach, jestem w gronie chórzystów... jakby życie zatoczyło koło...

Emerytura, przebyte operacje, śmierć rodziców i coraz bardziej dojmująca pustka i pytanie: jak żyć dalej...

Odważyłam się i we wrześniu 2014 r. w kancelarii parafialnej zapytałam, gdzie odbywają się próby Chóru Kościelnego – przywitała mnie pani Asia, a reszta chórzystów nagrodziła oklaskami – chyba za odwagę – pamiętam to.

Zaczęły się próby, moje życie nabrało barw. Nieocenioną pomocą wtedy była siedząca obok nastorka zgromadzenia, pani Ania Ożana i siedząca za mną serdeczna Ania Troszok. Z ogromnym podziwem patrzyłam i słuchałam naszych „wodzów” - myślę o pani Asi i oczywiście Piotrze Sikorze. Z tej szarości i pustki stworzył się barwny korowód prób z różnymi utarczkami, trudem, ale też i z ogromną życzliwością i uśmiechem pozostałych chórzystów. Pamiętam – to były moje początki – trwałe próby do pięknej, ukraińskiej kolędy, zauroczona jechałam do domu i nagle... kompletna pustka - nie potrafiłam sobie przypomnieć melodii i ... usłyszałam ją we śnie.

2. Każde wydarzenie w tej społeczności chórowej - myślę o występach - poprzedzone było jednak niepewnością i treścią, ale też przynosiło dobre emocje,

jak radość i pokój, które łagodziły trudy i złe chwile dnia codziennego. Zawarte w pieśniach treści zaczęły dominować w myślach, na co dzień – co nieraz podkreślała pani Anna Ożana.

3. Dziś, po 6 latach wiem, że droga czy „przygoda” z chórem jest tą, która miała być, choć z nutką nostalgii mówię, że lata już nie te, a umiejętności mogłyby być lepsze...

Uważam, że jak się uczyć, to od lepszych, a takich ludzi tu spotkałam (świątecznych!) i to wielu.

Jeśli mogłabym coś zasugerować, to by nowi chórzyci na próbach znaleźli się, (o ile to możliwe), w środku grupy, w której śpiewają, bo to jest bardzo pomocne, przynajmniej na początku.

I na koniec moje motto: „Ojcu naszemu, Trójjedy-nemu, korny winniśmy pokłon nieść!”

Irena Pasterny

1. W Chórze Kościelnym znalazłem się w roku 2004, po kilku rozmowach z ks. Januszem Sikorą, proboszczem tutejszej parafii i moją samodzielną decyzją.

2. Mile wspominam wszystkie przeżycia związane z chórem, np. próby chóru, koncerty, spotkania z sąsiednimi chórami oraz wycieczki krajowe i zagraniczne.

3. Bardzo bym prosił o próby i śpiew pieśni melodyjnych, kościelnych oraz o czytelne pismo – słowa w nutach bardziej wyraziste. Poza tym wszystko mi się podoba, kocham śpiew.

Waldek Gross

1. 9.02.1983 r – to data mojej pierwszej próby w chórze. Śpiewać lubiłam zawsze, śpiewaliśmy w domu rodzinnym pieśni religijne, ludowe, jakie tylko znaleźliśmy. Moje dwie siostry były chórzystkami w Bażanowicach i Dzięgielowie. Słuchając śpiewu chóru na nabożeństwach w kościele, myślałam, jakby to było dobrze śpiewać razem z nim. Z natury jestem bardzo nieśmiała, ale po rozmowie z panią Hanią Bicz – pracowałyśmy razem w żłobkach – oraz za namową moich sióstr, zdecydowałam pójść na próbę chóru i śpiewam do dziś. To była jedna z najlepszych decyzji w życiu, za co dziękuję Bogu z całego serca.

2. Cieszę się, że jestem członkiem chóru. Zawsze z niecierpliwością czekam na każdą próbę, zwłaszcza teraz, kiedy już w domu nie mam większych obowiązków, mogę nauczyć się nowych pieśni, spotkać z koleżankami. Każdy występ i koncert z różnych okazji przeżywam bardzo mocno.

3. Wszystko mi się podoba. Zmienianie czegośkolwiek jest w gestii przyszłości. Z racji wieku i zdrowia muszę już myśleć o zrezygnowaniu ze śpiewania. Będzie to dla mnie bardzo trudne.

Anna Wigłasz

1. Do Chóru Kościelnego w Cieszynie wstąpiłem w czerwcu 1995 roku, zaraz po konfirmacji. Namówił mnie do tego kolega Marcin Żydel, którego tata śpiewał od dawna w chórze i zachęcił go, byśmy przyszlizli na próbę. Z tatą Marcina śpiewamy razem do dziś.

2. Wspomnień związanych z Chórem Kościelnym jest tak wiele, że chyba mógłbym napisać o tym książkę. Najbardziej w pamięci zapadły mi nasze zagraniczne wyjazdy do Holandii, Niemiec i Danii z końca lat 90. i początków XXI wieku. Wówczas obok pieśni kościelnych chór miał w repertuarze mnóstwo cieszyńskich pieśniczek i tańców. Od razu dołączyłem do ekipy tańczącej i nauczyłem się bardzo wielu tańców, piosenek i przyśpiewek. Było przy tym mnóstwo śmiechu i wspaniała zabawa.

Chór Kościelny to również ludzie. Przez te prawie 25 lat poznałem wielu fantastycznych ludzi, którzy nauczyli mnie, że w chórze wszyscy są równi, niezależnie od wieku i wykształcenia. W chórze zrozumiałem, że można mieć dużo starszych, czy młodszych przyjaciół, wspólnie spędzać czas, dobrze razem się bawić. W chórze było i jest też wiele osób, które w szczególny sposób odcisnęły swój wkład w całej grupie, takie, bez których to nie byłby ten sam zespół. Wielu z nich już odeszło, ale zawsze myśląc o Chórze Kościelnym w Cieszynie wspominać będę pierwszą dyrygentkę p. Hanię Ożanową, Martę i Otkę Witoszków, Władka Woźnika, Anię Bicz i wielu, wielu innych.

Z Chórem Kościelnym braliśmy udział w wielu ciekawym nabożeństwach, koncertach i projektach. Najbardziej w pamięci zapadł mi występ podczas festiwalu „Era Nowe Horyzonty” w 2004 roku w Cieszynie. Wtedy w Kościele Jezusowym miała miejsce projekcja niemego filmu „Metropolis” Fritza Langa z muzyką na żywo w wykonaniu 70-osobowej orkiestry, chóru i ... naszego Chóru Kościelnego. Organizatorzy festiwalu poprosili nasz chór o wywzięcie partii przewidzianej dla drugiego chóru. Profesjonalny chór z Krakowa zajął nasze miejsce przy organach, a nasz chór ustawiono na bocznych pawłaczach II piętra. Nie pamiętam, co śpiewaliśmy, ale wiem, że była to współczesna muzyka napisana przez kompozytora Abła Korzeniowskiego. Pamiętam też wypełniony po brzegi kościół i odciągnięty na bok środkowy żyrandol w kościele, który nie mógł przesłaniać widoku na umieszczony przed ołtarzem ekran.

Do najpiękniejszych wspomnień należy również nabożeństwo z okazji 300-lecia naszego Kościoła Jezusowego. Pamiętam wszystkie pieśni, które ćwiczyliśmy specjalnie na tę okazję przez wiele miesięcy. Wtedy udało się też przekonać wiele chórow naszej diecezji, aby przygotowały te „nasze” pieśni i wykonaliśmy je wspólnie, jako dwa ponad 300-sobowe chóry na nabo-

żeństwach w kościele i na Placu Kościelnym. To była wielka moc, radość i wdzięczność, że mogliśmy przeżywać ten wyjątkowy jubileusz.

3. Co mi się podoba? Podoba mi się, że od wielu lat w każdą środę mogę przyjść do Pajty i wyśpiewać się na chwałę Pana Boga. Podoba mi się, że w naszym chórze są ludzie, którzy potrafią poświęcać swój czas dla wspólnej sprawy. Większość chórzystów naprawdę poważnie traktuje nasze chórowe zobowiązania, co przekłada się na systematyczny udział w próbach i występach.

Podoba mi się, że na próbach panuje serdeczna i rodzinna atmosfera. Cieszę się też, że jako amatorski chór parafialny sięgamy często po trudniejsze i ambitne pieśni. Wiem, że wymaga to często wielu godzin prób i mozolnego powtarzania, ale czuję wielką radość, kiedy uda się nam pokonać swoje początkowe obawy i pięknie zaśpiewać utwór, który początkowo wydawał się trudny, wręcz niewykonalny.

Co chciałby zmienić? Chciałbym, żeby do chóru wstępowały nowe, młodsze osoby. Odkąd pamiętam, nasz chór był wielopokoleniowy, śpiewały nawet 3 pokolenia z jednej rodziny. Kiedy pomyślę o początkach śpiewania w chórze, kiedy sam byłem nastolatkiem, a moimi nowymi kolegami 40-latkowie, myślę, że nie miałem z tym żadnego problemu. Dziś wielu ludzi zachęcanych do śpiewania mówi: „może kiedyś, jeszcze nie teraz...” Chciałbym, żeby więcej młodych ludzi mogło przeżyć to, co było i jest mi dane przeżywać, jako członek chóru.

Piotr Sikora

Od dziecka lubiłem śpiewać, ale nigdy wcześniej nie śpiewałem w chórze. Podobała mi się muzyka młodzieżowa, więc grałem i śpiewałem w różnych zespołach. Po przybyciu do Cieszyna zostałem opiekunem chóru. Przychodziłem na początek prób i rozpoczynałem je Słowem Bożym i modlitwą.

Jako opiekun chórow w Cieszynie i w Bażanowicach brałem udział w wyjazdach zagranicznych chórow. Z tym wiąże się dwa wspomnienia, jedno wesołe, drugie smutne. Obadwa z „poprzedniej epoki”.

Chór wyjeżdża za granicę i tuż przed przejściem granicznym rozdają nam ulotki z informacją, czego nie wolno przewozić przez granicę. Nagle żona – Marta – woła do męża – „Otek wysiadaj, antyków nie wolno przewozić przez granicę” i cały autobus wybuchnął śmiechem.

Innym razem pojechałem z chórem z Bażanowic do Cottbus w byłej NRD. Było to przed świętami Bożego Narodzenia. U nas w sklepach wszystkiego brakowało, więc skorzystaliśmy z okazji i kupili różne drobiazgi do wypieków świątecznych, jak przyprawy, pomarańcze, daktyle. Ktoś kupił w sklepie muzycznym

płytkę długogrającą. Na granicy niemieccy celnicy przetrzasnęli autobus i zabrali wszystko. Na początku był smutek, żal, potem złość, ale do domu wróciliśmy już w dobrych humorach, a święta i tak były udane bez NRD-owskich rarytasów.

Nie pamiętam, kiedy i jak się to stało, że zacząłem śpiewać w chórze. Pewnie za namową chórzystów i rodziny, ale cieszę się, że tak się stało i mogę być członkiem męskiego i mieszanego chóru. Jedynym moim życzeniem jest, żeby nas przybywało.

Ks. Janusz Sikora

1. Do chóru wstąpiłam w 1998 roku za namową Wandzi Roik i Dominiki, która po "zakończeniu kariery" w Hosannie przeszła do chóru kościelnego, do którego zaczęła również uczęszczać później Iza.

2. Nie mam jednego konkretnego wspomnienia chórowego, raczej przeplatają się w mojej głowie różne sceny i obrazy, które zawsze gdy je wspominamy w domu wywołują uśmiech na twarzy, czy szczery śmiech. Bo jak tu się nie uśmiechnąć na myśl o naszej Prima Donnie (Ani Bicz) czy Otku i Marcie Witoszkach, albo o naszym Władziu Woźniku, z którym zawsze była taka spranda, że hej. Wspominam też bardzo ciepło Mirusia Berka, który nam wiernie towarzyszył akompaniując na organach, a na czas ich remontu siedział z przodu po lewej stronie ołtarza za tymczasowymi organkami odgrodzony niczym w Papa Mobile (jak z przymrużeniem oka i z sympatią nazywaliśmy tę obudowę) by nie daj Boże na niego nie wiało bo przeziębienie jego najmniej było nam potrzebne. Wymienić wszystkie osoby i zdarzenia – to chyba zadanie na lata, by spisać wielostronicowe kroniki, ale choć w pigułce wymienię różne nasze przygody.

Niezapomniany mój pierwszy wyjazd chórowy na Wang do Karpacza w 1999 roku i nasz pierwszy występ w jednym z Kościołów Łaski. Po wypadku Chóru z Bażanowic w Salmopolu, bez połamanej naszej Pani dyrygent Asi, wyruszyliśmy gotowi do chórowego boju w zastępstwie z panią Ożanową. Choć staraliśmy się z całego serca... to troszkę gafa gonila gafę. Nasze dzielne Basy i Tenory nie wyrobiły dołów w jednej pieśniczce, zlecieli w tonacji, a że już była w oryginale dość nisko, to po spadnięciu wylądowali my ganz „w piwnicy”, a nasi dzielni Panowie, choć starali się fest, a fest stanęli nagle w połowie i nastąpiła długa pauzaaaaaa, wymowna pauza! ;) Potem wystąpiła również nasza ówczesna młodzież (z Hosanny), ale pech chciał, że akurat w utworze „O ile cierpień” na miejscowych organkach, które dzielnie i pełna werwy i energii dosiadła Wandzia Roik, zabrakło kluczowego dźwięku, i choć Wandzia prała po klawiaturze jak tylko mogła, chuchała na nią i dmuchała, to jednak organki nie chciały wtórować i akompaniować młodzieży i fakt mieliśmy „o ile cier-

pień". Cierpienia śpiewającej młodzieży musiały być straszne dla co poniektórych śpiewających i stojących na środku przed publicznością, gdyż taka tragikomiczna sytuacja nastąpiła, że niektórych tak zaczęło "dusić" ze śmiechu, że próbując zachować fason i odrobinę godności, wyobrażali sobie wszystkie pogrzeby, trumny przed oczami i inne najsmutniejsze zdarzenia w ich życiu, by tylko nie zacząć się śmiać w takiej pełnej powagi pieśni! /tak ten występ Hosanny wspomina Iza /.. Niestety za bardzo to nie pomogło! Normalnie ciarki i pot wychodziły, a tylko za plecami można było słyszeć desperackie słowa niektórych z nas, płynące z bocznej ławy: chodźmy już stąd, a nie róbmy więcej obciachu / to słowa Marysi Żydel/ ...na szczęście dzielnie do-trwaliśmy do końca...bo jak nie my, to kto??? Przecież umiemy się mobilizować w najbardziej kryzysowej sytuacji i nigdy się nie poddajemy!

Kolejne obrazy w pamięci: rok 2003 i nasza re-wizyta w Danii. Spaliśmy po rodzinach. Na mnie padł trochę błąd strach, bo jak tu się porozumieć z gospodarzami jak z językiem angielskim jestem na bakier bo nigdy się go nie uczyłam, a tylko w takim można się było porozumieć. Zaraz na wstępie przykazałam Izie, która zna język, żeby się nie odważyła mnie zostawić z tym problemem i czy jej się podobało czy nie musiała zostać moim tłumaczem. Inni, którzy mieli podobny problem co ja, stawali na wyżynach możliwości komunikacyjnych, by dogadać się jakoś z naszymi braćmi obcojęzycznymi. Kartki, ołówki, wręcz bloki z papierem do malowania szły w ruch pełną parą, przecież co nie dopowiesz, to dorysujesz, a jak wiadomo Polak potrafi i z każdej opresji wychodzi obronną ręką. Naszymi specami w tej dziedzinie okazała się Irusia i Józinek Wawrzeczko!

Niestety, nie każdy z nas miał talent malarsko-rysowniczy, by więc przełamać krępującą ciszę, siedząc za stołem z gospodarzami dwa Tenory (już niestety nie-żyjące) wzięli się na inny sposób, jako że znali się na pracy w ogródkach, wzięli w ręce nożyce ogrodnicze i inne sprzęty do przycinania krzaczków, które poszły w ruch. W myśl zasady: jak już dogadać się nie potrafimy, to choć krzewy i inne krzaczki szumnie przytniemy, by chociaż w ten sposób pokazać naszą wdzięczność i sympatię! No, więc niektórzy Duńczycy zyskali nowy wygląd swojego ogródka, na wzór słowiański, a jak! W końcu „sranda” musi być!

W drodze powrotnej z Danii zatrzymaliśmy się w Rostocku na słynnej „Idze”, czyli wystawie roślin z całego świata. Cały dzień, od świtu do wieczora, biegaliśmy po wystawie szumnie przyodziani w nasze cieszyńskie stroje i zamiast z roślinami i innymi atrakcjami, przechodnie z całego świata zatrzymywali się i prosili o fotkę z nami na pamiątkę, niczym z eksponatami! Musieliśmy wyglądać bardzo oryginalnie, to zapewne,

ale większość robiących z nami zdjęcie zastanawiała się, czy nie jesteśmy przypadkiem z Islandii? Cóż... ciężko by podpiąć Islandię pod Cieszyn, ale dla potrzeby chwili nawet Cieszyniak może stać się Islandczykiem, przecież wszystko je możliwe w naszym chórze... To były moje „najstarsze” wspomnienia.

Nie zawsze było tak wesoło. Pożegnaliśmy też sporo naszych chórzystów w różnym okresie ich życia (nie będę ich wszystkich wymieniała, ale nagła śmierć naszego organisty Mirka, szczególnie zapadła mi w pamięć, bo nikt z nas jej się nie spodziewał). Mogłabym pisać i pisać, bo przygód różnego rodzaju było wiele, ale te pierwsze są "najcenniejsze".

Najważniejsze jest to, że pomimo iż sporo chórzystów z różnych przyczyn przestało z nami śpiewać, to stale „piękni i młodzi” dzielnie się trzymamy i dalej śpiewamy. Jesteśmy przez słuchaczy chwaleni, z czego jesteśmy, na czele z Panią Dyrygent, bardzo dumni i dziękujemy jej, że potrafi nas stale mobilizować do cotygodniowych prób, a jak tego wymaga sytuacja, do prób dodatkowych.

Ala Raabe

1. Do Chóru Kościelnego przyszedłem w 1967 roku wraz z braćmi, mając wtedy 14 lat. Akurat pani Anna Ożana zrezygnowała z dyrygentury i Chór zaczął prowadzić pan Edward Kaleta. Wcześniej chórzyci wykonywali już kantatę J.S. Bacha " Warownym Grodem", a nowy dyrygent chciał ją utrwalić i nauczyć nowych członków. Kiedy zobaczyłem nuty i wsłuchałem się w trudne ćwiczenia, spoglądałem częściej na drzwi niż na dyrygenta z myślą: „co ja tu właściwie robię???” Przełamałem się jednak i z małymi przerwami śpiewam w tenorach do dziś, chociaż jestem już na emeryturze.

2. Każdy wyjazd chóru, czy to na występy, czy na wycieczki, cementuje grupę chórzystów. Ja poznałem ich bardzo dużo. Wiele koleżanek i kolegów musiałem pożegnać na zawsze. Ale życie toczy się dalej. Staram się wspominać wesołe i radosne chwile, które niewątpliwie spędza się na wycieczkach. Najbardziej zapadła mi w pamięć prawie dwutygodniowa wycieczka do Schwabish Gmund i trasa przez kilka miast w Niemczech. Był to wrzesień 1989 r., 50. rocznica wybuchu II Wojny Światowej. Byliśmy wszędzie serdecznie przyjmowani. Jednak występ chóru w Stuttgarcie na żywo w lokalnej telewizji był niecodziennym przeżyciem. Po programie zostaliśmy zaproszeni do zwiedzenia wieży telewizyjnej, która ma 216,6 metra wysokości. Widok z platformy widokowej - przepiękny. W restauracji mogliśmy zjeść porządną porcję lodów lub wypić piwo. Zwiedziliśmy wiele ciekawych miejsc i zobaczyliśmy inny świat niż ten, w którym rośliśmy. Dziś, po tylu latach nie robi to już na nas wrażenia, ale wtedy zachwycaliśmy się każdym drobiazgiem.

3. Podobają mi się te środowe spotkania, a szczególnie, kiedy pieśń jest już wyćwiczona i pięknie brzmi. Czasem jednak mam wrażenie, że mimo zaangażowania tylu ludzi, którzy poświęcają swój czas, ponoszą czasem koszty, reprezentują parafię, nie tylko w Kościele, ale również na zewnątrz, organizują wiele spotkań - jesteśmy niedowartościowani. Nie mamy bowiem swojego własnego pomieszczenia, gdzie mogliśmy czuć się wyłącznymi gospodarzami.

Gustaw Żydel

1. W Chórze Kościelnym zaczęłam śpiewać w roku 1970, kiedy skończyłam 14 lat, w mojej rodzinnej parafii w Drogomyślu. Zawsze lubiłam śpiewać i kiedy przeprowadziłam się do Cieszyna, postanowiliśmy z mężem, który wcześniej należał już do cieszyńskiego chóru, dołączyć do grona chórzystów. Był to styczeń 1989 r. Dyrygentką była wówczas pani Anna Ożana. Próby chóru odbywały się w salce naprzeciw kancelarii. Znałam większość pieśni. „Sopranki” przyjęły mnie bardzo serdecznie i śpiewam z nimi już 30 lat z małymi przerwami, które dyktuje czasem życie.

2. Wspomnień przez te lata nabierało się mnóstwo. Wspominam jednak niedzielę 300-lecia Założenia Kościoła Jezusowego. Z wielką radością i zaangażowaniem chodziłam na próby, starałam się o zakup nowych strojów dla koleżanek, żebyśmy wyglądały odświętnie i świeżo, napisałam również wiersz sławiący nasz Kościół, którym się chlubię; - ale niestety..., trzy dni przed długo oczekiwaną niedzielą całkowicie straciłam głos. Pozostało mi usiąść w swojej ławce i tylko słuchać. Połączone chóry brzmiały cudownie, a mnie zakręciła się łza w oku.

3. Wszystkie pieśni kościelne, a w szczególności w wykonaniu chórow, brzmią jak szczerza modlitwa, dlatego bardziej się skłaniam do częstszego śpiewu na nabożeństwach niż na koncertach czy konkursach. Takie jest moje odczucie. Niemniej uważam, że dyrygentka Asia Sikora podniosła wysoko poprzeczkę i Chór Kościelny (często za sprawą Piotra, który wyszukuje nam perełki muzyczne) jest postrzegany w bardzo korzystnym świetle. Zborownicy lubią nas słuchać.

Nabożeństwa są nagrywane na YouTube, więc może np. śpiew, w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, oprócz świąt kościelnych, byłby do rozważenia przez ogół chórzystów?

Maria Żydel

Na koniec – prezes!

1. To chyba było w 2004 roku, czyli 15 lat temu. Moja żona, która po konfirmacji do rozpoczęcia studiów, czyli w okresie od 1967 do 1972 r. śpiewała w chórze zaproponowała, byśmy spróbowali. Ja byłem

przeciwny temu pomysłowi, poszliśmy na układ, że ona zacznie na próbę i po kilku próbach przekonała mnie bym też spróbował. Początki dla mnie były tragiczne, idąc na próby mówiłem sobie, że jeszcze raz spróbuję i tak próbuję do dzisiaj. Halina z uwagi na problemy z gardłem musiała zrezygnować, a ja zostałem.

Zaraz na początku, kiedy jeszcze nie bardzo wiedziałem, o co chodzi, Twój małżonek przez totalne zaskoczenie „wrobił” mnie w prezesurę i tak zostało.

Podobnie z chórem męskim, miało być kilka prób przed występem przy 85-leciu chóru kościelnego, a teraz obchodzimy już 10-lecie.

2. Wszystkie wymienione przez Ciebie rodzaje wspólnych spotkań, każde w inny sposób pozostają w mojej pamięci i trudno mi je sklasyfikować, stworzyć hierarchię..

Myślę jednak, że czołowe miejsce zajmują nabożeństwa jutrzeńne, ich atmosfera, radość ze wspólnego świętowania.

Koncerty również, szczególnie ten z okazji 300-lecia.

Udział w uroczystościach naszych bliskich - śluby i pogrzeby - sprawa bezcenna, niesamowicie podnosi rangę uroczystości.

Pamiętki założenia - bardzo cenna sprawa, bo już 11 razy udało nam się, jako wspólnota chórowa, zorganizować (chyba w miarę dobrze) placki, kołaczki itd. na placu Kościelnym i niejako wrosliśmy już w scenariusz tych obchodów.

Spotkania - jak najbardziej, ale z perspektywy historycznej uważam, że trochę się wypalamy i może trzeba poszukać jakichś nowych formuł. Głównym powodem jest na pewno nasz wiek. W okresie 15 lat mojej obecności w chórze przybyło niewiele nowych młodych chórzystów, zaś zdecydowana większość po prostu się postarzała o 15 lat...

Wycieczki zostawiłem na koniec, gdyż z racji ich organizowania trudno mi oceniać ich zalety i wady. Wiem, że coraz większy problem stanowi również nasz wiek. Mam nadzieję, że w tej ankiecie uzyskasz jakieś opinie i sugestie w zakresie wycieczek.

3. Pytanie najtrudniejsze !

Co mi się podoba:

a/ Szefowa - to nie klakierstwo z mojej strony. Nigdy nie miałem innego dyrygenta, ale uważam, że nie chciałbym mieć innego. Przez prawie 40 lat byłem szefem różnych zespołów pracowniczych, firm itp. i mam trochę wiedzy i doświadczenia w temacie „szefowania”, więc tym bardziej zdaję sobie sprawę, jakie to trudne zadanie. Wiem, że nieraz Cię już trafia, ale widzę jak „przegryzasz” i potrafisz się jeszcze uśmiechnąć (mnie to dłużej trzymało)

b/ atmosfera - jest rodzinnie, niekiedy nawet lepiej...

c/ mobilizacja - termin trochę wojskowy, ale w miarę

potrafimy się „spiać”, gdy zachodzi taka potrzeba
Jakie zmiany:

a/ kilka razy już wspominałem o naszym wieku... Po-
daję to na świeżo po naszej wczorajszej próbie, pieśń
„Ach potrzebuję Cię”. Asiu, ona jest wspaniała, ale dla
basów ostatnia część z górnym „E” to naprawdę za wy-
soko, za innych nie mówię, natomiast w basach to nie
jest moja wyłączna opinia.

b/ sam mam problemy z zapamiętywaniem pieśni, ale
myślę, że po Nowym Roku powinniśmy nauczyć się
porządnie na pamięć kilka pieśni kościelnych i ludo-
wych, bo aktualnie tak z marszu to umiemy „Będę śpie-
wał...”.

c/ trudno to traktować, jako zmianę, ale musimy współ-

nie wymyślić sposób na ściągnięcie nowych, młodych
chórzystów, bo w tym składzie pośpiewamy kilka lat i
w sposób naturalny zejdziemy ze sceny...

Serdecznie pozdrawiam

Heniek Kubeczka

**Zaśpiewaj Panu dzisiaj, zaśpiewaj nową pieśń;
Za cuda, które czyni, za życie, które śle!
Kto śpiewa, ten dwakroć już modli się,
Gdy tylko swe serce otworzyć chce!**

Słowa i muzyka: Tadeusz Sikora

Serdecznie zapraszamy wszystkich ludzi kochających śpiew,

a także tych, którzy chcą śpiew pokochać,

na próby w obu naszych chórach.

Warto pieśnią chwalić Pana Boga!

Gwarantujemy, że przy okazji wspólne śpiewanie wywołuje
w człowieku hormony szczęścia, dające doskonałe samopoczucie
i mnóstwo radości!

PRÓBY CHÓRU KOŚCIELNEGO - KAŻDA ŚRODA, GODZ. 18.00-20.00

PRÓBY CHÓRU MĘSKIEGO - KAŻDA ŚRODA, GODZ. 17.00-18.00

10-LECIE PARAFIALNEGO CHÓRU MĘSKIEGO W CIESZYNIE

Aż nie chce się wierzyć, że panowie śpiewają już
w chórze dziesiąty rok. Myśl o powołaniu chóru męskiego
w Cieszynie od dawna kielkowała w mojej głowie.

Od kilkunastu lat, w ramach mieszanego Chóru Ko-
ścielnego, męskie głosy od czasu do czasu, w czasie różnych
uroczystości kościelnych, śpiewały pieśni w opracowaniach
na chór męski. Tak zrodziła się jesienią 2009 r., po obcho-
dach 300-lecia kościoła Jezusowego, myśl o powołaniu do
życia **Parafialnego Chóru Męskiego**, w którym mogliby
śpiewać także **chętni panowie z całej naszej parafii, nie tyl-
ko z Cieszyna**. Jesienią zaczęły odbywać się próby. Panowie



Dni Jakubowe w Ustroniu (2013.07.20)

Wieści Wyższobramskie

postanowili, a wtedy wielu z nich jeszcze ciężko, zawodowo pracowało, że wygodniej będzie im przychodzić tego samego dnia na próby obu chórow, więc powstała dla nich i dla mnie dłuuuga, chórowa środa. Pierwszy, formalny występ chóru męskiego miał miejsce w czasie Wielkanocy, 4.04 2010 r.

W chórze śpiewa kilkunastu panów, dawniej część z nich to byli studenci, którzy, niestety, nie zawsze mogli dojechać, by wspólnie z nami śpiewać. Cieszymy się, że do dziś śpiewa z nami Łukasz Chraścina, który po studiach mieszka i pracuje w Krakowie. Bardzo cenimy sobie, że nasz organista Wojtek Wantulok także często zasila nasze szeregi. Na nasze próby przyjeżdżał z Wisły bp Janusz Jagucki, a do dziś przyjeżdża Henryk Żyła z Hażłacha. Od pewnego czasu dołączyli do nas także Karol Kisza i Adam Czech z Zamarsk. Niestety, panu Adamowi choroba przeszkodziła w kontynuowaniu z nami śpiewania. Życzymy mu powrotu do zdrowia!

Z wielkim bólem musieliśmy pożegnać już trzech spośród nas: Śp. Heńka Mikołajka, który systematycznie dojeżdżał do nas z Bażanowic, Śp. Karola Cieślara, który bywał na każdej próbie i Śp. Tadka Matuszka, naszego doskonałego puźonistę!

Wierzimy, że kiedyś dane będzie nam wszystkim razem zaśpiewać Panu Bogu na chwałę w wieczności!

W repertuarze chóru są klasyczne opracowania pieśni na chór męski (m.in. A. Hławiczki, J. Gawłasa, A. Poćwierza), ale także współczesne aranżacje wielu znanych pieśni.

Chór męski najczęściej śpiewa w macierzystym kościele Jezusowym. Jednakże koncertował też na zaproszenie bpa Władysława Wolnego w czeskiej Stonawie w kościele ewangelickim i rzymskokatolickim oraz w Karwinie - Fryszacie, oraz na Dniach Jakubowych w Ustroniu. Wziął też udział w Pamiętce Poświęcenia kościoła w Górkach.

Tyłu panów mieszka na terenie naszej cieszyńskiej parafii – tyle świetnych głosów pozostaje w ukryciu! Może dacie się, panowie, zaprosić na nasze próby, które odbywają się w kuchni, na tyłach budynku pl. Kościelny 4, a Zbyszek Kisz-



czak przygotowuje na każdej z nich herbatkę dla każdego z uczestników.

Spróbujcie z nami zaśpiewać – szczerze zapraszamy!

Joanna Sikora



BYŁO MIŁO I POŻYTECZNIE

Coroczna wycieczka Chóru Misyjnego odbyła się do parafii w naszych Beskidach. Docelową była Parafia w Szczyrku-Salmopolu. Wyjechaliśmy 29 września br. o godz. 9.30. W piękny słoneczny dzień, pożegnani życzeniami przez naszego ks. proboszcza Marcina Brzóske. Ze strachem dojeżdżaliśmy do Wisły, do jednego (na szczęście) blokowanego przejazdu, związanego z remontem drogi. Kierowca autobusu firmy DAS był jednak dobrej myśli i ...poszło – autobusy miały priorytet. W Salmopolu byliśmy już o 10.40 – witani serdecznie przez ks. Jana Byrta. Krótka próba chóru w kościele, który powoli zapełniał się. Miłe powitanie gości i zborowników, interesujące i budujące kazanie księdza, sakrament Ołtarza, występ Chóru – cztery pieśni i minęło półtorej godziny pobytu w miejscu, które chór odwiedził 30 czerwca 2002 roku. A potem wspólne zdjęcie, pożegnanie i co dalej?

O 13.00 wyjechaliśmy na Biały Krzyż i do 13.50 był czas wolny. Część zwiedzała okolicę, część poszła do pobl-



Wieści Wyższobramskie

skiego lasu na grzyby..., część piła kawę ze słodkościami, a inni wygrzewali się na jesiennym słońcu. Na smaczny obiad zjechaliśmy do jadłodajni „U Heli”. Po godz. 15.00 pojechaliśmy na spotkanie z ks. Leszkiem Czyżem, proboszczem w Wiśle Malince, znanym z Tygodni Ewangelizacyjnych w Dzięgielowie, nabożeństw w internecie i kazań w radiu CCM (w każdą niedzielę około godz. 11.00).

Poznaliśmy historię wybudowanego w 1956 roku kościoła w Malince, a potem przeszliśmy do budującego się Centrum Parafialnego. To trzeba zobaczyć!!! 1000 m² powierzchni (na dwóch poziomach) jest w $\frac{3}{4}$ na ukończeniu. Czekają ich teraz wykończeniówka i jeśli Pan Bóg pozwoli – otwarcie w czerwcu w 2020 roku. Koszt przyprawia o zawrót głowy, ale co Pan Bóg pobłogosławi jest możliwe w realizacji! Życzymy im i sobie (bo też z tego skorzystamy) aby ich marzenie, a potem konkretny plan przybrał zamierzony kształt i służył Bogu i ludziom. Dziękujemy Wam dzielni Malinczanie i wszystkim, którzy ofiarą tę inwestycję wspierają! I tak nasza wycieczka była miła i pożyteczna.

Tekst: Zofia Wojtas

Foto: Jan Mendrek



WIECZÓR HADYNOWSKI W ISTEBNIEJ

W ostatnią niedzielę września parafia Ewangelicko-Augsburska w Istebniej miała zaszczyt gościć Chór Kościelny z Cieszyna, który wystąpił z koncertem w ramach „Wieczorku Hadynowskiego”. Koncert był częścią większego projektu realizowanego przez istebniańską parafię, przy wsparciu finansowym Gminy

Istebna. W ramach projektu „Pieśni, zabytki naszego regionu” w czerwcu grupa z Istebnej gościła w Cieszynie. Przy okazji pobytu w stolicy powiatu wycieczkowicze z Trójwsi zwiedzili m.in. Kościół Jezusowy, będąc oprowadzanymi przez pana Marcina Gabryśia. Trasa w Cieszynie biegła przez inne ciekawe miejsca jak: Muzeum



Śląska Cieszyńskiego, klasztor Ojców Bonifratrów, Cieszyńską Wencję, Wzgórze Zamkowe i wiele innych charakterystycznych miejsc i punktów miasta.

To spotkanie z historią i kulturą miało swe dopełnienie podczas wspomnianego powyżej koncertu. Chór pod dykcją diakon Joanny Sikory zaprezentował utwory dwóch pokoleń Hadynów, a ks. Marcin Brzóska w swoich wystąpieniach przybliżył twórczość i historię kompozytorów. W ostatniej pieśni chórowi akompaniował na organach Wojciech Wantulok, a na skrzypcach Beata Macura.

Po koncercie odbyło się spotkanie w sali parafialnej, gdzie chórzyści oraz zaproszeni goście mogli się częstować wypiekami miejscowych parafianek. Przygotowany został także ciepły posiłek przy współpracy „Karczmy pod Ochodzitą”.

W tym miejscu jeszcze raz składam serdeczne podziękowania dla chóru i wszystkich zaangażowanych w przygotowanie i przeprowadzenie koncertu. Cieszymy się, że przy tej okazji znów dane nam było być razem.

Tekst: ks. Dariusz Madzia

Foto: Oliwia Madzia



Młdzież, dzieci

Ogólnopolski Zjazd Młodzieży Ewangelickiej w Suwałkach

„No nareszcie!” były moimi pierwszymi słowami, które wypowiedziałam, budząc się 20 września o 4.45 nad ranem. Ja wraz z moimi przyjaciółmi odliczaliśmy dni do OZME od bardzo dawna. O 5.45 mieliśmy zbiórkę w tradycyjnym dla naszych wyjazdów miejscu - Orlen na ul. Stawowej. W długiej podróży do Suwałk, towarzyszyli nam nasi znajomi z parafii ewangelickiej w Goleiszowie. Ciekawe rozmowy, śpiewy i wygłupy sprawiły, że siedem godzin jazdy minęły bardzo sprawnie. W dobrym towarzystwie czas płynie szybciej.

Gdy już dotarliśmy na miejsce, poszliśmy na szczegółowe zwiedzanie Szkoły Podstawowej nr 2, w której mieliśmy spać. Po kolacji, zwartą grupą cieszyńskiej i goleszowskiej młodzieży ruszyliśmy do miejsca zwanego SOKiem - Suwałkiego Ośrodka Kultury. Odbyło się tam oficjalne przywitanie oraz interesujące przedstawienie pani Cieszki Żółtko. Zarówno mnie, jak i moich przyjaciół spektakl, zmusił nas do głębokich refleksji nad naszym życiem i uczynkami. Zaraz po, grał zespół Exodus 15, jednak po męczącej podróży, nastąpił u nas lekki kryzys formy, i przez ogromny ból głowy, musieliśmy na chwilę opuścić główną salę. Najwytrwalsi bawili się na całym koncercie. Słyszałam, że było niesamowicie. Magicznym sposobem, po powrocie do szkoły dostaliśmy zastrzyku energii! Poznawanie nowych osób, zwiedzanie pobliskiego McDonalda, śpiewanie oraz granie w kulturalną butelkę nie jest nam niczym obcym. Zasnęliśmy po-



między 2:50 - 3:15. Niestety w naszej szkole nie było pryszniców, co zmusiło mnie oraz 3 moje koleżanki do porannego (godzina 6:00) spaceru do Suwalskiego basenu, z nadzieją, że uda nam się tam umyć. Udało się, ale oczywiście nie obyło się bez dość śmiesznych przygód. Jedząc śniadanie, zdaliśmy sobie sprawę, że pójście spać o tak późnej porze, było bardzo złym pomysłem.

Na porannym spotkaniu w SOK-u, śpiewaliśmy oraz mieliśmy okazję wysłuchać „Rozmowy na ważny temat”. Następnie odbywały się różnego rodzaju warsztaty oraz seminaria m.in. zwiedzanie Suwałk, gotowanie Podlaskich specjalów, nauka tańca i ciekawe mini wykłady. Ja skusiłam się na warsztaty artystyczne- robienie eco toreb. Było bardzo zabawnie, chociaż moja torba przeszła wiele ciężkich chwil. Po obiedzie skusiliśmy się na mini zakupy w Galerii Handlowej. Kupiliśmy bardzo ciekawą grę i naszą paczką zrobiliśmy sobie popołudnie z grami. Z racji tego, że kochamy śpiewać, zorganizowaliśmy sobie mały koncert na schodach ;) Później oczywiście spacer po Suwałkach i ruszyliśmy do SOK-u na (tym razem już duże) koncerty trzech zespołów: Radioaktywni, N.O.C oraz Swiernalis.

Pierwszy zespół tak naładował nas pozytywną energią, że skakanie pod sceną nie było dla nas czymś niewykonalnym. Zresztą również na dwóch pozostałych bawiliśmy się świetnie! Nienauczeni błędami poprzedniej nocy (że lepiej iść wcześniej spać), zwiedzaliśmy suwalski rynek nocą. Śliczny! Tym razem położyliśmy się trochę szybciej. Rano zjedliśmy śniadanie, spakowaliśmy rzeczy i poszliśmy na nabożeństwo, które odbyło się na sali wykładowej w Wyższej Szkole Branżowej. Mieliśmy okazję wysłuchać dość nietypowego, ale bardzo ciekawego i wciągającego kazania. Powroty mijają bardzo szybko, i tak było i tym razem. Czy spaliśmy? Oczywiście, że nie! Śpiewaliśmy i tańczyliśmy na tyle na ile pozwalała nam ograniczona przestrzeń w autobusie. Do Cieszyna wróciliśmy około godziny 22.30.

Myślę, że pomimo małej ilości cieszyńskiej młodzieży, ewentualnych nieporozumień pomiędzy nami, małej ilości snu i braku pryszniców, OZME 2019 należy do udanych imprez i liczę, że w przyszłym roku będzie nas więcej! Do zobaczenia w 2020 roku w Pszczynie.

Zuzanna Juroszek

Serdecznie zapraszamy:

Drodzy Czytelnicy.

Serdecznie zapraszamy Was do odwiedzania w zbliżającym się okresie pasyjnym naszej Kancelarii Parafialnej, w której można zaopatrzyć się w wiele ciekawych pozycji, mogących się stać również dobrym prezentem mikołajkowo-świętecznym,

Zatem proponujemy do nabycia:

- ciekawe pozycje książkowe
- kalendarze ścienne
- kalendarze książkowe
- książeczki - z Biblią na codzien
- kalendarze dla dzieci
- opłatki
- szulki
- świece Diakonijne



Kącik dla dzieci

Beata Janota

Kochane dzieci

Droga do Boga

Pan Jezus powiedział do swoich uczniów: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga. I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby było inaczej, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem i wy byli. I dokąd Ja idę, wiecie i drogę znacie. Rzekł do niego Tomasz: Panie nie wiemy, dokąd idziesz, jakże możemy znać drogę? Odpowiedział mu Jezus: „Ja jestem i droga i prawda, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie”

(Ewangelia Jana, 14, 1-6)

Jaki to znak?

6 na 6

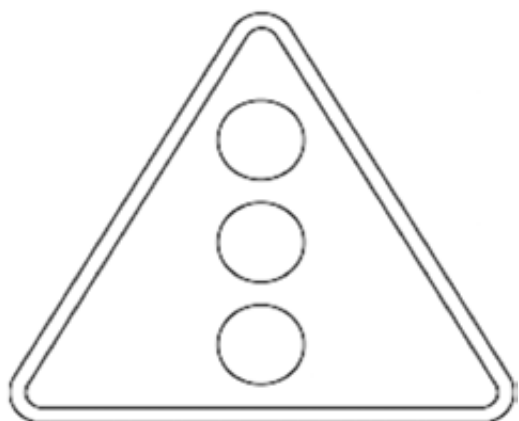
6 znaków drogowych na ocenę celującą.

Jesteś gotów?

No to start...

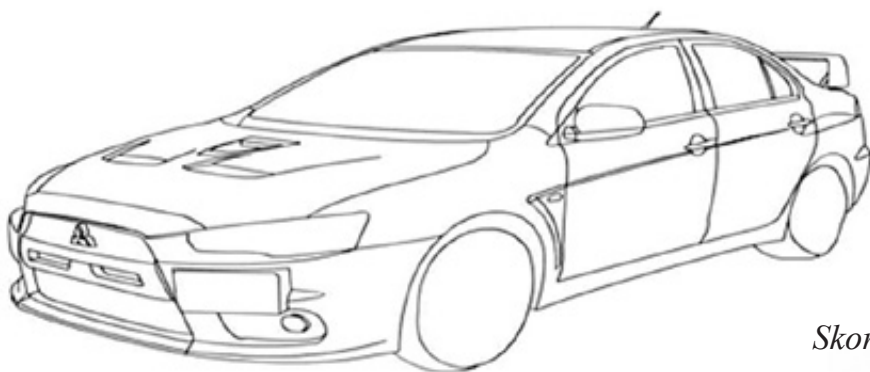
Pokoloruj obrazki





Ojejku!
Sam jestem ciekaw
jak ci poszło
wykonanie tego zadania?

*Wpisz w znak drogowy ocenę,
jaką otrzymałeś*



*Skoro już znasz znaki drogowe
pokoloruj samochód*

Czy wiesz, że...?

Na morzach i oceanach, na piaskach pustyni, wysoko za obłokami, w lodowych polach północy i dzikich stepach południa nie ma znaków z nazwami najbliższych miast i odległościami do nich. Czym więc posługują się ludzie, aby znaleźć drogę?

.....
(Wpisz odpowiedź.)

Czy zawsze był kompas? Na setki lat przed wynalezieniem kompasu ludzie znajdowali drogę i kierunek według gwiazd i nigdy się nie mylili! Żeglarze poruszali się za dnia według słońca, a nocą według gwiazd. Gwiazdy nigdy nie zawodziły, ponieważ nigdy nie zmieniały swojego położenia.

Dzisiaj ogromne podwodne łodzie na dnie oceanu korzystają z nowych dokładnych przyrządów, ale nie obchodzą się bez gwiazd. Odchodząc pod lody oceanu, kierują się według tych samych gwiazd, rozmieszczenie których zapamiętał ich przyrząd wskazujący.

To nadzwyczajny przyrząd, który fotografuje gwiazdne niebo przed tym, jak łódź odchodzi pod wodę albo pod lód i potem na podstawie pamięci daje potrzebne wskazówki. Te wskazówki są zawsze dokładne i bezbłędne.



Czy wiesz, że...?

Karawana to grupa kupców podróżujących razem ze względów bezpieczeństwa lub ekonomicznych przez odludne tereny, prowadząca ze sobą zwierzęta. Karawana może być zmotoryzowana lub piesza.



Karawana na pustyni

Podróżował po pustyni pewien potężny monarcha, a w ślad za nim postępowała długa karawana przewożąca należące do niego niezliczone skrzynie pełne złota i drogocennych kamieni.

W połowie drogi jeden z wielbłądów, oślepiiony rozżarzonym piaskiem, runął z westchnieniem na kolana i więcej się już nie podniósł. Skrzynie, które dźwigał, zsunęły się z jego boków na ziemię, roztrzaskując się, a perły i drogocenne kamienie zmieszały się z piaskiem. Król nie zatrzymał pochodu, bowiem nie miał już więcej skrzyń, a wszystkie wielbłądy były i tak przeciążone. Z gestem wyrażającym tyleż żalu co i wielkoduszości, zezwolił swoim paziom i giermkom pozbierać te cenne kamienie, które zdołają odszukać. Podczas, gdy poszukiwali chciwie łupu i przetrząsali mozolnie piach, król kontynuował swą podróż po pustyni. Spozobrzył jednak, że ktoś postępuje nieustannie jego śladem. Odwrócił się i zobaczył, że biegnie za nim spocony i zdyszany jeden z jego paziów.

– A ty – zapytał go monarcha – nie zatrzymałeś się, by pozbierać bogactwa?

Młodzieniec odpowiedział mu z radością i dumą:

– Ja idę za moim królem.

Bruno Ferrero

Nam też potrzebne są znaki drogowe, zaufane mapy, wieczne gwiazdy. Gdzie ich szukać? Pan Bóg daje nam je na stronach Biblii. Jego Słowo jest wieczne, jak wieczny On Sam. Duch Święty jest naszym Przewodnikiem w drodze do życia wiecznego. Wieczne życie jest naszym celem. Daje nam je Pan Bóg Jezus Chrystus. On jest naszym Królem, który do nas mówi: „Wierzysz w Boga?” „skoro wierzysz w Boga i we mnie wierz”, bo „nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie”.

*Polącz kolejno cyferki i dokończ pewne dzieło,
a jakie, to sie okaże,
a później - pokoloruj obrazek*

E fis

1. Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem

H7 E H7

Powiedział ludziom, gdy wśród nich żył.

E fis

Choć potem skonał w męce na krzyżu,

H7 E

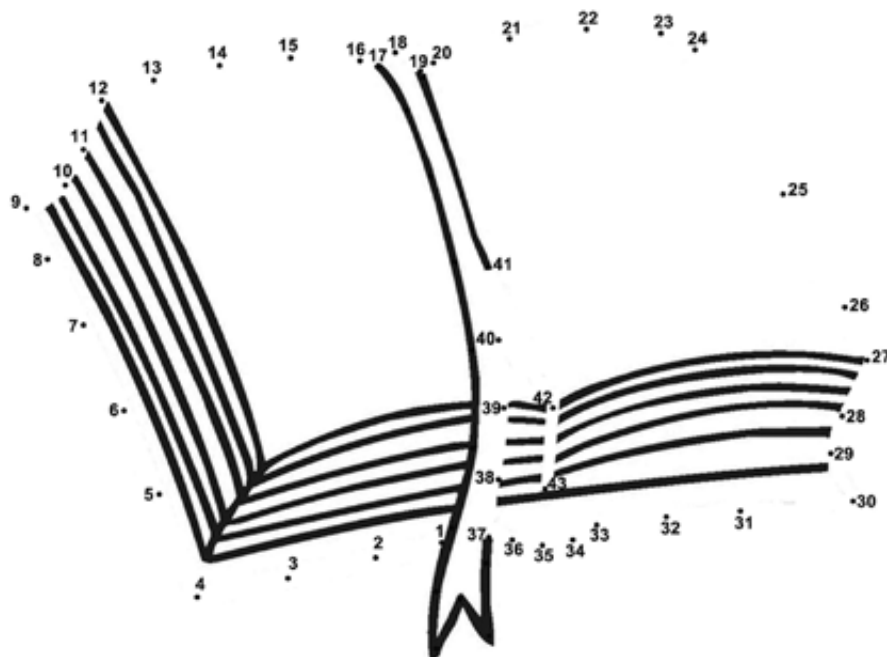
dla nas jest żywy, jakby tu był.

2. Dziękuję Ci Jezu za prawdę wiary,

ona mnie uczy jak trzeba żyć.

Dzięki za łaskę, która umacnia,

Bez Ciebie Boże nie znacę nic.



Informacje, ogłoszenia

POLSKIE TOWARZYSTWO EWANGELICKIE

PTEW

**NASZ PLAN
NA LISTOPAD
2019 ROKU**

07.11.: godz.: 15.00: Klub PTEw.

Prelekcja: *dr Ernest Farnik (75 – lecie śmierci)*

14.11.: godz.: 15.00: Klub PTEw.

Prelekcja: *Maria Rodziewiczówna (75 – lecie śmierci)*

21.11.: godz.: 15.00: Klub PTEw.

Prelekcja: *100 – lecie Polskiego Towarzystwa
Ewangelickiego i 35 – lecie Oddziału PTEw w Cieszynie*

28.11.: godz.: 15.00: Klub PTEw.

Prelekcja: *ks. Jan Winkler (225 – lecie urodzin)*

Zastrzegamy możliwość zmian w programie.

Szczegóły o naszych imprezach podajemy w osobnych ogłoszeniach.

Bliższe informacje pod nr tel. 338 52 37 55

Spotkania Klubu PTEw. odbywają się w sali parafialnej przy pl. Kościelnym 6

WIECZORY Z BIBLIĄ

środa, 6 listopada – Pomiedzy judaizmem i protestantyzmem. Dylematy tożsamości religijnej na przełomie XIX i XX wieku - **wykład i prezentacja Emanuela Machnickiego**, przygotowana na tegoroczny Tydzień Kultury Żydowskiej

środa, 13 listopada – W drodze za Jezusem – naśladowanie Chrystusa w nauczaniu Dietricha Bonhoeffera - **wykład diakon Aleksandry Błahut-Kowalczyk**

środa, 20 listopada – Obraz zboru w Listach do Tymoteusza – cz. 10 – studium biblijne misjonarza MED John'a Abramovich'a

środa, 27 listopada – W drodze do Jerycha /Łk 10,29-37/ - **wykład Ilony Hajewskiej** z cyklu Praktyczne życie chrześcijanina

**Zapraszamy do sali parafialnej naprzeciwko kancelarii,
zawsze w środy o godz. 17.00.**



CENTRUM REHABILITACJI

KOMPLEKSOWA REHABILITACJA
MASAŻ

TERAPIA INDYWIDUALNA

ZABIEGI DOBIERAMY
INDYWIDUALNIE
DO PACJENTA

Co leczymy?

- bóle mięśni oraz stany przeciążeniowe
- bóle kręgosłupa i stawów
- stany pooperacyjne i powypadkowe
- choroby zwyrodnieniowe
- wady postawy
- urazy sportowe
- zaburzenia neurologiczne

tel. 793 579 532

Cieszyn ul Bielska 37, II Piętro

centrumrehabilitacjicieszyn@gmail.com

HYDROLACEK
USŁUGI


- PIECE GAZOWE KONDENSACYJNE
- CENTRALNE OGRZEWANIE
- PIECE Z PODAJNIKIEM •
- OGRZEWANIE PODŁOGOWE
- SOLARY NA CIEPLĄ WODĘ •
- INSTALACJE GAZOWE
- CIEPLĄ/ZIMNĄ WODĄ •
- KANALIZACJA

Michał Łacek
HYDROLACEK
USŁUGI
HYDRAULICZNE


43-400 HAZŁACH, UL. ŻRÓDLANA 31

KONTAKT
500-833-977

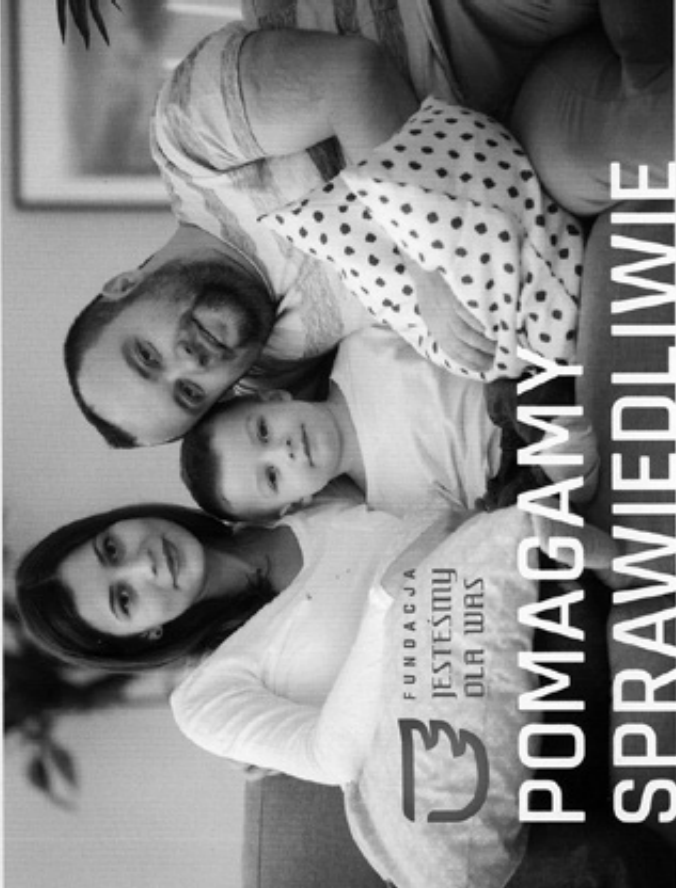
EMAIL
michalxads@gmail.com



MINISTERSTWO
SPRAWIEDLIWOŚCI
www.ms.gov.pl



FUNDUSZ
SPRAWIEDLIWOŚCI
www.fss.gov.pl



POMAGAMY
SPRAWIEDLIWIE

Karol (10lat42)
Wracalem z nocnej zmiany. Wyskoczylo trzech zbirów w kominiaarkach. Bilil do nieprzytomności. Ocknalem się w szpitalu. Policjant powiedział mi o fundacji. Dali środki na leki i pomogli w rehabilitacji. W sądzie też było mi tatwiej, bo wszystko wiedziałem od prawnika.

Edyta (10lat25)
Uciekłam od męża, który pił i bił. Urzędniczka w MOPS-ie dała mi ulotkę fundacji. Pomogli mi umieścić dzieci w przedszkolu. Dzięki tej fundacji skończyłam kursy szycia.

PAMIĘTAJ

- GDY KTOŚ CIE OKRADL
- GDY KTOŚ CIE NAPADŁ
- GDY KTOŚ CIE MOLESTOWAŁ
- GDY KTOŚ CIE OSZUKAŁ
- GDY KTOŚ STOSOWAŁ WOBEC CIEBIE PRZEMOC



**W FUNDACJI JESTEŚMY DLA WAS
 ZAWSZE ZNAJDZIESZ POMOC
 ZADZWOŃ POD CAŁODOBOWY NUMER 690-467-178**

NASZE OŚRODKI UDZIELAJĄCE POMOCY

OKRĘGOWY OŚRODEK POMOCY POKRZYWDZONYM PRZESTĘPSTWEM

**KATOWICE, UL. DUDY GRACZA 6
 PONIEDZIAŁKI, WTOROKI, ŚRODY I PIĄTKI OD 8.00 DO 15.00
 CZWARTKI OD 13.00 DO 20.00
 SOBOTY OD 9.00 DO 14.00
 TELEFON 516-305-718 W GODZINACH OTWARCIA OŚRODKA
 ADRES E-MAILOWY: POKRZYWDZENI.KATOWICE@GMAIL.COM**

LOKALNE PUNKTY POMOCY POKRZYWDZONYM

**BYTOM, UL. WOŹNIAKA 78, PONIEDZIAŁEK I PIĄTEK
 OD 15.30 DO 20.00; TELEFON 601-458-302**

**CHORZÓW, UL. BOLESŁAWA CHROBREGO 17, PONIEDZIAŁEK I ŚRODA
 OD 6.00 DO 12.00; TELEFON 513-189-346**

**SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE, UL. WYSPIAŃSKIEGO 4, WTOREK OD 6.00 DO 19.30
 CZWARTEK OD 6.00 DO 12.00; TELEFON 516-305-718**

**ŚWIĘTOCHŁOWICE, PL. KS. RAABEGO 1, WTOREK I CZWARTEK OD 6.00 DO 13.00
 TELEFON 513-189-346**

Jeżeli jesteś osobą poszkodowaną przestępstwem lub znasz taką osobę, zachęcamy, byście Państwo skorzystali ze wsparcia, jakie oferuje nasz Ośrodek w ramach Funduszu Sprawiedliwości także w pobliżu Państwa miejsca zamieszkania. Oferujemy pomoc osoby pierwszego kontaktu, psychologa, prawnika oraz wsparcie materialne. Możecie się Państwo z nami skontaktować **pod numerem telefonu: 690-467-178**. Więcej szczegółowych informacji można uzyskać także w Kancelarii Parafialnej w Cieszynie. Jesteśmy dla was.

W sobotę, 2 listopada 2019 odbędzie się w Cieszynie jesienna sesja Synodu Diecezji Cieszyńskiej połączona ze Śląskim Forum Reformacyjnym oraz uroczystością wręczenia dorocznych **Nagród im. ks. Leopolda Otto**. Tegoroczna edycja nagrody ma szczególny wymiar ze względu na 200 rocznicę urodzin jej patrona – wybitnego działacza i duchownego, proboszcza parafii w Piotrkowie Trybunalskim, Warszawie i Cieszynie.

Serdecznie zapraszamy wszystkich do udziału w nabożeństwie inauguracyjnym sesji synodu, które **rozpocznie się o godz. 10.00 w Kościele Jezusowym**. Po nabożeństwie nastąpi uroczystość nadania imienia **ks. Leopolda Otto skwerowi w Parku Kościelnym**.

**MUZEUM PROTESTANTYZMU
BIBLIOTEKA I ARCHIWUM IM. B.R. TSCHAMMERA**

Zwiedzanie po uprzednim uzgodnieniu terminu w Kancelarii Parafialnej lub kontakt poniżej. Czytelnia czynna w każdy poniedziałek i środę w godz. 15.30 – 19.00 (pl. Kościelny 6, II piętro)
Kontakt: tel. 502 495 835,
e-mail: muzeumprotestantyzmu@gmail.com
www.muzeum.cieszyn.org.pl

**Biblioteka Parafialna
czynna po każdym niedzielnym nabożeństwie.**

Biblioteka Parafialna pragnie zaspokajać potrzeby czytelników przez kupno książek „na życzenie” wg zgłaszanych propozycji - do rozpatrzenia.

Zgłoszenia przyjmowane będą w czasie dyżurów - tzn. po każdym nabożeństwie niedzielnym lub w kancelarii parafialnej.

Zachęcam i zapraszam.

*W imieniu wszystkich cieszyńskich bibliotekarek:
Zofia Wojtas*



Zapísane w księgach parafialnych

CHRZTY:



Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa.

Ga 3,27

01.09.2019	Hubert Broda	Ogrodzona
08.09.2019	Ayla Amalia Kord	Cieszyn
08.09.2019	Amelia Pastor	Cieszyn
15.09.2019	Oktawia Plinta	Cieszyn
15.09.2019	Selena Tomica	Cieszyn
15.09.2019	Nikodem Józef Kłoda	Cieszyn
15.09.2019	Oliwia Barabosz	Bažanowice

ŚLUBY:



Kto znalazł żonę, znalazł coś dobrego i zyskał upodobanie u Pana.

Prz 18,22

07.09.2019	Łukasz Kazimierz Gryżboń Agnieszka Maria Juroszek	Cieszyn
14.09.2019	Adrian Rudzki Barbara Ewa Hernik	Cieszyn
28.09.2019	Korneliusz Dawid Foltyn Wioletta Cichy Wojciech Góra	Cieszyn

POGRZEBY:



Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

Mt 5,4

06.09.2019	śp. Henryk Jan Labza	lat 64	Cieszyn
09.09.2019	śp. Anna Bujok zd. Byrtek	lat 86	Bažanowice
12.09.2019	śp. Helena Krużolek	lat 84	Cieszyn
14.09.2019	śp. Jan Herma	lat 84	Cieszyn
18.09.2019	śp. Jarosław Zbigniew Broda	lat 46	Cieszyn
20.09.2019	śp. Wilhelm Karl Lehmann	lat 78	Cieszyn
25.09.2019	śp. Paweł Piotr Krzywoń	lat 63	Gumna

Próby chórów w parafii cieszyńskiej

Cieszyn	Wyż. Chór Kam.	<i>piątek</i>	godz. 19.00
Cieszyn	Chór Kościelny	<i>środa</i>	godz. 18.00
Cieszyn	Chór męski	<i>środa</i>	godz. 17.00
Cieszyn	Chór Misyjny	<i>środa</i>	godz. 15.30
Cieszyn	Chór Hosanna	<i>sobota</i>	godz. 10.00
Bażanowica	Chór mieszany	<i>czwartek</i>	godz. 18.00
Hażlach	Chór mieszany	<i>czwartek</i>	godz. 18.00
Hażlach	E.G. „Gloria”	<i>sobota</i>	godz. 9.00
Hażlach	Chór młodzieżowy	<i>sobota (raz w miesiącu)</i>	godz. 16.00

Spotkania młodzieży na terenie parafii:

Cieszyn	<i>piątek</i>	godz. 17.00
Bażanowice	<i>piątek</i>	godz. 17.00
Gumna	<i>piątek</i>	godz. 19.00
Markłowice	<i>piątek</i>	godz. 18.30
Ogrodzona	<i>piątek</i>	godz. 18.30

Godziny Biblijne:

w Zamarskach
godz. 18.00

> 1 i 3 poniedziałek
miesiąca

Biblijne spotkania dla kobiet:

Cieszyn	<i>I poniedziałek miesiąca Koło Odw.</i>	godz. 16.00
Cieszyn	<i>II czwarte miesiąca</i>	godz. 17.00
Zamarski	<i>I poniedziałek miesiąca</i>	godz. 16.00
Gumna	<i>ostatni poniedziałek miesiąca</i>	godz. 17.00
Markłowice	<i>I piątek miesiąca</i>	godz. 16.00
Ogrodzona	<i>II wtorek miesiąca</i>	godz. 17.00
Bażanowice	<i>co 2 tygodnie</i>	godz. 16.00
Brzezówka	<i>III poniedziałek miesiąca</i>	godz. 15.00 (w Domu Wiejskim)
Hażlach	<i>III czwartek miesiąca</i>	godz. 16.00

*W sprawach nagłych
podajemy numery telefonów
księży:*



**ks. Marcin
Brzóska:**
506 145 882
marcin.brzoska
@luteranie.pl



**ks. Tomasz
Chudecki:**
33 851 43 97
502 161 085
tomasz.chudecki
@luteranie.pl



**ks. Jan
Sztwiertnia:**
692 132 469
jan.sztwiertnia
@luteranie.pl



**ks. Łukasz
Gaś**
33 852 75 64
608 299 833
lukasz.gas
@luteranie.pl



**ks. Marcin
Podzorski**
33 856 96 94
506 505 062
marcin.podzorski
@luteranie.pl

**Kapelan Szpitalny
ks. Jan Koziel**



*kontakt
telefoniczny:*
**609 169 305
33 85 226 76**

Kancelaria Parafialna w Cieszynie czynna jest:

*- poniedziałek, środa, piątek - 8.00 do 15.00
- wtorek, czwartek - 10.00 do 17.00*

*Numer telefonu oraz faxu: **33-857 96 69***

*Nr konta bankowego: **78 8113 0007 2001 0074 4353 0001***

BANK SPÓŁDZIELCZY O/CIESZYN

peacieszyn@poczta.onet.pl

sekretariat@cieszyn.org.pl

Wszystkie zamieszczone w Informatorze Parafialnym teksty biblijne (o ile nie zaznaczono inaczej) pochodzą z Biblii Warszawskiej - nowy przekład z języków oryginalnych, hebrajskiego i greckiego, dokonany przez Komisję Przekładu Pisma Świętego Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, I wydanie w 1975 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwracamy nie zamówionych materiałów. Zastrzegamy sobie prawo opracowywania i skracania tekstów. Wszystkie materiały prosimy przesyłać do 17 dnia każdego miesiąca. Artykuły przesłane po terminie nie ukażą się w Więściach.

Osoby zainteresowane Informatorem Parafialnym, które z różnych powodów nie potrafią odebrać go osobiście, proszone są o zgłoszenie tego faktu do Kancelarii Parafialnej. Informator zostanie dostarczony pod wskazany adres.

Parafia Ewangelicko-Augsburska w Cieszynie informuje, że posiada jedno wolne pomieszczenia z przeznaczeniem na biura lub inną działalność gospodarczą. Pomieszczenie zlokalizowane jest przy Placu Wolności 3 (w budynku dawnej Policji).

Bliższych informacji udziela administrator nieruchomości parafialnych.

Parafia Ewangelicko-Augsburska w Cieszynie

Plac Kościelny 6

43-400 Cieszyn

tel. 33 857 96 69

tel. kom. 501 290 486

Tutaj znajdziesz wszystkie pozostałe informacje:

<http://www.parafia.cieszyn.org.pl/>

**Informator Parafialny Parafii
Ewangelicko - Augsburskiej w Cieszynie**

Redakcja i skład komputerowy: Beata Macura

Kontakt:

Tel: 798 491 941

e-mail: bmacura@vp.pl

Projekt okładki: B. i A. Macura

Korekta: ks. Jan Sztwiertnia

Urszula Szmidt

Druk: Ośrodek Wydawniczy „Augustana”

Sp. z o.o pl. ks. M. Lutra, Bielsko-Biała

Spis treści:

Od redakcji	1
Rozważanie biblijne	2
Cotygodniowe przesłanie	3
Triumfalny pochód Boga.....	4
TROCHĘ HISTORII	
Ludzie i wydarzenia	6
WYDARZENIA PARAFIALNE	
Uroczyste nabożeństwo w Kościele Jezusowym w Cieszynie	13
Kazanie wygłoszone na uroczystym nabożeństwie	16
Podziękowanie	18
Wyjątkowe nabożeństwo w Gumnach	19
XXIII Forum Ewangelickie w Łodzi	21
100-lecie powstania Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego w Poznaniu	22
35 lat Oddziału Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego w Cieszynie	25
Nabożestwa Żniwowe: w Cieszynie, Puńcowie, Bażanowicach, Ogrodzonej i Markłowicach - fotorelacje ...	28
Wizyta sąsiedzka	34
Zmiana warty	34
Zachowanie i ochrona dziedzictwa kulturowego Śląska poprzez wykonanie prac budowlano-konserwatorskich w Kościele Jezusowym w Cieszynie. Część XI.	35
Wspomnienie: śp. Danuta Cienciąła	38
Wspomnienie: śp. Jan Gaura	40
LOTE, SPTE, PRZEDSZKOLE TE	41
CHÓRY	
Jubileusz 95-lecia Chóru Kościelnego	48
Początki, wspomnienia, uwagi i... życzenia	54
10-lecie Parafialnego Chóru Męskiego w Cieszynie	65
Było miło i pożytecznie	67
Wieczór Hadynowski w Istebnej	68
MŁODZIEŻ, DZIECI	
Ogólnopolski Zjazd Młodzieży Ewangelickiej w Suwałkach	70
KĄCIK DLA DZIECI: Beata Janota	72
INFORMACJE I OGŁOSZENIA	76
ZAPISANE W KSIĘGACH PARAFIALNYCH	80
listopad 2019	83

Listopad 2019 r.



- Spowiedź i Komunia Święta

	1.11 Piątek	2.11 Sobota	3.11 Niedziela	10.11 Niedziela	11.11 Poniedziałek	17.11 Niedziela	24.11 Niedziela
Cieszyn	14⁰⁰ Pamiątka Umarłych Nabożeństwo w kaplicy Cmentarnej	10⁰⁰ Jesienna Sesja Synodu Diecezji Cieszyńskiej	8⁰⁰ 9⁰⁰ 10⁰⁰ 	9⁰⁰ Uroczystość uczczenia Słowac- kich Bohaterów Narodowych. Podpisanie Partnerstwa z Parafią E-A w Dolnym	10⁰⁰ Narodowe Święto Niepodległości Nabożeństwo Ekumeniczne	8⁰⁰ 9⁰⁰ 10⁰⁰ 	8⁰⁰ 10⁰⁰
Bažanowice			8³⁰			8³⁰ 	8³⁰
Gumna			10⁰⁰			10⁰⁰ 	10⁰⁰
Hazlach			8³⁰			10⁰⁰	10⁰⁰
Krasna			8³⁰			10⁰⁰ 	
Markowice			8³⁰			8³⁰	8³⁰
Ogrodzona			8³⁰			8³⁰	8³⁰
Puńców			10⁰⁰			10⁰⁰	10⁰⁰
Zamarski			10⁰⁰			8³⁰ 	8³⁰
Szpital Śląski			10³⁰			10³⁰	10³⁰